

Jakub Sawulski: Jak siedem miast z Wielkopolski wpłynie na obraz Polski 2035

Ilona Ostrowska: Szukam odczuć i zachowań mojej bohaterki w sobie

Michał Wojnarowicz: W tej wojnie nie ma zwycięzców, są tylko przegrani

Nr ISSN 2353-6179
Nr indeksu 350-281

magazyn

Piątek,
17.10.2025
Wydanie 1
Nr 242 (24.824)
www.gloswielkopolski.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



GŁOS
8 LAT **WIELKOPOLSKI**

NASZ WIELKOMało POLSKI PROFESOR

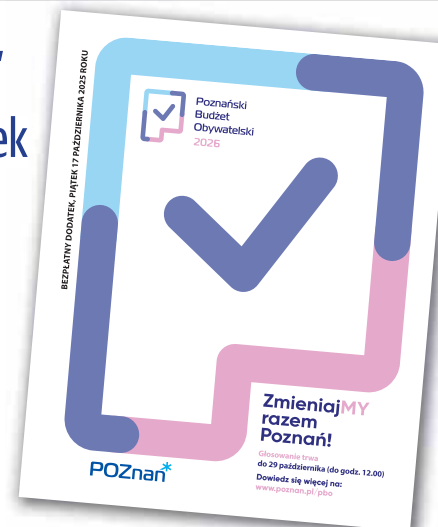
Słynny historyk już 50
lat wychowuje
polityków. I nie tylko

| CZYTAJ STR. 10-11

REKLAMA

0011409852

DZIŚ Z „GŁOSEM”
specjalny dodatek
**Poznański
Budżet
Obywatelski
2026**



● Wielkopolski producent
trumien znów promuje się
kalendarzem z nagimi
modelkami. Przesadził?

STRONA 6



FOT. BILL SIMPSON

To było polskie Top Gun.
Historia zaginionego filmu
doczekała się... filmu

STRONA 12-15

● Jeden rak? Zdarza się. Ale
dwa? Chyba wyciągnęłam zły
los – opowiada autorka
jedyne takiego e-booka

STRONA 18

Tylko u nas

**POLAK OD 20 LAT
ODSIADUJE
W NIEMCZECH
WYROK
ZA MORDERSTWO,
choć prawdziwy
morderca odsiedział
już wyrok za to samo.
O sprawie wiedzą
polskie organy
ścigania, kancelaria
prezydenta i... nic**

STRONA 26-27

● Jak grać Chopina, by nie
zgubić jego ducha i kto potrafi
to robić najlepiej – opowiada
dyrektor Instytutu Chopina

STRONA 24-25

FOT. LUKASZ GDAK

REKLAMA

0011388542

**DO ZGŁOSZEŃ
GOTOWI
START!**

Zawalcz o obiekt sportowy
lub kulturalny w Twojej okolicy!

ZGŁOŚ NA WWW.GDYGRASZ.PL

LOTTO
Gdy grasz,
wszystko gra!

LOTTO
FUNDACJA
"A. SIKORSKI"

Największy mecenas sportu i kultury

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Magda Umer – wokalistka i wykonawczyni poezji śpiewanej	PONIEDZIAŁEK ● Sportowy24. Lech zmierzył się z Pogonią po przerwie na kadrę	WTOREK ● Strefa biznesu. Wiadomości i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Strona zdrowia. Garść porad medycznych dla każdego	CZWARTEK ● Pod paragrafem. Antykomunistyczny pucz w Chile
--	---	---	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 61 333 22 60, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gloswielkopolski.pl

pisze Leszek Waligóra



HISTORIA MAGISTRA VITAE EST. WRACAMY DO NIEJ

Wśród moich dawnych nauczycieli historii jest nawet obecny polityk PiS (pozdrawiam pana Przemysława Alexandrowicza!). A choć do jego poglądów mi daleko, to historii uczył świetnie, więc ukłon się należy. Tak się składa, że nazwiska nauczycieli historii pamiętam świetnie, podobnie jak tych uczących mnie matematyki i języka polskiego. I paru innych przedmiotów, choć z głowy wyparowało już wiele innych. Może to taka moja przypadłość, może tak mają i inni, że najgłębiej w pamięć zapadają rzeczy najbardziej podstawowe. A najbardziej podstawową okazała się historia. I jedna z jej nauczycielek, nosząca zresztą identyczne imię i nazwisko jak jedna z dziennikarek Głosu Wielkopolskiego, która - nauczycielka, nie dziennikarka - przyłapałszy mnie na posiadaniu ściąg, uśmiechnęła się tylko na jej widok, ale nie ob-

łała. Bo na ściadze miałem daty, do których nigdy pamięci mi nie starczało, a ona sprawdzała naszą znajomość wydarzeń i ciągów przyczynowo-skutkowych. Znajomość tego, z czego i co wynikało, pozwalała, teoretycznie, unikać powielania błędów przeszłości. Teoretycznie, bo jak wiadomo historia kołem się toczy. Być może dlatego, że jako społeczeństwo mamy duże niedobory historii, a dużą potrzebę jej interpretowania?

Coś w tej historii takiego jest, że różne rządy, chcą ją w różny sposób wyłożyć. Szkoda, bo sami historycy wiedzą, że ona jest tak zawiła, tak skomplikowana, że pozostawia wiele pól do interpretacji. I czasem z niej, tak samo mądrzy ludzie, zupełnie różne wnioski wyciągają? Ale... dobrze, że wyciągają. I tak się składa, że wielu historyków macza potem palce w polityce. I to, po różnych stronach. Dziś Głos Wielkopolski znów, jak po latach, oddaje swoje łamy

profesorowi Waldemarowi Łazudzie, historykowi. Kiedyś Czytelnikom to On opowiadał historie - a opowiadać umie bajecznie i z meandrami, o które trudno w szkolnych podręcznikach. Dziś opowiada o nim znana z naszych łamów Kasia Sklepik, już dziennikarka (choć w duszy zawsze), uczennica profesora. Jak wielu dziennikarzy, polityków, wykładowców. W chwili, kiedy piszę te słowa, profesor uczestniczy w gali ku swojej czci, z okazji 50 lecia pracy, którego - jak sądził - nie dożyje. I boję się napisać więcej, żeby nie popadać w nastrój hagiograficzny, w końcu z profesora żaden święty... Nie jest też celebrytą w dzisiejszym rozumieniu tego słowa, nie pokazuje się na czerwonych dywanach, ani aktywnie nie uczestniczy w polityce. A szkoda, bo podnosił w niej poziom...

Czytajcie historię. Nasza nie była tak jasna, jak nam się wydaje, ani tak czarna. Była kolorowa. A nieustannie jest nauczycielką życia.

Pomagała każdemu, teraz jej trzeba pomóc

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Ratowała tysiące ludzi, teraz sama potrzebuje pomocy. W sobotę odbędzie się charytatywny kiermasz.

Ukraińska społeczność w Poznaniu chce zademonstrować swoje poparcie dla Fundacji Pomocy Wzajemnej Barka, zwłaszcza dla Marysi Sadowskiej oraz Barbary Sadowskiej. - Dzięki Marysi tysiące naszych rodaków znalazło pomoc, dach nad głową i poczucie bezpieczeństwa. Teraz my chcemy okazać naszą wdzięczność i wesprzeć Marysię w jej walce z glejakiem i pomóc zebrać część środków na leczenie - informują organizatorzy.

Z tej okazji organizują charytatywny kiermasz, podczas którego będzie można się dobrze bawić i pomóc w walce z chorobą. W programie: kon-



Maria Sadowska-Pawlak to wiceprzewodnicząca zarządu Fundacji Pomocy Wzajemnej Barka

cert ukraińskich artystów, barszcz, domowe wypieki i przysmaki, kolorowe stoiska z rękodziełem, loteria z nagrodami, zabawy i animacje dla dzieci, ciekawe warsztaty dla dorosłych i dzieci. Kiermasz odbędzie się w sobotę od godz.

12 do 15 przy ul. Świętego Wincentego 6/9 w budynku B, sali Aula, siedziby FPW Barka.

Organizatorami są: Olha Chopei i zespół ukraińskich asystentek Fundacja Barka, a także ukraińscy aktywiści i fundacje.

Niedziela najchłodniejsza, ale słoneczna

Przez najbliższe dni maksymalne temperatury w ciągu dnia nie powinny spaść poniżej 10 st. Celsjusza. Widać jednak, że zbliżamy się do momentu, w którym nadejdą pierwsze nocne przymrozki.

Piątek i sobota będą pochmurne, z niewielkimi porami wiatru. Najniższa temperatura ma być w niedzielę, ale zapowiada się, że będzie to najbardziej słoneczny dzień.

W SOBOTĘ

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA
Miała trzech mężów i niezliczone romanse. Zagrała wiele wspaniałych ról w ważnych filmach



FOT. TOMASZ BOLT

+

SERY

Sernik, sałatka, tarta, placki... Pyszne przepisy z serem w roli głównej. Zachwycają smakiem i aromatem



FOT. KAMIL BIELASZEWSKI

+

WYCIECZKI

Jesienna wycieczka po górach to idealny pomysł na weekend. Gdzie udać się na wyprawę i jaki wybrać szlak?



FOT. GETTY IMAGES

POGODA NA WEEKEND W POZNANIU

Piątek

12°C
7°C



Wiatr
18 km/h
Ciśnienie:
1018 hPa

Sobota

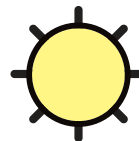
11°C
4°C



Wiatr
24 km/h
Ciśnienie:
1023 hPa

Niedziela

10°C
1°C



Wiatr
13 km/h
Ciśnienie:
1024 hPa

CYTAT TYGODNIA

– *Możemy patrzeć na to, co dzieje się w szczególności w Strefie Gazy. 92 proc. zniszczonych budynków, cierpienie ludności cywilnej. Możemy patrzeć na to z wielkim smutkiem, natomiast musimy pamiętać, że Izrael jest ważnym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych. Kiedy podejmujemy pewne działania, pamiętajmy, że po jednej stronie mamy Rosję, Iran, Koreę Północną, a po drugiej inne kraje demokratyczne, z którymi nie we wszystkim musimy się zgadzać*

– **powiedział JACEK JAŚKOWIAK, prezydent Poznania na konferencji otwierającej kongres Local Trends 2025 w Poznaniu.**

DYŻUR „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”

Jestem dziennikarzem Działu Wydarzeń „Głosu Wielkopolskiego”. Dziś czekam na Wasze telefony z ważnymi informacjami, pod nr telefonu: 61 860 60 82

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl



ZDJĘCIE TYGODNIA



Pięknie jak na osiedlu z wielkiej płyty! Zażółciły i zaczerwieniły się poznańskie Winograpy. Poprzetykane kolorowymi drzewami, nasadzeniami i boiskami sportowymi długie deski bloków mienia się w październikowym słońcu. Dopiero dzięki ujęciu z lotu ptaka można dostrzec kunszt urbanistów. Czy nowobudowane osiedla za 30 lat będą równie piękne?

Prezydent Karol Nawrocki przyjedzie do Poznania

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Prezydent Karol Nawrocki przyjedzie do Poznania. Weźmie udział w Poznańskim Kongresie Gospodarczym. Jego rozpoczęcie zaplanowano 27 października.

Organizator Poznańskiego Kongresu Gospodarczego przekazał, że jednym z gości tegorocznej edycji będzie Prezydent RP Karol Nawrocki. Dokona on oficjalnego otwarcia kongresu.

- To wyjątkowe wyróżnienie podkreśla rangę wydarzenia,

które już na stałe wpisało się w kalendarz najważniejszych spotkań gospodarczych w kraju - informują organizatorzy.

Karol Nawrocki odwiedzi stolicę Wielkopolski po raz drugi podczas swojego urzędowania. Wcześniej, we wrześniu, przybył on do bazy wojskowej na Krzesinach, po ataku rosyjskich dronów na Polskę.

Kongres stanowi platformę wymiany wiedzy, doświadczeń i nowych pomysłów dla przedstawicieli biznesu, naukowców, ekspertów, urzędników, samorządowców oraz polityków z całego kraju i świata.



Karol Nawrocki po raz drugi przyjedzie do Poznania. W stolicy Wielkopolski pojawi się jeszcze w październiku

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

EZD RP jako fundament cyfrowej administracji



Długie i kosztowne procedury urzędowe. Tony papieru i wielkie archiwa z dokumentami. Tylko jedna trzecia jednostek administracji publicznej korzysta z systemów do elektronicznego zarządzania dokumentacją (EZD). To może się zmienić, a sprawy urzędowe staną się łatwe do załatwienia - bo niezbędne informacje będą w chmurze. Teraz podmioty publiczne mają szansę na wsparcie w korzystaniu z EZD RP - systemu opracowanego i wdrażanego przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji.



EZD RP elektroniczne zarządzanie dokumentacją jest dostępne dla wszystkich podmiotów - od najmniejszych, takich jak przedszkola czy biblioteki, po największe - jak ministerstwa czy NIK.

Czym jest EZD RP?

System EZD RP umożliwi urzędnikom i obywatelom sprawniejsze i łatwiejsze obsługiwanie spraw. Mniej sytuacji związanych z szukaniem dokumentów, mniej teczek aktowych, mniej papieru w archiwach. Znika też problem przestoju np. z powodu choroby czy urlopu pracownika - wskazany urzędnik ma dostęp do niezbędnych danych w dowolnym momencie.

EZD RP jest następcą istniejącego rozwiązania EZD PUW. Nowy system umożliwi:

- obsługę cyfrowej kancelarii,
- wyszukiwanie, rejestrację i dekretację dokumentów,

- zarządzanie informacją oraz sprawami i zadaniami,
- generowanie powiadomień i przypomnień
- przygotowanie materiałów do archiwum,
- integrację z ePUAP i usługą e-Doręczeń.

Dzięki integracji z ePUAP i e-Doręczeniami, wszystkie informacje będą znajdować się w jednym miejscu.

Jak mówi Mariusz Madejczyk, zastępca dyrektora NASK: - EZD RP jest także skutecznym narzędziem dla kierowników jednostki. Nasze doświadczenie pokazuje, że urzędy, które wdrożyły EZD, funkcjonują sprawniej, a urzędnicy mają większe poczucie odpowiedzialności za zadania, które im powierzono.

Wartość strategiczna i wyzwania

EZD RP to coś więcej niż system do elektronicznego obiegu dokumentów. Prze-

chowywanie danych w chmurze rządowej zapewnia bezpieczeństwo przetwarzanych informacji. Wspólny system eliminuje rozproszenie technologiczne i umożliwia centralne zarządzanie aktualizacjami. Obniża to koszty i ryzyko operacyjne.

Jednym z wyzwań pozostaje zmiana kultury organizacyjnej. Urzędnicy - przy wsparciu NASK - będą uczyć się pracy na dokumentach cyfrowych. Po wielu latach spędzonych na wypełnianiu papierowych dokumentów, to proces, który stanowi wyzwanie, ale jest całkowicie realny.

Szkolenia, które są niezbędnym elementem wdrażania EZD RP, pozwolą na oswajanie się z systemem. Program szkoleń merytorycznych i technicznych finansowanych ze środków KPO obejmuje 75 tys. użytkowników. Każdy z nich będzie gotowy do pracy w nowym modelu - elektronicznego zarządzania dokumentacją.

Zakres projektu z KPO: skala, użytkownicy, szkolenia

Dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększa-

nia Odporności, aplikacja EZD RP jest dostępna w środowisku chmurowym (SaaS EZD RP) dla jeszcze większego grona użytkowników. Zniesie to technologiczną barierę dla podmiotów, które dotychczas miały trudności z wdrożeniem systemu EZD w modelu on-premise (instalacja na własnej infrastrukturze).

Projekt finansowany ze środków KPO obejmuje:

- budowę chmurowej infrastruktury SaaS EZD RP dla 300 000 użytkowników,
- wdrożenie systemu w 2 000 jednostkach administracji publicznej,
- przeszkolenie 75 000 użytkowników EZD RP.

EZD RP jest ważnym elementem projektu Strategii Cyfryzacji Państwa realizowanego przez Ministerstwo Cyfryzacji. Już ponad 1500 jednostek korzysta z EZD RP, a kolejnych ponad 1300 instytucji jest w trakcie wdrożenia systemu.

Wygodny model kaskadowy

Jednostki realizujące zadania publiczne, w tym jednostki samorządu terytorialnego,

np. urząd marszałkowski czy urząd miasta, mogą wdrożyć EZD RP w formule kaskadowej. Stają się wtedy Podmiotem Wiodącym, a wskazani pracownicy tworzą Zespoły Wdrożeniowe. Następnie - przy wsparciu NASK - poznają możliwości EZD RP i szkolą się, jak efektywnie korzystać z elektronicznego zarządzania dokumentacją. Dzięki temu osoby z Zespołu Wdrożeniowego zdobywają kompetencje, które pozwolą na wsparcie innych podmiotów we wdrażaniu EZD RP.

Ze wsparcia wdrożeniowego i merytorycznego NASK mogą korzystać instytucje, które nie wykorzystują obecnie innego systemu klasy EZD, nie prowadzą działalności gospodarczej w rozumieniu przepisów prawa Unii Europejskiej i spełniają wymogi merytoryczne i techniczne opisane w dokumencie.

Upowszechnianie EZD RP to strategiczna inwestycja w nowoczesną administrację publiczną.

Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie: ezdrp.gov.pl/kpo.

Od 1 stycznia 2028 roku wszystkie jednostki administracji publicznej w Polsce będą zobowiązane do stosowania systemów klasy EZD. Oznacza to w dużej mierze pożegnanie papierowego obiegu dokumentów. Sprawy urzędowe będą załatwiane elektronicznie, a ważne informacje będą przetwarzane i przechowywane w chmurze.

W centrum tej transformacji znajduje się projekt EZD RP - ważny element Strategii Cyfryzacji Państwa. To system wytwarzany, wdrażany i utrzymywany przez NASK we współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Dzięki

KRÓTKO

POZNAŃ

Wystawa o trudach w powojennym Poznaniu

Galeria Słuz w Poznaniu zaprasza na nową wystawę. „Trudna codzienność. Życie w powojennym Poznaniu” opowiada o tym, jak radzili sobie zwykli mieszkańcy miasta w czasach, gdy brakowało wszystkiego.

Jak informują organizatorzy, wystawa skupia się na wybranych aspektach codziennego życia. Przedstawia losy mieszkańców Poznania w 1945 roku w oparciu o relacje świadków, materiały źród-

łowe i opracowania naukowe. Duże znaczenie w powstanie wystawy miały też artykuły prasowe, część z nich pochodzi z archiwalnych wydań „Głosu Wielkopolskiego”.

Wernisaż odbędzie się w piątek 24 października o godz. 18. Wystawę będzie można obejrzeć od 25 października do 29 marca w Galerii Słuz przy ul. Dziekańskiej 2 w Poznaniu. Wstęp zarówno na wernisaż, jak i wystawę wolny. WB

OSTRÓW WIELKOPOLSKI

Jechał na wagonie towarowym

17-latek wskoczył na wagon pociągu towarowego. W ten sposób, w środku nocy pokonał drogę z Krotoszy na Ostrowa Wielkopolskiego.

- 17-latek na wagonie pociągu towarowego podróżował w ten sposób niemal 30 kilometrów - relacjonuje st. insp. Piotr Żłobicki ze Straży Ochrony Kolei. - Na szczęście dyspozytor Zakładu Linii Kolejowych w Ostrowie Wielkopolskim o wszystkim zaalarmował funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei, którzy ukrótili zapędy pasażera „na gapę” - relacjonuje.

Patrol Straży Ochrony Kolei zatrzymał 17-latkę. Jak się okazało, składem relacji Bardo Przyłęk - Sędzice chciał on dotrzeć do Milcza - wsi w powiecie chodzieskim.

- Nastolatek został przekazany do dyspozycji policjantów Komendy Powiatowej Policji w Ostrowie Wielkopolskim, którzy prowadzą dalsze czynności w sprawie - dodaje Żłobicki. (PAA)

POWIAT WRZESIŃSKI

Bus z przedszkolakami uderzył w drzewo. Do wypadku doszło wczoraj rano na DK15 w Gulczewie na trasie Września - Gniezno. Pięć osób zostało rannych. RMF FM ustaliło, że pojazdem podróżowało troje dzieci w wieku 5-7 lat i dwoje dorosłych (kierowca i przedszkolanka). Na miejscu lądował śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Poszkodowani zostali zabrani do szpitala. Trwa ustalanie przyczyn wypadku. MS



FOT. KWP POZNAŃ

KONIN

„Krajówką” na hulajnogach Pijana matka i jej 13-letni nasynek jechali hulajnogami elektrycznymi po drodze krajowej pod Koninem. Kobieta miała ponad 2 promile alkoholu. 43-latkę została ukarana mandatem. MM

Biją rekord Guinnessa z RKO. Cztery minuty, które ratują

Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Kilkadziesiąt osób, w tym lekarze, pielęgniarki, ratownicy i przedstawiciele miejskich instytucji, włączyli się w Europejski Dzień Przywracania Czynności Serca.

W samo południe w siedzibie Wielkopolskiej Izby Lekarskiej przy ul. Nowowiejskiego 51 w Poznaniu, rozpoczęło się wczoraj bicie rekordu w prowadzeniu resuscytacji krążeniowo-oddechowej. Przedstawiciele zawodów medycznych i zaufania publicznego przez 30 minut prowadzili na zmianę uciski klatki piersiowej na fantomach. Poza oczywistą i przydatną nauką, promowali jednocześnie pierwszą pomoc. W 2019 roku w podobnej inicjatywie w całej Polsce wzięło udział ponad 150 tysięcy osób.

- Celem rekordu nie jest tylko duża liczba uczestników, ale świadomość społeczna - mówi Maria Kaczorowska, rzeczniczka prasowa Wielkopolskiej Izby Lekarskiej. - Chcemy uczyć, jak reagować w sytuacjach zagrożenia życia, jak przełamać lęk i stres, gdy ktoś nagle traci przytomność. Zatrzymanie krążenia może zdarzyć się każdemu, a od naszej reakcji zależy, czy dana osoba przeżyje.

Podczas wydarzenia odbyła się również prelekcja ratownika medycznego Pawła Antczaka, który instruował uczestników



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Resuscytacja krążeniowo-oddechowa to najprostszy sposób na uratowanie życia

krok po kroku, jak prawidłowo przeprowadzić resuscytację.

- W Europie co roku dochodzi do 400 tysięcy przypadków nagłego zatrzymania krążenia, z czego aż 350 tysięcy poza szpitalem - wyjaśnił Antczak. - To oznacza, że codziennie umiera z tego powodu tysiąc osób. Wiele z nich mogłoby żyć, gdyby świadkowie zdarzenia zareagowali natychmiast.

Ratownik przypominał, że najważniejsze są pierwsze cztery minuty.

- Po trzech minutach bez krążenia zaczynają się nieodwracalne zmiany w mózgu. Po czterech minutach możemy już mówić o śmierci pnia mózgu. Jeśli zaczniemy uciskać klatkę pier-

siołą od razu, mamy szansę przywrócić sercu rytm, zanim dojedzie zespół ratownictwa - tłumaczył.

W trakcie ćwiczeń uczestnicy dzielili się na grupy po kilka osób, pracując na specjalnych fantomach. Ratownicy tłumaczyli, że nawet bez specjalistycznego sprzętu można uratować życie, wykonując jedynie uciski klatki piersiowej.

- Najpierw trzeba sprawdzić bezpieczeństwo miejsca i przytomność poszkodowanego - instruował Antczak. - Jeśli nie reaguje i nie oddycha, natychmiast dzwoniemy pod numer 112 lub 999 i zaczynamy uciski w środkowej części klatki piersiowej. Szybko, mocno, około

sto razy na minutę. Nie przerywamy aż do przybycia ratowników i przejęcia przez nich poszkodowanego lub odzyskania przytomności przez niego.

Ratownik przypominał również, że w razie możliwości warto skorzystać z defibrylatora AED, który coraz częściej dostępny jest w miejscach publicznych.

- Naszym celem jest oswajanie ludzi z myślą, że mogą, a wręcz powinni działać - podkreśla Maria Kaczorowska, rzeczniczka WUW. - Chcemy, by strach przed udzieleniem pierwszej pomocy zniknął. To nie jest wiedza zarezerwowana dla lekarzy. Każdy może uratować życie.

REKLAMA

0111228405

TERMEDICA

**PORADNIA
STOMATOLOGICZNA
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
DO 18 ROKU ŻYCIA**

WSPÓLNIE ZADBAJMY O ZDROWY
UŚMIECH NASZYCH DZIECI

Zapraszamy najmłodszych do Naszej poradni na:

- przeglądy stomatologiczne,
- profilaktykę stomatologiczną,
- leczenie stomatologiczne.



NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

Usługi realizujemy w ramach kontraktu z NFZ.

Nasi specjaliści dbają o przyjazną atmosferę w trakcie wizyt oraz komfort swoich pacjentów, aby każdy z nich czuł się u Nas bezpiecznie i chętnie dbał o zdrowie zębów.

TERMEDICA

Os. Bolesława Chrobrego 101,
60-681 Poznań
BUDYNEK C
Rejestracja pod numerami:
603 743 004 oraz 61 820 80 60
www.termedica.pl

Dziura na środku chodnika i ścieżki rowerowej. „Od miesiąca nic się nie dzieje”

Mikołaj Woźniak
mikołaj.wozniak@polskapress.pl

- Proszę o interwencję w sprawie rozkopanego chodnika i ścieżki rowerowej na ul. Grunwaldzkiej, tuż przed pętlą Budziszynską - napisał do nas Czytelnik.

Zaznacza, że status remontu nie zmienia się od tygodni, ale wygrozdzenie terenu wokół dziury powoduje komplikacje, kiedy piesi muszą wchodzić na ścieżkę

rowerową. - Może czas wreszcie zasypać dziurę i udrożnić ścieżkę oraz chodnik? Szczególnie wobec zbliżającego się 1 listopada - proponuje Czytelnik.

O sprawę pytamy w Zarządzie Dróg Miejskich w Poznaniu. Bartosz Jankowski z Wydziału Komunikacji Społecznej informuje nas, że prace są związane z przebudową sieci wodociągowej na ulicach Grunwaldzkiej i Sieradzkiej. Trwają od czerwca, a odpowiedzialny za nie jest Aquanet.

- W toku prac okazało się, że wykonawca natrafił na kolizję z innymi, że zinventaryzowanymi sieciami podziemnymi, co wstrzymało postęp robót - informuje Przemysław Ciupka, rzecznik Aquanetu.

Dodaje, że w tej chwili pracownicy spółki wraz z biurem projektowym pracują nad rozwiązaniem problemu.

Zapewnia nas, że do momentu wznowienia prac wykop zostanie zasypany, a nawierzchnia - odtworzona.

Akademia Muzyczna obchodzi 105-lecie. Rok akademicki wystartował

Emilia Ratajczak
emilia.ratajczak@polskapress.pl

Ostatnia poznańska inauguracja roku akademickiego odbyła się w Auli Novum Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Ostatnia z poznańskich uczelni zainaugurowała rok akademicki 2025/2026. Uroczystość w Auli Novum Akademii Muzycznej poprowadziła rektorka, prof. dr hab. Hanna Kostrzewska, witając gości.

Na sali zgromadzili się między innymi: marszałek województwa Marek Woźniak, przewodniczący rady miasta Grzegorz Ganowicz czy Agnieszka Hejduk-Domańska, dyrektorka Departamentu Szkolnictwa Artystycznego

MKiDN. Obecni byli również rektorzy publicznych uczelni w Poznaniu.

- 16 października jest dla społeczności uczelni dniem szczególnym. Trudno uwierzyć, ale dokładnie dziś Akademia Muzyczna im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu kończy 105 lat - mówiła rektorka podczas przemówienia. - Teraz zapewne spodziewają się państwo co najmniej godzinnego wykładu o historii uczelni, proponuję jednak najkrótszy z możliwych zarys jej dziejów sprowadzający się do stwierdzenia: „Uczelnia była, jest i będzie”.

Na Akademii Muzycznej w ostatnim roku akademickim odbyło się wiele wydarzeń muzycznych i artystycznych - ponad 250.



Prof. dr hab. Hanna Kostrzewska mówiła w przemówieniu o m.in. o 105-leciu uniwersytetu

Sprzedawali bilety na fikcyjne wydarzenia? Setki oszukanych

Marta Jarmuszcak
marta.jarmuszcak@polskapress.pl

Teresa H. i Jacek L., byli prezesi poznańskich firm, zajmujących się organizacją wydarzeń kulturalnych i sprzedażą biletów, odpowiadają przed sądem za szustwo.

Po 6 latach zakończono śledztwo w sprawie firmy Tixer, prowadzącej działalność biteryjną. Teresa H. i Jacek L., byli prezesi poznańskich firm Sollus i Tixer, zostali oskarżeni o wyłudzenie mienia. Chodzi o rzekome organizowanie wydarzeń artystycznych i sprzedaży biletów, czym mieli oszukać kilkadziesiąt osób. Zarzuty dotyczą też niezgłoszenia upadłości spółki do sądu, mimo warunków uzasadniających taką okoliczność.

Wczoraj w poznańskim sądzie rejonowym ruszył proces w tej sprawie. Swoje wyjaśnienia złożyła oskarżona Teresa H., która nie przyznała się do żadnego z zarzucanych jej czynów. Twierdzi, że nigdy nie było sytuacji, że sprzedawano bilety na wydarzenia, które od początku miało się nie odbyć. Tłumaczyła, że wydarzenia, które się nie odbyły, odwoływano ze względu na różne sytuacje, m.in. słabą sprzedaż biletów, niewłaściwe warunki sali czy zły stan zdrowia lub śmierć artysty.

Była prezeska, zaznaczyła, że w akcie oskarżenia znajdują się dwa wydarzenia zaplanowane na październik i grudzień 2019,



FOT. ROBERT WOŹNIAK

Po sześciu latach śledztwa w poznańskim sądzie ruszył proces przeciwko byłym prezesom Sollus i Tixer. Wczoraj wyjaśnienia składała oskarżona Teresa H.

a zatem takie, które - jak twierdzi - miały się odbyć już po jej aresztowaniu. - Narracja prokuratury jest taka, że my nie dokonywaliśmy zwrotów w przypadku wydarzeń odwołanych - mówiła później oskarżona.

Teresa H. tłumaczyła, że w procedurze zwrotu biletów niezbędne jest zgłoszenie takiej chęci przez kupującego, a odwołania czy przełożenia odbywały się także przed 2019 rokiem, a więc procedura zwrotu była częścią działalności firmy.

- My nie jesteśmy w stanie zweryfikować, czy osoby wymienione w akcie oskarżenia za-

kupiły przez Tixer czy inną biletówkę, a także kto był zobowiązany do zwrotu, jeśli procedura zwrotu została wszczęta - tłumaczyła w sądzie oskarżona.

Teresa H. przywołała też dwa przykłady.

- Przykładowo pani Grażyna, która kupiła bilet na „Abba

- Narracja prokuratury jest taka, że my nie dokonywaliśmy zwrotów w przypadku wydarzeń odwołanych - mówiła oskarżona Teresa H.

Show”, odbywające się w Gliwicach, po prostu nie opłaciła biletu. Jest to jeden z przypadków, który udało mi się wyłapać. Zdarzają się błędy w kwotach. Pojawia się pani, która twierdziła, że nie odbył się „Motor Show” w Poznaniu, a odbył się. My przez okres postępowania przygotowawczego nie byliśmy w stanie zweryfikować, czy dane osoby rzeczywiście zostały poszkodowane - tłumaczyła.

Prokurator zaznaczył jednak, że powyższe przykłady nie zostały zawarte w akcie oskarżenia.

Podczas kolejnych rozpraw zeznania złożą świadkowie.

REKLAMA

0011325729



Dyrekcja: Zbigniew Cierniak

ŚLĄSK

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

Im. Stanisława Hadyny

17 XI

godz. 19.00

POZNAŃ

AULA ARTIS

kup bilecik.pl

bilety.pl

eBilet.pl

Atom w Wielkopolsce nieprędko

Marcin Maliński
marcin.malinski@polskapress.pl

Premier Donald Tusk zdradził, jaka lokalizacja jest obecnie faworytem pod budowę drugiej elektrowni atomowej w Polsce. To nie stety nie Konin.

Bełchatów, nie Konin, jest na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o lokalizację pod budowę elektrowni atomowej. Mówił o tym podczas spotkania z mieszkańcami Piotrkowa Trybunalskiego premier Donald Tusk, które odbyło się w środę, 15 października.

- Dzisiaj mogę z pełną świadomością i odpowiedzialnością powiedzieć, że jeśli według wszystkich analiz, które kończymy w tej chwili, zapadnie decyzja o drugiej lokalizacji elektrowni jądrowej, to Bełchatów jest na pierwszym miejscu tej listy - mówił premier.

Dla mieszkańców Piotrkowa Trybunalskiego jest to dobra informacja. Jeżeli w Bełchatowie rzeczywiście powstanie elektrownia atomowa, to piotrkowianie będą mieli do niej zaledwie 30 kilometrów drogą krajową.

Konińscy i powiatowi samorządowcy mocno zabiegają w rządzie, by to Konin był drugą lokalizacją pod elektrownię jądrową. Poseł Tomasz Piotr Nowak zawiązał nawet specjalny zespół, by jeszcze głośniej dopingować Konin w wyścigu z Bełchatowem po „atom”.

Gołe kobiety na trumnach. Firma broni swojej decyzji

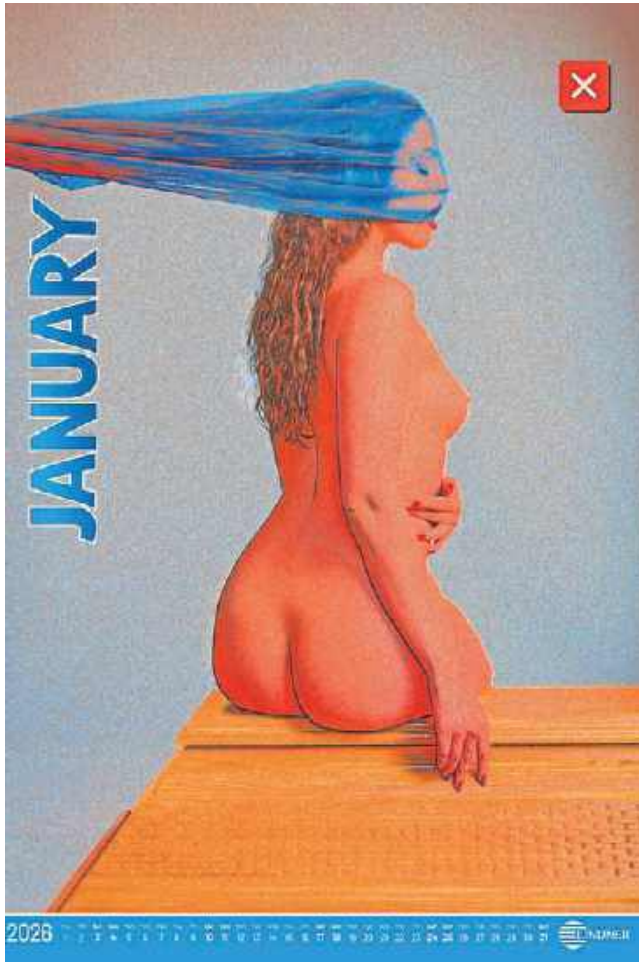
Maciej Szymkowiak
maciej.szymkowiak@polskapress.pl

Firma Lindner z Wągrowca, znana m.in. z produkcji trumien, po raz kolejny znalazła sposób, aby zwrócić na siebie uwagę. Premiera najnowszego kalendarza łączy nagość z branżą pogrzebową.

„Kalendarza Lindner 2026” miał swoją premierę 13 października i powstał w ramach nazwanego przez firmę nurtu OPO-ART. Jak tłumaczą autorzy, chodzi o „opór wobec szarości” i odważne operowanie kolorem.

Na kartach kalendarza pojawiają się nagie modelki w otoczeniu trumien. Firma podkreśla, że inspiracją była historia sztuki, w której nagość zawsze pełniła istotną rolę: od renesansowych mistrzów po Modiglianiego. „Można leżeć kolorowo” - tym hasłem Lindner promuje swój nowy projekt.

Michał Pajdak, wykładowca Uniwersytetu WSB Merito w Poznaniu, specjalizujący się m.in. w marketingu zwraca uwagę, że kontrowersyjny kalendarz ma jednak ściśle branżowy charakter. Nie jest adresowany do rodzin zmarłych, ale raczej do pośredników, czyli właścicieli i pracowników domów pogrzebowych, którzy decydują o tym, jakie produkty trafiają do oferty.



Kartka z kalendarza Lindner 2026 na styczeń

- Dzisiaj, żeby się wyróżnić, trzeba robić rzeczy radykalne i nietypowe. W szczególności w takiej branży jak pogrzebowa, gdzie konkurencja jest duża, trzeba zaskoczyć, żeby zaistnieć - wskazuje Michał Pajdak.

Skontaktowaliśmy się też z przedstawicielami firmy zapytaniem, czy ich zdaniem kalendarz nie jest zbyt kontrowersyjny w porównaniu do ubiegłorocznych edycji.

- Tak, tegoroczny kalendarz jest najbardziej kontrowersyjny ze wszystkich, jakie do tej pory zrobiliśmy. Już sama okładka jest odważna... Ale! W tym roku inspirowaliśmy się światem sztuki, który od zawsze fascynował się kobiecym ciałem. Często dzieła sztuki są kontrowersyjne i wywołują skrajne emocje, jak np. „Pochodzenie świata” Courbety. A kiedy Modigliani pokazał akt modelki, doszło do rękoczynów podczas wystawy, wezwano policję... Nagość inspirowała - sztuka kocha nagość. A tworzenie trumien to dla nas sztuka. Tworzymy drewniane dzieła sztuki. Więc i kalendarz poszedł drogą, którą idą artyści - odpowiada Robert Trojanowski, dyrektor artystyczny Kalendarza Lindner i dodaje, że najnowszy Kalendarz Lindner 2026 to katalog „niezwykłych trumien oraz taka papierowa galeria sztuki,

„Nasz kalendarz ma premierę w okolicy Halloween, bo wiemy, że nasi odbiorcy potrafią rozróżnić zabawę od zadumy”

z pięknymi, kolorowymi aktami”.

Zdaniem dyrektora artystycznego „fenomen tkwi w prostocie przekazu”. - Oto produkt, jakim są trumny, zestawiony jest z nagością. Mamy więc Erosa i Tanatosa, czyli klasyka! Mamy zestawione piękne drewno i powabne ciało. Mimo mocnego kontrastu te dwa, przeciwległe bieguny spotykają się w jednym miejscu, jakim jest nasz kalendarz - dodaje.

Zdaniem Michała Pajdaka, kalendarze takie jak ten mogą być także formą odreagowania w zawodzie, który wymaga powagi i emocjonalnej samokontroli. Na zaplecach domów pogrzebowych mają pełnić rolę branżowego gadżetu, nie materiału promocyjnego dla szerokiej publiczności. Zauważa, że granice w marketingu coraz bardziej się przesuwają.

Czy twórcy kalendarza nie boją się krytyki w kontekście kalendarza na 2026 rok i tego, że może naruszać tzw. dobry smak w kontekście estetycznym i zbliżającego się dnia Wszystkich Świętych?

- Krytyka to dobra rzecz. Uczymy się na niej. Wsłuchujemy się w głosy z kraju i ze świata. Wielu naszych odbiorców już zrozumiało, że firma Lindner to nie jest zakład pogrzebowy, tylko zakład, gdzie tworzymy meble! - mówi Trojanowski.

Pijany spowodował śmierć na drodze. Zabójstwo czy wypadek?

Paweł Antuchowski
pawel.antuchowski@polskapress.pl

Przed poznańskim sądem okręgowym zakończyła się czwarta odsłona procesu Leszka G. Uciekając przed policją zderzył się czołowo z samochodem jadącym w przeciwną stronę.

W wyniku zderzenia kierowca drugiego pojazdu zginął na miejscu, a pasażerka, z ciężkimi obrażeniami, trafiła do szpitala. Mimo że od tragicznego wypadku pod Nowym Tomysłem minęło ponad 5 lat, sprawa wciąż nie znalazła swojego ostatecznego finału. Leszek G. został co prawda prawomocnie skazany w 2022 roku na 15 lat więzienia. Z wyroku odsiedział tylko 4 lata, bo w ubiegłym roku Sąd Najwyższy uchylił wyrok, ponieważ w składzie orzekającym sądu apelacyjnego zasiadał tak zwany neosędzia. Z tego

względów proces rozpoczął się na nowo.

Chcąc prokuratura zarzuca oskarżonemu zabójstwo, odpowiada on z wolnej stopy. Wczoraj proces przed sądem okręgowym dobiegł końca, a strony wygłosiły mowy końcowe. Oskarżony po raz kolejny publicznie przeprosił rodzinę zmarłego. Na sali sądowej znajdowała się między innymi córka Romana M., który zginął na miejscu.

- Chcemy szybkiego końca procesu. Nic już naszemu tacie życia nie wróci. Myślę, że czas już ponieść konsekwencje - powiedziała na sali sądowej.

Przeprosiny zostały przez rodzinę ofiary przyjęte na skutek zawartej ugody w odrębnej sprawie cywilnej. Sprawca wypadku zobowiązał się do wypłaty odszkodowania, jednak jego wysokość nie jest jawna.

Prokuratura od początku podkreśla, że to, co się stało 17

czerwca 2020 roku było tak zwanym zabójstwem drogowym. Leszek G. tuż przed wypadkiem miał grozić, że targnie się na swoje życie. Dlatego uciekając przed policyjnym pościgiem miał celowo doprowadzić do wypadku.

- Pogoda tego dnia była bardzo dobra - opisywał w mowie końcowej prokurator Karol Talaga. - Jezdnia była sucha, trasa była prosta. Samochód oskarżonego był w pełni sprawny technicznie. Na drodze nie było innych uczestników ruchu, któ-

rych zachowanie mogłoby skłonić oskarżonego do gwałtownych manewrów. Nie było na poboczu żadnych zwierząt czy osób, których zachowanie mogłoby skłonić do jakiegoś gwałtownego skrętu - dodał.

Znamienne, według prokuratora, jest to, że na miejscu wypadku nie było śladów hamowania.

- Oskarżony musiał mieć pełną świadomość, że doprowadzi do śmierci tych osób i zresztą do śmierci tej doszło - dodał prokurator.

Z kolei obrońca Leszka G. wskazywał na szereg opinii biegłych, które wskazują, że nie myślał on o samobójstwie w tym momencie. Ponadto był pod wpływem znacznej ilości alkoholu, który spożył w bardzo krótkim czasie i po wielogodzinym prowadzeniu pojazdów. Przed wypadkiem pracował jako zawodowy kierowca tira.

- W takich warunkach, przy tak dużej prędkości, na drodze jednojezdniowej, nawet minimalny ruch kierownicą, minimalny odchył pojazdu wystarczy, żeby doszło do takiej tragedii - zauważył Grzegorz Rose, obrońca.

Zmiana kwalifikacji prawnej czynu z zabójstwa na wypadek spowodowałaby, że kara więzienia nie mogłaby być wyższa niż 7 lat i 10 miesięcy. Ponieważ do tej pory Leszek G. odsiedział już 4 lata, sąd penitencjarny mógłby podjąć decyzję o przedterminowym zwolnieniu. Według obrońcy oskarżony miał bardzo dobrą opinię podczas pobytu w zakładzie karnym.

Sędzia Katarzyna Obst po wysłuchaniu mów końcowych przez pięcioosobowy skład orzekający stwierdziła, że „muszą jeszcze wyjaśnić kilka kwestii”. Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek.



Grzegorz Rose, obrońca oskarżonego i Leszek G. podczas wczorajszej rozprawy

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Ile kosztowały ekstradycje Sebastiana M. i Pawła Sz.?

Trzech policjantów, w tym jeden kontrterrorysta, konwojowało Sebastiana M. w drodze do Polski. Policja wyliczyła pełne koszty ekstradycji - to ponad 20 tys. zł - donosi „Rzeczpospolita”.

Sebastian M., oskarżony przez prokuraturę o spowodowanie we wrześniu 2023 r. na A1 wypadku, w którym w płomieniach zginęła trzyosobowa rodzina z dzieckiem, przez blisko dwa lata ukrywał się w Dubaju.

Jeszcze więcej kosztowała deportacja z Dominikany Pawła Sz., biznesmena, który zarabiał na kontraktach z Rządową Agencją Rezerw Strategicznych.

„Rz” zaznacza, że został on sprowadzony w ubiegłym roku przez Straż Graniczną w ramach procedury deportacyjnej, a nie ekstradycyjnej. Koszt był wyższy niż w przypadku ekstradycji Sebastiana M. - wyniósł 25 549 zł.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Ambasador USA zaprzysiężony



FOT. AMBASADA USA W POLSCE

Thomas Rose został zaprzysiężony w Departamencie Stanu na ambasadora USA w Polsce - poinformowała ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Rose jest prawniczym publicystą i komentatorem radiowym oraz byłym doradcą wiceprezenta Mike'a Pence'a, znanym z silnie proizraelskich poglądów. | PAP

WARSZAWA

Polska będzie miała satelitę?

Wiceszef MON Cezary Tomczyk poinformował, że rząd wyznaczył sobie cel, aby wejść w posiadanie polskiego satelity telekomunikacyjnego.

- Tak abyśmy nie musieli korzystać z satelitów amerykańskich - zaznaczył. To cel realny, ale wymagający zaangażowania finansowego - mówił Tomczyk.

- Uczyniliśmy duży krok w tym kierunku, jeżeli chodzi w ogóle o rozwój technologii kosmicznych, dlatego że właśnie w tym roku, w listopadzie, pierwsze satelity, jeszcze nie komunikacyjne, ale już budujące nasze zdolności w tym zakresie, znajdują się na orbicie - poinformował wiceszef MON.

Oprac. Anna Nagel | PAP

WARSZAWA

Prezydent Karol Nawrocki, w 47. rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża, oddał cześć Janowi Pawłowi II. „Stał na straży prawdy i wolności, konsekwentnie upominając się o poszanowanie podstawowych wartości. Polak, który zmienił świat, stał się autorytetem dla milionów, a po śmierci został świętym” - napisał Nawrocki na portalu X. Pontyfikat Jana Pawła II trwał ponad 26 lat i był drugim co do długości w dziejach Kościoła.

”

Jan Paweł II stał na straży prawdy i wolności. Polak, który zmienił świat, stał się autorytetem dla milionów

Karol Nawrocki prezydent RP

Premier: Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem

Oprac. Karolina Wrońska
Piotrków Trybunalski

- Koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem - przyznał premier Donald Tusk przy okazji drugiej rocznicy wyborów 15 października. Jak dodał, wierzy, że Polska „jest skazana na wielkość”.

W ocenie premiera, kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”. Podkreślił jednak, że jego największą nagrodą jest, że blisko 70 proc. Polaków uważa swoją sytuację jako dobrą, a tytuł, ilu głosowało na KO 15 października, nadal wierzy w KO.

Podczas spotkania z mieszkańcami Piotrkowa Trybunalskiego premier przyznał, że ostatnie dwa lata nie były proste.

- Wojna, walka z drożyzną, polityczna wojna domowa, jaką PiS i Konfederacja wypowiadają nie tylko rządowi, ale całemu społeczeństwu. Po dwóch trudnych latach - mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że mniej więcej tyle ludzi, a może nawet z małym plusikiem, ilu zdecydowało się głosować na nas 15 października, nadal wierzy w Koalicję Obywatelską. I za to chciałem wam bardzo podziękować - powiedział Tusk.

Dodał, że przed wyborami był w Piotrkowie i mówił wtedy, że wierzy, iż finalnym efektem zmiany, która miała nastąpić - nastąpiła 15 października, będzie pojednanie Polaków co do najważniejszych spraw.



FOT. PAP/MARIAN ZUBRZYCKI

Tusk zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał

- Ja w tej sprawie też nie ustąpię. Chciałem wszystkim to dzisiaj powiedzieć tu, w Piotrkowie. My nie skapitulujemy. Ta walka o lepszą Polskę trwa i zawsze będzie trwała. Nigdy nie można spocząć - zapewnił szef rządu.

Premier mówił też o bezpieczeństwie, gospodarce, transporcie, edukacji, rolnictwie. Zwrócił uwagę, że „w 2026 r. Polska wyda na bezpieczeństwo militarne 200 mld zł”, podczas gdy w ostatnim roku rządu PiS było to 114 mld zł.

- Oczywiście oni mieli gęby pełne frazesów. My robimy to dwa razy szybciej i dwa razy in-

tensywniej. I tak jak to widać na przykład na wschodniej granicy, robimy to o niebo skuteczniej - mówił Tusk, nawiązując do budowy bariery na granicy polsko-białoruskiej.

Tusk, który do Piotrkowa przyjechał z terenu budowy elektrowni jądrowej Lubiatów-Kopalino w województwie pomorskim, oświadczył, że jeżeli zapadnie decyzja o lokalizacji drugiej polskiej elektrowni atomowej, to Bełchatów jest na pierwszym miejscu listy. Podkreślił też, że na Bałtyku powstają jedne z największych farm wiatrowych w Europie.

- Biorę was na świadków, że mrozić cen energii więcej nie będzie trzeba, mówię o przyszłym roku - zapewnił.

Przyznał, że nie wszystko rządowi się udało.

- Nie wszystko dowieźliśmy z tego, co obiecaliśmy, koalicja okazała się trudniejsza, niż sądziłem, nie wygraliśmy wyborów prezydenckich. Biorę za to polityczną odpowiedzialność - powiedział. W ocenie premiera kolejne lata będą wymagały „bardzo dużo wysiłku”.

Jak mówił, nieuchwalenie w sejmowym głosowaniu noweli Kodeksu karnego dot. dekryminalizacji pomocy w aborcji było pierwszym momentem, gdy okazało się, że koalicja rządząca „nie jest jednorodna”. Dodał, że choć on sam nie zmienił zdania w sprawie aborcji, to nie jest w stanie przekonać do niego niektórych członków koalicji. Według Tuska taka sytuacja ma miejsce także w przypadku związków partnerskich oraz niedawno wypracowanego porozumienia w koalicji, dotyczącego ich formalizacji.

- Ja mam plan strategiczny, a jak trzeba, to mam plany zapasowe - mówił premier.

- Tak jak minister sprawiedliwości Waldemar Żurek jest planem zapasowym po to, żeby rozliczenia szły intensywnie - dodał. Tusk poprosił obecnych na spotkaniu o zaufanie i zapewnił, że przez następne dwa lata kadencji rządu zrobi „kolejne kilkadziesiąt rzeczy, które obiecał”. PAP

Skandaliczne słowa w Sejmie. Przewodniczący komisji sprawiedliwości wulgarnie obraził posła

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Podczas posiedzenia komisji sprawiedliwości w Sejmie doszło do skandalicznego zdarzenia. Poseł Paweł Śliz w wulgarny sposób obraził posła Tomasza Zimocha. Ten domaga się reakcji.

Komisja sprawiedliwości - wbrew planom - nie zajęła się w środę późnym wieczorem projektem ustawy budżetowej

na 2026 r. w zakresie m.in. TK i SN. Posiedzenie komisji zostało zakończone na wniosek posłów PiS, który został przyjęty m.in. głosami dwóch posłów KO. Według szefa komisji Pawła Śliza (Polska 2050) popełnili oni błąd.

Paweł Śliz powiedział PAP, że „dwóch posłów po prostu popełniło błąd i zagłosowało błędnie”.

- Zresztą oświadczenia w tym zakresie zostały złożone. To nie przeszkadza w niczym,

w przyszłym tygodniu będzie zwołana komisja - podkreślił poseł Polski 2050.

Jednym z posłów, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu, był Tomasz Zimoch (niezr.), który był obecny na posiedzeniu komisji. Zimoch poinformował PAP, że nie dostał karty do głosowania. Dodał, że nawet jakby głosował, to i tak wniosek o zakończenie posiedzenia by przeszedł.

Chwilę po tym, jak zakończono głosowanie, mikrofony sejmowe wyłapały to, co mówił

Paweł Śliz, który w mocnych słowach obarczył byłego posła klubu Polski 2050 winą za przegraną w głosowaniu.

- K*** to przez tego p*** Zimocha - mówił poseł.

Śliz pytany przez PAP o te słowa powiedział, że przepraszają Zimocha.

- Przepraszam serdecznie. Znamy się, emocje wzięły górę - dodał.

Zimoch domaga się reakcji od marszałka Sejmu Szymona Hołowni. PAP

Zelenski spotka się dziś z Trumpem. Ukraina dostanie Tomahawki?

Oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Dzisiaj w Waszyngtonie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski spotka się z prezydentem USA Donaldem Trumpem. Konsekwencje rozmowy mogą być kluczowe dla wojny w Ukrainie.

Wizyta Zełenskiego w Waszyngtonie była planowana od dłuższego czasu. Według mediów przywódcy będą rozmawiać w Białym Domu o tym, jaka broń powinna być dostarczona Ukrainie i czy Amerykanie powinni przekazać Ukraincom pociski dalekiego zasięgu Tomahawk.

Prezydent Ukrainy podkreślił, że obecnie najważniejsze jest zwiększenie skali możliwo-

ści w zakresie „dalekosiężnych sankcji ukraińskich”.

– Odrobiliśmy również naszą część pracy domowej przed spotkaniem z prezydentem Trumpem – część wojskową, a także naszą część gospodarczą. Wszystkie szczegóły są gotowe. Porządek dnia naszego spotkania z prezydentem Stanów Zjednoczonych jest bardzo rzeczowy i dziękuję wszystkim, którzy w tym pomagają – powiedział Zełenski.

– To naprawdę może przybliżyć zakończenie wojny: to właśnie Stany Zjednoczone mają możliwości takiego globalnego wpływu, a my robimy wszystko, by inni na świecie stanęli po jednej stronie z nami w tej pracy – dodał ukraiński prezydent.

PAP



– To naprawdę może przybliżyć zakończenie wojny – powiedział Zełenski przed wylotem do USA

Indie przestaną kupować ropę naftową od Rosji

Oprac. Anna Nagel
Nowe Delhi

Ceny ropy na globalnych giełdach wzrosły po tym, jak Donald Trump poinformował, że premier Indii Narendra Modi zobowiązał się, że jego kraj zaprzestanie zakupu rosyjskiej ropy.

Trump poinformował, że Indie wstrzymają zakupy ropy od swojego głównego dostawcy, Rosji, a Stany Zjednoczone będą teraz próbowały skłonić Chiny do podjęcia podobnych działań.

Prezydent USA podał, że o takiej decyzji poinformował go przywódca Indii Narendra Modi.

– Zapewnił mnie, że nie będą kupować ropy od Rosji. (...) Teraz muszę sprawić, by Chiny zrobiły to samo –

oświadczył Trump w Gabinetcie Ovalnym.

Waszyngton intensyfikuje wysiłki mające na celu odcięcie Moskwy od dochodów z energii i wywarcie na nią presji, aby podjęła negocjacje w sprawie porozumienia pokojowego na Ukrainie.

– Myślę, że zakończymy wojnę. Myślę, że prezydent Putin chce to zakończyć. Zobaczymy – powiedział dziennikarzom Trump.

Indie i Chiny są dwoma największymi nabywcami rosyjskiej ropy naftowej eksportowanej drogą morską, która jest objęta sankcjami ze strony Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Przez wiele miesięcy Modi opierał się presji Stanów Zjednoczonych, aby zaprzestać zakupu rosyjskiej ropy.

PAP

Izrael wznowi wojnę? Trump traci cierpliwość do Hamasu

Oprac. Karolina Wrońska
Strefa Gazy

Izraelski minister obrony Israel Kac polecił wojsku opracowanie „kompleksowego planu” pokonania Hamasu na wypadek wznowienia wojny w Strefie Gazy.

Katz nakazał „przygotowanie planu całkowitego pokonania Hamasu w Strefie Gazy, jeśli odmówi on wdrożenia planu prezydenta Trumpa i konieczne stanie się wznowienie walk” – poinformowało jego biuro.

„Jeżeli Hamas odmówi wdrożenia porozumienia, Izrael we współpracy z USA wróci do walk i podejmie działania zmierzające do całkowitej klęski Hamasu, zmiany sytuacji w Strefie Gazy i osiągnięcia wszystkich celów wojny” – dodano.

Prezydent USA Donald Trump powiedział stacji CNN, że może rozważyć pozwolenie Izraelowi na wznowienie działań wojennych w Strefie Gazy, jeśli Hamas odmówi wywiązania się ze swojej części umowy o zawieszeniu broni. CNN zapytała, co się stanie, jeśli Hamas odmówi rozbrojenia się.

– Myślę o tym. Izrael wróci na te ulice, jak tylko powiem słowo. Gdyby Izrael mógł wrócić i skopać im tyłek, zrobiłby to – powiedział Trump.

– To się szybko wyjaśni, co się dzieje z Hamasem – oświadczył prezydent. Dodał, że Hamas „chodzą i usuwa brutalne gangi”.



Wycofanie się wojska Izraela do Żółtej Linii na wschód od miasta Gaza spowodowało powstanie próżni bezpieczeństwa, której wypełnienie może potrwać tygodnie

– Badam to – zapewnił, odpowiadając na pytanie, czy jest to możliwe, że Hamas dokonuje egzekucji na niewinnych Palestyńczykach.

Wcześniej amerykańska armia wezwała palestyński Hamas do zaprzestania przemocy wobec cywilów i rozbrojenia się. Stany Zjednoczone chcą, aby mediatorzy z Egiptu i Kataru powstrzymali Hamas – nadchodzi coraz więcej informacji, że pod pozorem walki z przestępczością organizacja likwiduje swoich politycznych rywali, są też dowody na pozasądowe egzekucje w Strefie Gazy.

– Zdecydowanie wzywamy Hamas do natychmiastowego zaprzestania przemocy i strzelania do niewinnych palestyńskich cywilów w Strefie Gazy – zarówno w częściach Strefy Gazy kontrolowanych przez Hamas, jak i tych zabezpieczonych przez Siły Obronne Izraela za Żółtą Li-

Hamas wciąż zwleka z wydaniem wszystkich ciał zabitych zakładników, co jest jednym z najważniejszych warunków porozumienia

nią – powiedział admirał marynarki wojennej USA Brad Cooper.

Hamas wykorzystuje zawieszenie broni do brutalnego rozliczenia się z rywalizującymi grupami zbrojnymi, najwyraźniej dążąc do zdobycia przewagi w powojennej Strefie Gazy. W poniedziałek w mediach społecznościowych pojawiło się nagranie wideo, na którym uzbrojeni mężczyźni, niektórzy z opaskami Hamasu na głowach, rozstrzelali kilku nieuzbrojonych mężczyzn, z których niektórzy mieli wyraźnie związane ręce.

PAP

Trump mocno stawia na Orbana. Premier Węgier zdoła utrzymać władzę?

Oprac. Karolina Wrońska
Budapeszt

– Wkrótce spotkam się z prezydentem Donaldem Trumpem – zapowiedział premier Węgier Viktor Orban. Trump coraz mocniej wspiera go przed przyszłorocznymi wyborami parlamentarnymi.

– Mamy już datę i negocjacje są zakończone w około 80 procentach. Kiedy uzgodnimy z Amerykanami pozostałe 20 procent, razem zdecydujemy, kiedy ogłosić spotkanie – oświadczył Orban w wywiadzie dla portalu tygodnika „Mandiner”. Premier poinformował też, że rozmowy, do których może dojść jeszcze w tym roku, będą się m.in. koncentrować na współpracy gospodarczej, w tym umowie o unikaniu podwójnego opodatkowania między Węgrami i USA.



Orban jest premierem Węgier od 2010 roku

Orban skomentował też ostatni szczyt światowych liderów w egipskim Szarm el-Szejk, gdzie przywódcy USA, Turcji, Egiptu i Kataru podpisali plan pokojowy dla Strefy Gazy. W uroczystości – na zaproszenie Trumpa – wziął też udział Orban.

– To zaproszenie nie było przypadkowe. Byliśmy tam, ponieważ tam jest nasze miejsce. Od powrotu Trumpa do Białego Domu rozwija się globalna sieć przywódców, którzy szukają pokojowych rozwiązań w każdym konflikcie zbrojnym. Węgry są częścią tego sojuszu. Obecnie już ponad 12 liderów udziela sobie wzajemnego wsparcia w sprawie pokoju – przekonywał w wywiadzie Orban.

Węgierski premier odniósł się też do wojny Rosji z Ukrainą, mówiąc, że „prezydent Trump już dawno zawarłby pokój, gdyby europejscy liderzy wciąż nie podzegli (prezydenta Ukrainy) Wołodymyra Zełenskiego”. – Gdybyśmy grali z Amerykanami w tej samej drużynie, już teraz mielibyśmy pokój. Ale europejscy liderzy chcą kontynuować wojnę; mają swoją strategię i plan – ocenił.

Węgierski rząd wielokrotnie oskarżał Unię Europejską o rzekome dążenia do włączenia się w wojnę na Ukrainie. Premier Węgier wzywał jednocześnie do „podjęcia rozmów pokojowych (z Rosją) zamiast dążenia do wiecznej wojny”.

Wybory parlamentarne na Węgrzech zaplanowano na kwiecień 2026 roku. Niektóre sondaże przedwyborcze wskazują na nawet ok. 20 proc. przewagę opozycyjnej partii TISZA nad rządzącym Fideszem. Liderem TISZY jest proeuropejski polityk Peter Magyar, niezwykle popularny na Węgrzech w ostatnim czasie.

Według ekspertów, to dlatego Trump mocniej zaangażował się we wspieranie Orbana, którego nazwał ostatnio „fantastycznym liderem” i dodał, że „jest po jego stronie w 100 proc.”.

PAP

Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych – to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia

Jakub Sawulski, koordynator prac
nad „Strategią Rozwoju Polski do 2035 r.”
z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

PULS
#186

Mówi o sobie, że jest trochę Austriakiem, trochę krakusem, ale najbardziej poznaniakiem. Rozdarty między wielkopolskimi organicznikami a galicyjskimi stańczykami, od ponad pół wieku, zajmuje się historią nowożytną. Spod jego ręki wyszło w tym czasie wielu znakomitych naukowców, wykładowców, polityków, społeczników, dziennikarzy i artystów. Wczoraj, profesor Waldemar Łazuga, świętował jubileusz 50-lecia pracy naukowej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Vivat Professor!

Katarzyna Sklepik

WALDEMAR ŁAZUGA. PORTRET NIEOCZYWISTY ZE STAŃCZYKIEM W TLE

Cztery lata temu, po ponad 20 latach pracy, opuściłam mury Grunwaldzkiej 19. To adres, który zna każdy poznaniak: tu mieściła się Gazeta Poznańska, Express Poznański i nadal pracuje redakcja Głosu Wielkopolskiego. Wszystkie je mam w zawodowym portfolio, ale gdyby nie On - moje losy potoczyłyby się zgoła inaczej. I specjalnie dla Niego - na jeden dzień - wróciłam do zawodu. Namówił mnie na to Leszek Wali-góra, mój przyjaciel, dziś redaktor naczelny Głosu. Wspólnie uknuliśmy drobną intrygę, która w efekcie złożyła się na niespodziankę dla prof. Waldemara Łazugi z okazji jubileuszu 50-lecia jego pracy naukowej.

Nie widzieliśmy się od pandemii. To długo, ale w międzyczasie wielokrotnie rozmawialiśmy przez telefon. Kontakt z absolwentami jest dla Profesora bardzo ważny. Zawsze znajdzie dla nas czas. Musi wiedzieć, co u nas słychać. Gdy wjeżdżał na redakcyjny parking, z ciekawości stanęłam przy oknie, chciałam zobaczyć, czy zmienił się przez ten czas. - Ani trochę! - pomyślałam. W tym czasie Leszek prowadząc gościa na „redakcyjne salony”, przyznał, że przygotował dla Niego małą niespodziankę. - Dzień dobry, Panie Profesorze - przywitałam się z uśmiechem. - To Kasia jest tą niespodzianką? - profesor odwrócił się do mnie. - Dziś to ja będę Pana przepytawać - dodałam. - Uznałem, że nikt nie zrobi tego lepiej - wtrącił

Leszek, żaląc się, że wróciłam tylko na ten jeden wywiad. - Też tak myślę - stwierdził profesor. - Kasia dobrze mnie zna i sama mogłaby to napisać...

I już wiedziałam, że łatwo nie będzie. Mimo to niespodzianka nam się udała. To było bardzo miłe spotkanie. Bo z Łazugą tak jest zawsze. Jest naszym profesorem, mistrzem, mentorem, autorytetem (oj, nie lubi jak się Go tak nazywa!), najlepszym przyjacielem i przewodnikiem. Kim chcesz i kogo w danym momencie potrzebujesz. Podaruje ci wędkę i nauczy łowić, ale ryby od niego nie dostaniesz. Na tę ostatnią, gotowaną na parze, może cię zawsze zaprosić do uczelnianego bufetu, bo przecież interesującej rozmowy nie można skończyć ot tak.

Najtrudniej jest ją jednak zacząć. Rozmowa z profesorem - wytrawnym badaczem, erudytą i retorem - to błyskotliwa wymiana myśli, jak na wykładach, fakty przeplatane są anegdotami, daty - dygresjami, na to nakładają się opowieści o ludziach, osobiste wspomnienia i moje ulubione: „wiesz to Kasiu”, „ty to Kasiu najlepiej rozumiesz”. Możemy tak godzinami, ale spis to potem tak, żeby zostało, to co najważniejsze...

**„Kiedy byłem
Kiedy byłem małym
chłopcem hej**

Wziął mnie ojciec

**Wziął mnie ojciec i tak
do mnie rzekł**

**Najważniejsze co się
czuje**

**Słuchaj zawsze głosu
serca hej”**

Tak naprawdę niewiele brakowało, a dzisiaj zamiast z profesorem historii, rozmawiałabym z gitarzystą basowym, pewnie niezłym. Co spowodowało, że dobrze zapowiadający się chłopak z gitarą, porzucił muzykę? Kiedy i skąd pojawiło się zainteresowanie historią?

- Gdy byłem dzieckiem bardzo lubiłem słuchać opowieści mojego ojca o różnych bitwach, choć za historią wojskowości nie przepadam do tej pory. Całymi godzinami bawiłem się ołowianymi żołnierzami, które przywoził mi z podróży służbowych. Rozstawiałem je po całym pokoju i nie pozwalałem do niego wchodzić, bo właśnie rozgrywała się bitwa. Czy to miało jakiś wpływ na to co potem, trudno powiedzieć. Na pewno dzięki temu byłem oswojony z przeszłością, która była ciekawsza, kostiumowa, lepsza, bogatsza, bardziej obliczalna, nie była tak biedna jak terazniejszość w jakiej żyliśmy w latach 50. - wspomina profesor Łazuga.

Pierwszym autorytetem małego Waldka był jego ojciec Władysław. Nauczyciel, który po wojnie jeździł od miasteczka do miasteczka i na Pomorzu zakładał szkoły, biblioteki, kluby sportowe czy kółka teatralne. - Pracował w różnych szkołach, bo trzeba pamiętać, że w tamtych czasach nauczyciele byli od wszyst-

kiego, pamiętam jak założył bibliotekę pedagogiczną i zwoził do niej książki z całego subregionu - tłumaczy profesor. - Organizował zajęcia sportowe, zakładał kluby ludowe, teatryki amatorskie, sam też występował. Mój ojciec był wszechstronnie uzdolniony, pięknie rysował, grał na wielu instrumentach, ale nie potrafił grać na gitarze.

I tu pojawia się druga ważna postać: Eugeniusz Poniatowski, wicedyrektor szkoły i przyjaciel jego ojca. To u niego pobierał lekcje gry na gitarze i... kontrabasie. - Wcześniej zacząłem grać, w tamtych czasach gitarzyści byli bardzo pożądanymi, więc już jako nastolatek zacząłem prowadzić bardzo bujne życie. I zarabiałem swoje pierwsze pieniądze, porównywalne do nauczycielskiej pensji mojego ojca. A miałem wtedy trzynaście, czternaście lat i byłem o cztery, pięć lat młodszy od tych, z którymi grałem w zespole - przyznaje prof. Łazuga. - Rodzicie stale przestrzegali mnie, żebym uważał i za szybko się nie zdemoralizował. Do dziś moja siostra Jola (prof. Jolanta Łazuga-Koczurowska, psycholog, po śmierci Marka Kotańskiego od 2002 do 2017 roku prze-

wodnicząca Zarządu Głównego Stowarzyszenia MONAR - przyp. red.) uważa, że niewiele brakowało - uśmiecha się i pokazuje czarno-białą fotografię z końca lat 60. Z gitarą i w ciemnych okularach wygląda na niej jak prawdziwa gwiazda rocka. Dziś nadal ma w domu dwie gitary elektryczne, jedną akustyczną i dwa piece, w wolnych chwilach lubi sobie poimprovizować.

O tym, że profesor tak świetnie gra na gitarze dowiedzieliśmy się po śmierci Tadeusza Nalepy, kiedy jako rektor Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w 2007 roku zorganizował koncert upamiętniający artystę, podczas którego gitarzyści amatorzy, zawodowi muzycy i On zagrali utwór „Kiedy byłem małym chłopcem”.

**Uczeń mistrza
Pajewskiego**

Urodzony w Świdwinie, wśród instrumentów muzycznych (w pięknym domu należącym kiedyś do dyrektora orkiestry pomorskiej), a wychowany w Drawsku Waldemar Łazuga, rozdarty jest między Wielkopolską a Małopolską.

Sam przyznaje, że w sercu nosi dwa miasta: Poznań i Kraków. Jego dziadek, z strony urodzonej w Wilnie matki był Powstańcem Wielkopolskim, żołnierzem pruskiej armii, którego wcielono jako instruktora do Piątego Pułku Piechoty Legionów Piłsudskiego. Z kolei jego ojciec i drugi dziadek pochodzili z Galicji (Lwów, Stryj i Równe), a spod Krakowa Cypserowie, spokrewnieni z profesorem Łazugą i Michałem Bobrzyńskim, bohaterem jego słynnego doktoratu, od którego zaczęła się jego błyskotliwa kariera. Ale po kolei...

W 1971 roku na swojej drodze spotyka wybitnego polskiego historyka profesora Janusza Pajewskiego, ukochanego mistrza, który - tak jak teraz Łazuga - dobrze znał się na młodych ludziach i potrafił odkrywać ich talenty, nim oni sami zdążyli je dostrzec. Już od drugiego roku studiów, prof. Pajewski kierował indywidualnym trybem studiów przyszłego historyka, rozszerzając program jego nauki o dyscypliny prawnicze, historię sztuki i socjologię.

- Od trzeciego roku wiedziałem już, że zostanę Jego asystentem, ale musiałem skończyć studia rok wcześniej. I tak po czterech latach nauki, w 1975 roku odebrałem dyplom z wyróżnieniem - opowiada. Cztery lata później, w 1979 roku otrzymuje tytuł doktora, a jego praca pod tytułem „Michał Bobrzyński. Myśl historyczna a działalność polityczna” kierunkuje jego naukowe zainteresowania, wokół nie tylko konserwatyw-

*DORADZAŁ PREMIEROWI, ALE
JEGO SEMINARZYSTAMI BYLI POLITYCY
RÓŻNYCH OPCJI. I NIE TYLKO
POLITYCY. SAM PATRZY DZIŚ
NA NICH Z DYSTANSEM*

nej, ale także wolnościowej i liberalnej myśli politycznej. To mu się przydało, gdy kilka lat później współtworzył Kongres Liberalno-Demokratyczny w Poznaniu, a następnie Unię Wolności. W 1990 roku miał już gotową rozprawę habilitacyjną pod tytułem „Rządy polskie w Austrii. Gabinet Kazimierza hr. Badeńskiego 1895-1897”. Gdyby nie takie publikacje, pewnie byśmy nie wiedzieli, że w XIX wieku Austrią rządzą Polacy. I to rządzą mądrze.

W swoich rozprawach naukowych, publikacjach i podczas wykładów, prof. Łazuga nigdy nie zapomina o człowieku. - Bo czym właściwie jest historia, jak nie opowieścią o nas samych - mówi. - Bez względu na to, o czym chcielibyśmy napisać, to zawsze na początku i końcu każdej historii jest człowiek.

Analizując myśl polityczną konserwatywnego Michała Bobrzyńskiego, zwanego stańczykiem nie omieszką wspomnieć o tym, że ten wybitny krakus, pod koniec życia osiadł w Wielkopolsce ze swoją żoną Zofią, córką Hipolita Cegielskiego, wybitnego z kolei poznańskiego organicznika. Mówiąc o Jarogniewie Drwęskim, prezydencie Poznania, między wierszami zauważy, że w dniu jego śmierci, na świat przyjdzie Władysław Łazuga, ojciec profesora. A on sam, od Ewy Drwęskiej, wnuczki prezydenta, otrzymał pokaźne archiwum.

- W moim życiu mnóstwo jest takich symboli. To jakaś magia. Kiedy zostałem przyjęty do Polskiej Akademii Umiejętności, okazało się, że



FOT. LUKASZ GDAK

Słynny historyk dalej ma w domu dwie gitary

ostatnim wielkopolskim historykiem-nowożytnikiem był przyjęty 40 lat wcześniej prof. Janusz Pajewski - uśmiecha się profesor. I tak uczeń dogonił Mistrza.

Profesor przyznaje, że nie umie odpoczywać. Pracuje bez przerwy. Wygłaszał i nadal wygłasza wykłady we wszystkich większych ośrodkach akademickich w kraju,

a także w Wiedniu, Berlinie, Rzymie, Brnie, Kijowie, Lwowie czy w Mińsku. Jest częstym gościem w Krakowie. Prowadzi wykłady, organizuje spotkania, konferencje. Realizuje projekty. Ciągłe coś czyta i pisze. Boi się, że nie zdąży wszystkiego opowiedzieć, zbadać, doświadczyć. Relaksuje się pływając kajakiem. Uwielbia to. Na wodzie spędza

kilka godzin, bo jak przyznaje, dobrze mu się tam myśli. Delektuje się ciszą i zapachem. W swoim domu, w lesie, chętnie pracuje w ogrodzie i rąbie drewno.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Prof. Waldemar Łazuga: 5 maja 1818 w Trewirze urodził się Karol Marks. 5 maja 1821 na Świętej Helenie zmarł Napoleon Bonaparte. 5 maja 1907 roku w Warszawie na świat przyszedł jako poddany cara Mikołaja II profesor Janusz Pajewski. Byłem jego 44 doktorem. Mieliliśmy swoje rytuały. Rokrocznie 5 maja powtarzaliśmy te trzy daty. Dorabiając do nich różne alegoryczne historie (że choćby nie wiedzieć jak się starać nie wszystko ci w życiu wyjdzie).

CV



FOT. WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE

Prof. Waldemar Łazuga (rocznik 1952) urodził się w Świdwinie na Pomorzu, dorastał i uczył się w Drawsku. W latach 1971-1975 roku studiował historię na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1979 roku otrzymał tytuł doktora, w 1990 roku zrobił habilitację i został profesorem nadzwyczajnym UAM, od 1999 roku jest profesorem tytularnym. Specjalizuje się w historii powszechnej XX wieku. Jest autorem i współautorem kilkunastu książek i pod-

ręczników szkolnych. Od 1996 przez dwie kadencje był dyrektorem Centrum Studiów Otwartych na UAM. Od 2003 do 2022 pełnił funkcję kierownika, najpierw Pracowni, a potem Zakładu Kultury i Myśli Politycznej na UAM. W latach 1999-2002 był członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN. W latach 2002-2008 był rektorem Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu, a także wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Niepaństwowych, a następnie od 2005 roku wiceprzewodniczącym Konferencji Rektorów Zawodowych Szkół Polskich. W 2022 roku został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, a od 2023 roku pełni funkcję kierownika Stacji Naukowej PAU w Poznaniu.



FOT. FOTOS Z FILMU

Jan Borowiec, reżyser filmu (z lewej) w trakcie poszukiwań zaginionej przedwojennej superprodukcji z 1930 roku – „Gwiazdzista eskadra”

NAJDROŻSZY FILM II RP

– Natrafiłem na sporą grupę pasjonatów lotnictwa. Marzą o tym, żeby ten film odnaleźć – opowiada Jan Borowiec, reżyser filmu „Tajemnice Gwiazdzistej Eskadry”.

Maciej Szymkowiak

Skąd pomyśl, żeby wyruszyć na poszukiwanie „Gwiazdzistej eskadry”?

Pracowałem wtedy razem z Michałem Wójcikiem, współtwórcą scenariusza do „Tajemnicy Gwiazdzistej Eskadry”. Zajmowaliśmy się wówczas serialem dokumentalnym o zaginionych polskich dziełach sztuki i obiektach kultury, który ostatecznie nie trafił do produkcji. W związku z ogromną pracą wykonaną i przygotowaniem tematów na dziesięć odcinków, postanowiłem, że przynajmniej jeden z nich wyjmę z tego całego zbioru i rozwinę w formie filmu dokumentalnego. I tak właśnie się stało – to jest właśnie opowieść o filmie „Gwiazdzista eskadra”.

A co pana najbardziej zaskoczyło w opowieściach o mega-produkcji tamtych lat?

Na studiach przeczytałem książkę „Dług honorowy” o amerykańskich lotnikach,

którzy walczyli w obronie Lwowa. To jest fantastyczna książka, napisana przez dwójkę autorów kanadyjskich – Roberta Karolevitz i Ross Fenn. W wydaniu, które miałem, była na samym końcu jeszcze jedna książka – z lat 20., taka sensacyjna, awanturnicza powieść polska, wydana tuż po wojnie polsko-bolszewickiej. Pomyślałem, że to fantastyczna historia i chciałbym obejrzeć taki film. Jakiś czas później natrafiłem już w zupełnie innych okolicznościach na postać Meriana C. Coopera jako twórcy „King Konga”. I nagle to chwyciło. Zdałem sobie sprawę: „Zaraz, przecież to ten sam Cooper, który walczył w wojnie polsko-bolszewickiej!” I okazało się, że tak – to ten sam człowiek. To było pełne magii, a jeszcze większą magię poczułem, kiedy – pracując z Michałem nad serialem o zaginionych dziełach kultury – trafiliśmy na film „Gwiazdzista eskadra”,

który opowiada właśnie o Cooperze i o amerykańskich lotnikach.

Jak wyglądało filmowe śledztwo?

Zaczynałem od tego, że znalazłem przedstawicieli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, którzy we współpracy z Filmoteką Narodową rozpoczęli swoje poszukiwania wiele lat temu. Te poszukiwania się nie powiodły. Przynajmniej ja nie znalazłem żadnych informacji publicznych, że zakończyły się jakimś rezultatem. To był pierwszy kontakt. Chciałem znaleźć inne osoby, które również szukały tego filmu. Zacząłem więc szperać w internecie, w prasie, skontaktowałem się z Filmoteką Narodową. Powiedziałem im, że chcę zrobić film o poszukiwaniu zaginionego filmu, ale wtedy nie wiedziałem, jak się w ogóle takich filmów szuka. Pracownicy FINA zaczęli mi to tłumaczyć

i tak, po nitce do kłębka, poznałem ludzi, którzy dawali kolejne wskazówki. Powiedzieli mi: „Może warto sprawdzić grupy poświęcone zaginionym filmom czy artefaktom?”. Później: „A może warto poszukać czegoś na eBayu?”. I tak to się toczyło: od jednego tropu do drugiego. Po prostu poddałem się temu śledztwu.

W filmie pojawia się wątek, że Stalin nakazał zniszczenie kopii. Pan też rozmawiał z archiwum w Moskwie.

Mieliśmy zaplanowany wyjazd do Rosji, ale po agresji Rosji na Ukrainę po prostu zrezygnowaliśmy. Odradzało nam to także MSZ. To mogłoby się skończyć fiaskiem. Wydalibyśmy pieniądze, a równie dobrze mogliby nas tam nieprzyjemnie potraktować, skonfiskować sprzęt albo materiał. Ten temat wciąż jest żywy. Pomimo że film powstał 95 lat temu, a 85 lat temu zniknął – w czasie II wojny światowej – do dziś wydaje mi się, że on wciąż tam żyje. Pokazuje przecież sukces Polaków i Amerykanów, którzy wspólnie pokonali bolszewików.

Ten wątek mnie szczególnie zaciekał, bo na początku pani, z którą pan rozmawiał, jakby zasugerowała, że film jest, później, że trzeba wysłać oficjalne pismo. A kiedy pan je wysłał, odpowiedź była raczej zbywająca: że nie są w stanie sprawdzić, bo trwa remont.

Wie pan, ja mam podejrzenie graniczące z pewnością. Wziąłem telefon, zadzwoniłem do rosyjskiego archiwum. To chyba nie była moja pierwsza rozmowa z nimi, bo wcześniej nikt tam nie mówił po angielsku. Powiedzieli mi, że bym zadzwonił innego dnia. No i właśnie wtedy odebrała jakaś miła pani, która stwierdziła, że ten film mają. Ona mówi: „Tak, tak, mamy ten film”. Ja dopytuję: „Na pewno?”, a ona po chwili zawachania: „Tego nie wiem, proszę napisać zgłoszenie”. Po tem się okazało, że tego po prostu nie da się zrobić. Coś jest na rzeczy. Poza tym dotarliśmy też do świadectwa Jana Karskiego, który pisał o „Gwiazdzistej eskadrze”. Był tym filmem zafascynowany. Był nastolatkiem, gdy film był gromy w kinach. Zrobił na nim ogromne wrażenie. Na tyle duże, że opisał to w swoich wspomnieniach. Pisał, że to była duma Polski, która odzyskała niepodległość i widział na jego twarzy te wszystkie przeciężenia itd. To

Amerykanie. To w nim rezonowało. Karski właśnie opisał też wydarzenie, w którym NKWD we Lwowie wchodzi do kina. Kinooperator ukrywa filmy – w tym „Gwiazdzistą eskadrę” – nie chce oddać rolek funkcjonariuszom NKWD i zostaje za to zastrzelony. To cytat z Karskiego.

Był pan też w Stanach Zjednoczonych. Rozmach dystrybucji tego filmu był ogromny: z jednej strony trzeba się zwracać do Rosji, z drugiej szukać w archiwach w Polsce, a ostatecznie jeszcze jechać do USA.

Tak, to prawda. Jeśli chodzi o sam rozmach dystrybucji, to było jedno z naszych założeń, ale, jak pan widzi w filmie, nie ma na to jednoznacznego potwierdzenia. To trochę jak ze starymi gazetami i to jest zresztą cytat z mojego filmu. Jeden z archiwistów mówi tam, że kiedyś filmy traktowano jak stare gazety: ktoś obejrzał, były niepotrzebne, wyrzucano je. Nie przykładano wagi do samego nośnika, tak jak robi się to dziś. Teraz są archiwa, kolekcjonerzy, fundusze, digitalizacja. Wtedy tego nie było. Więc jeśli kopie faktycznie trafiły do Stanów Zjednoczonych, w co wierzymy, bo dlaczego miałyby być inaczej, to w większości mogły po prostu zostać wyeksploatowane i wyrzucone. To smutna konstatacja, ale tak wówczas traktowano filmy. Ich los był nietrwały. To, że coś się udaje odkryć, to zawsze ogromne szczęście, ale łatwiej znaleźć coś przypadkiem, niż odnaleźć coś, czego się szuka konkretnie. Taka już jest natura poszukiwaczy skarbów.

Pojawia się takie porównanie, że „Gwiazdzista eskadra” to pod względem rozmachu film na poziomie „Krzyżaków”, „Faraona”, czy nawet „Titanica”. Podczas dokrętek zginęły dwie osoby na lotnisku poznańskim, było trzech operatorów do jednego filmu. To jest rozmach, którym niewiele filmów może się w ogóle pochwalić.

Wrażenie robią zdjęcia lotnicze, chociaż jesteśmy do nich przyzwyczajeni, szczególnie odkąd pojawiły się drony, ale proszę sobie wyobrazić: prawie sto lat temu kamery przyczepione pod skrzydłami, pokazujące pi-kujący samolot strzelający do drugiego, albo kamery umieszczone w kokpicie, na twarzy pilota, który robi beczkę i widział na jego twarzy te wszystkie przeciężenia itd. To

były tego typu ujęcia: walki powietrzne, kilkadziesiąt samolotów. To wszystko było kręczone na lotnisku poznańskim, a w którejś hali przemysłowej robiono sceny atelierowe. Oni zbudowali całe miasta, wioski. W takiej skali modelarskiej, że domy miały może metr wysokości. Wszystko filmowane specjalnymi kamerami. Pożary, wybuchy, samoloty w powietrzu. No i tak jak pan wspominał – katastrofa lotnicza, zginęli ludzie. Pisały o tym gazety, zarówno w Chicago, jak i w Nowej Zelandii. To była naprawdę niebywała sprawa.

To był pierwszy polski film lotniczy.

Polacy byli drudzy na świecie. Bo parę lat wcześniej, chyba dwa, powstał film „Aniołowie piekieł” Howarda Hughesa, Edmunda Gouldinga, Jamesa Whale’a. Buczkowski pomyślał: „Amerykanie mogli zrobić film lotniczy? To ja też mogę!”. I rzeczywiście tak się stało. Przy czym to nie było tak jak dziś – że zatrudnił ekspertów z zewnątrz – miał pod ręką fantastyczną historię, scenariusz napisany przez dobrego pisarza, i zaczęli to robić. Musieli wszystko wymyślić: sprowadzić i testować specjalne kamery, zdobyć samoloty. Wojsko im niesamowicie pomogło. Janusz Meissner, autor scenariusza, w swoich wspomnieniach – w książce „Wiatr w poddeszwach” – opisuje, jak wyglądała ta produkcja: że im bomby nie wybuchały, a potem wybuchały w złym momencie. Wspomina, jak leciał samolotem, zrzucał bombę, a pirotechnicy spod ziemi mieli ją zdetonować, ale zrobili to za późno i urwało ogon w samolocie. No, to była produkcja niebywała.

Końcówka Pańskiego filmu: spotkanie z Dimą, gdzie pojawia się nadzieja znalezienia filmu. Ostatecznie okazuje się, że to jest „Szyb L-23” Buczkowskiego – też zaginiony film.

To jest tak, że znaleźć inny zaginiony film, to też coś. I ja też tak myślę, chociaż, jak mówię w filmie, szkoda, że nie znalazłmy „Szybu L-23”, bo może przez przypadek znaleźlibyśmy „Eskadrę”. Taki chichot losu. Proszę sobie wyobrazić, że to też niesamowita historia filmowa. Buczkowski zrobił coś w rodzaju polskiej wersji filmu „Aż poleje się krew”, tego amerykańskiego o poszukiwaczach ropy naftowej. To była taka polska wersja, romans syna jednego potentata naftowego z córką drugiego. Oczywiście zakazana miłość, a wszystko dzieje się w zagłębiu naftowym w okolicach Drohobycz, dziś Ukraina, wtedy Polska. To był taki polski „Dziki Zachód”. Odkryliśmy brakującą część tego filmu, bo część była w Polsce, a część, jak się okazało, w Rosji. Udało się to złożyć.

TERAZ FILM BĘDZIE MIAŁ SWOJE
OKNO FESTIWALOWE. POTEM
TRAFI DO TELEWIZJI POLSKIEJ,
KTÓRA JEST KOPRODUCENTEM,
ORAZ DO FILMOTEKI NARODOWEJ.

Gaz ziemny filarem bezpieczeństwa. Bez niego transformacja się nie uda

Bezpieczeństwo energetyczne to jedno z najważniejszych wyzwań dla Polski. Gaz ziemny stał się kluczowym elementem, który nie tylko stabilizuje system elektroenergetyczny i wspiera transformację w stronę OZE, ale jest też, wraz z ropą naftową, ważnym surowcem dla przemysłu. Dzięki dywersyfikacji dostaw z importu i własnemu wydobyciu, Polska uniezależniła się od Rosji, a jej system gazowy uchodzi dziś za jeden z najbardziej odpornych w Europie. Daje to pewność dostaw gazu w odpowiednio niskich cenach jako paliwa i surowca na potrzeby gospodarki i milionów gospodarstw domowych.

Gaz – stabilizator i surowiec strategiczny

Jeszcze kilkanaście lat temu gaz ziemny na świecie, ale i w Polsce nie miał takiego znaczenia, jakiego nabiera dzisiaj. Zdominowani przez węgiel, traktowaliśmy go raczej jako paliwo uzupełniające. Tymczasem sytuacja zmieniła się diametralnie. W 2024 roku jedna trzecia gazu była wykorzystywana do produkcji energii elektrycznej i ciepła, a przemysł odpowiadał za około 40 proc. jego zużycia. To pokazuje, że gaz stał się nie tylko elementem transformacji energetycznej, ale też surowcem absolutnie kluczowym dla stabilności gospodarki.

Nie chodzi jednak wyłącznie o energetykę. Gaz jest niezbędny w chemii, petrochemii, przemyśle stalowym, produkcji nawozów czy przetwórstwie żywności. Międzynarodowa Agencja Energetyczna (International Energy Agency, IEA) podkreśla, że trzy czwarte przemysłowych zastosowań gazu to produkcja amoniaku i metanolu – bez nich trudno wyobrazić sobie bezpieczeństwo żywnościowe i funkcjonowanie wielu branż. Warto dodać, że w Europie koszty gazu od lat mają bezpośredni wpływ na konkurencyjność zakładów chemicznych i nawozowych. Wysokie ceny w ostatnich latach stały się poważnym wyzwaniem, szczególnie dotkliwie odczuwalnym w 2022 r., gdy gwałtowny wzrost cen gazu w Europie, wywołany agresją Rosji na Ukrainę i poprzedzającymi ją działaniami destabilizującymi rynki ener-



tyczne, spowodował także kryzys na rynku nawozów. Obecnie ustabilizowana sytuacja na rynku gazu wpływa też na dostępność surowca po konkurencyjnych cenach.

Dywersyfikacja źródeł – LNG, Baltic Pipe i kontrakty

Wydobycie krajowe, dostawy LNG i surowiec przesyłany z Norwegii przez gazociąg Baltic Pipe, w dużej części pochodzący z własnej produkcji Orlen Upstream Norway, to główne źródła gazu ziemnego. W 2024 roku LNG pokrywało już około jedną trzecią zapotrzebowania. Terminal w Świnoujściu ma moc 8,3 mld m³, a w 2028 roku uruchomiony zostanie gazoport w Gdańsku, który doda kolejne 6,1 mld m³. To daje razem 14,4 mld m³ – wolumen odpowiadający niemal całemu krajowemu zapotrzebowaniu sprzed dekady. Do tego Orlen ma rezerwy mocy w terminalu Kłajpedzie, na poziomie 0,5 mld m³ rocznie.

Warto zauważyć, że Polska inwestuje także w rozbudowę sieci przesyłowej i magazynów gazu. Obecnie krajowe magazyny mogą pomieścić ponad 3,3 mld m³, co pozwala zabezpieczyć odbiorców w okresach wzmożonego zapotrzebowania lub zawirowań na rynkach globalnych. A trwająca rozbudowa największego polskiego podziemnego magazynu gazu w Wierchowicach, w niedalekiej przyszłości pozwoli powiększyć pojemności magazynowe do ponad 4

mld m³. Dzięki temu system gazowy jest nie tylko zróżnicowany pod względem źródeł, ale też odporny na nagłe kryzysy.

Własne wydobycie – Polska i Norwegia

Krajowe bezpieczeństwo energetyczne nie opiera się wyłącznie na imporcie. Coraz większe znaczenie ma własne wydobycie. W 2024 roku Grupa Orlen wyprodukowała 8,6 mld m³ gazu – o ponad 20 proc. więcej niż rok wcześniej. Prawie połowa krajowego zapotrzebowania była pokrywana dzięki złożom w Polsce i Norwegii.

Strategia Orlen 2035 zakłada dalszy wzrost produkcji – do 12 mld m³ rocznie. Z tego 6 mld m³ ma pochodzić z Norwegii, a 4 mld m³ z Polski. To ambitne cele, ale niezbędne dla wzmocnienia niezależności i stabilności dostaw. Rozważane są także kierunki rozwoju w Ameryce Północnej, gdzie działa już spółka Orlen Upstream Canada, a potencjał wydobywczy węglowodorów jest ogromny.

Własne złoża to również konkretne korzyści dla regionów. W 2024 roku samorządy oraz Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej otrzymały od Orlen blisko 220 mln zł z tytułu podatków i opłat eksploatacyjnych. Te środki wspierają lokalne budżety, umożliwiają inwestycje w infrastrukturę drogową, edukacyjną czy społeczną. W praktyce oznacza to,

miały również inwestycje w technologie ograniczające emisję, takie jak biometan czy wodór, które w dłuższej perspektywie mogą uzupełniać gaz ziemny w miksie energetycznym.

Dla ORLEN właśnie wydobycie krajowe oraz to zlokalizowane w Norwegii jest kluczowe, gdyż zapewnia bezpieczeństwo dostaw – z jednej strony dostępność surowca, z drugiej – odpowiednią cenę. To właśnie cena surowców energetycznych przekłada się na koszty ponoszone przez firmy działające w danym kraju, a co za tym idzie – efektywność ekonomiczną jego gospodarki. Rozumiejąc to, ORLEN inwestuje w wydobycie w kraju i jego pobliżu – na Norweskim Szelfie Kontynentalnym.

Gaz jako inwestycja w przyszłość

Budowa odpornego systemu gazowego wymaga ogromnych nakładów. Roczne inwestycje Grupy Orlen w segmencie obejmującym upstream, zgodnie z przyjętą strategią wyniosą średnio 7-8 mld zł, a całkowite nakłady inwestycyjne w okresie 2025-2035 roku mogą sięgnąć ponad 80 mld zł. To pieniądze inwestowane przez koncern także w krajowe wydobycie gazu i ropy naftowej, które jest najbezpieczniejszym, bo najtrudniejszym do zakończenia źródłem surowca dla energetyki i przemysłu. Bez ropy i gazu trudno wyobrazić

sobie produkcję opon, samochodów, nawozów sztucznych czy butów.

Orlen rozwija również technologie przyszłości – m.in. wychwyt i składowanie CO₂ (CCS) czy zielony wodór. Nie widać na horyzoncie efektywnych metod magazynowania energii elektrycznej. Wodór może w tym pomóc, a upstream z technologią jego magazynowania odegrać kluczową rolę. W dążeniu do osiągnięcia neutralności klimatycznej gaz będzie mógł pełnić funkcję paliwa pomostowego jeszcze przez wiele lat. Dlatego Orlen chce kontynuować i rozwijać własne wydobycie, szczególnie to krajowe, bo własny surowiec daje największą pewność dostaw. Przy tym bliskość złóż oznacza choćby niższy koszt jego transportu. Rosnące wydobycie z zasobów krajowych zwiększa zatem dostęp do bezpiecznej i przystępnej kosztowo energii. Polska gospodarka zyska nie tylko czas na przejście do zeroemisyjnych źródeł energii, ale stabilne dostawy gazu zapewnią fundament dla rozwoju przemysłu, zmian w energetyce, bezpieczeństwa gospodarstw domowych i poprawy efektywności ekonomicznej gospodarki. Właśnie w tym połączeniu – klasycznych zasobów i nowoczesnych technologii – kryje się siła gazu ziemnego, który pozostaje jednym z filarów bezpieczeństwa i rozwoju kraju.



TOP GUN Z 1920 ROKU: GWIAZDZISTA ESKADRA

Siedemnastu amerykańskich pilotów walczyło z biało – czerwonymi szachownicami w 7 eskadrze. Ściągnął ich Merian Cooper, który pisał, że nazwa żadnego innego kraju nie ma w sobie tyle romantyzmu co słowo „Polska”

Grzegorz Okoński

Cooper także miał zadeklarować marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, że chciałby działać w Polsce tak, jak Kościuszkowski i Pułaski działali w jego kraju. Amerykańscy piloci mocno dali się we znaki rosyjskim żołnierzom w czasie wojny 1920 roku, a dzięki nim godło 7 Eskadry z kosami i rogatywką kościuszkowską malowane było później z dumą na słynnych myśliwcach, PZL P-11c, obrońcach wrześnie nieba w 1939 roku, Hawkerach Hurricane Dywizjonu 303 z czasu Bitwy o Anglię i współcześnie - na MiG-29.

Początki lotnictwa polskiego nie były łatwe, bo musiało ono oprzeć się wyłącznie na maszynach z zakupów z demobilu pierwszowojennego i zdobywczych, a pamiętających jeszcze walki i wojny światowej. Zakłady przemysłowe w Polsce były mocno zniszczone, nie było żadnych zasobów materiałowych, a w czasie walk z Niemcami, Ukraińcami i Rosjanami, nie było możliwości i czasu, by wyposażać w nowoczesny sprzęt formowane jednostki lotnicze. Nie można było też liczyć za bardzo na zakupy zagraniczne, bo oferowano nam nie tylko samoloty mocno zużyte, ale jeszcze w drodze do Polski transporty padały ofiarą aktów sabotażu. Jeszcze 21 czerwca 1941 roku dwujęzyczny tygodnik „Ogniwo Przyjaźni”, wydawany w Glasgow, pisał o samolotach tamtych czasów - „aparaty te bowiem, to szmelc wojenny, zbieranina najrozmaitszych rodzajów maszyn austriackich, niemieckich, włoskich, holenderskich, angielskich, francuskich, przeważnie typy przestarzałe, dawno wycofane z obiegu, remontowane niemal ślusarskim sposobem, częstokroć żmudnie składane z różnych, należących do wielu typów części składowych. Na tych samolotach, na których widok przedstawicieli misji alianckich w Polsce wpadali w zdumienie, lotnicy polscy wykonują niezwykle ofiarne zadania, przeprowadzają loty bojowe i wywiadowcze, bombardowania dworców kolejowych i skupisk armii rosyjskiej, a nawet stają się prekursorami nowoczesnego sposobu użycia lotnictwa jako broni szturmowej w natarciu na oddziały lądowe”...

W Polsce sformowano jednak kilka eskadr bojowych, które od razu brały udział w działaniach wojennych. Znakomity pisarz Janusz Meissner podsumował w „Albumie dziesięciolecia lot-

nictwa polskiego” w 1930 roku, że „szczególnie na froncie południowo-wschodnim, w walkach z hordami Budionnego, lotnictwo nasze oddało nieocenione usługi (...) W walkach tych śmierć lotniczą znalazło 120 lotników polskich i trzech oficerów Amerykanów z 7-ej Eskadry Lotniczej imienia Kościuszkowskiej, która walczyła pod dowództwem płk. G. Fauntleroy’a”. Kim byli ci Amerykanie? Cofnijmy się do roku 1918, do 31 października...

Z poznaniakami o Lwów

Wówczas ukraińscy nacjonaliści opanowali na krótko Lwów, czemu sprzeciwili się stanowiący większość polscy mieszkańcy miasta. Doszło do walk o miasto, a następnie w innych miejscach Galicji. Amerykański Urząd Pomocy skierował z Warszawy do Lwowa transport z żywnością, prowadzony przez młodego, 25-letniego lotnika, kapitana Meriana Coldwella Coopera. Ten mąkę i żywność dowiózł, ale dopiero wtedy gdy - jak pisał - walczył wspólnie z batalionem Polaków z Poznania i po kilku dniach ciężkich walk przebił się do miasta. Cooper - w którego żyłach płynęła krew prapradziadka, pułkownika kawalerii Johna Coopera, który towarzyszył w 1779 roku Kazimierzowi Pułaskiemu, który wcześniej uczył go szermierki i który mógł też znać Tadeusza Kościuskę - poczuł, że musi coś zrobić dla Polaków, w tak fatalnych warunkach bohatersko walczących o Lwów. Gdy udało się zapewnić regularne dostawy do Lwowa, Cooper zwolnił się ze służby w zaopatrzeniu i natychmiast poprosił o przydział do lotnictwa lub piechoty polskiej, walczącej z bolszewikami. Walka nie była dla niego nowością, bo w czasie I wojny światowej latał bojowo i został zestrzelony na bombowcu DH4. Lądował przymusowo płonącym samolotem za liniami niemieckimi - po czym pozostał mu blizny po oparzeniach na twarzy i rękach. Teraz zdeterminowany dotarł do samego Józefa Piłsudskiego, proponując, że natychmiast wystąpi z Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych

i wstąpi do polskiego lotnictwa, nie jako najemnik, lecz za polski żołd, jako polski oficer. Alligator Joe - bo taki miał pseudonim w czasie studiów w Akademii Marynarki w Annapolis (nie ukończył jej, miał kłopoty z dyscypliną i niezbyt celujące oceny), wcześniej odrzucił możliwość nominacji oficerskiej, bo tak bardzo chciał zostać starszym szeregowym lotnictwa. Teraz w Paryżu spotkał się z majorem Cedricem Fauntleroyem, pilotem słynnej 94 eskadry Hat in Ring, który dostał przydział doradcy technicznego w misji w Warszawie. Powiedział mu, że chciałby zorganizować oddział lotników - ochotników i walczyć z nim w polskich szeregach. Major uznał to za świetny pomysł. Obaj dotarli do generała Tadeusza Rozwadowskiego, znanemu Cooperowi jeszcze z Lwowa, a teraz będącego szefem Polskiej Misji Wojskowej we Francji. Rozwadowski pomysł podchwycił i wystawił im list, na mocy którego major i kapitan mieli stać się na rok oficerami polskiego lotnictwa i otrzymali pełnomocnictwo do zwerbowania jeszcze siedmiu innych pilotów.

Obaj Amerykanie nie próżnowali - odwiedzali paryskie lokale, gdzie prześiadali amerykańscy oficerowie i oferowali perspektywy służby w Polsce: z małym żołdem, nieznanym językiem, niepewnym wyżywieniem i zakwaterowaniem, a do tego - ze służbą przeciwko okrutnemu i nieprzewidywalnemu wrogowi. Znaleźli i przekonali George’a M. Crawforda, jednego z pierwszych lotników amerykańskich we Francji, Kennetha O. Shrewsbury’ego, prawnika z Harvardu, Edwarda C. Corsi, pilota myśliwskiego Spada, Carla H. Clarka - trzydziestolatka, najstarszego w grupie i Edwina Lawrence’a Noble’a. Dołączył do grupy także Arthur A. Kelly, który nie był pilotem, lecz obserwatorem, za to z dwoma zestrzeleniami w czasie I wojny na koncie. Ci właśnie oficerowie założyli rogatywkę i szyte na miarę mundury Błękitnej Armii generała Hallera - Armii Polskiej we Francji, a w nich stawili się na spotkanie z samym Ignacym Pade-

rewskim i na bankiet z generałem Rozwadowskim i księciem Kazimierzem Lubomirskim. Prasa nazwała ich wówczas pilotami Eskadry Kościuszkowskiej, łącząc z historią polskiego ochotnika walczącego niegdyś o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Serii ważnych spotkań dopełniła wizyta w Belwederze w Warszawie, gdzie przyjął ich Józef Piłsudski, który, choć nie przepadał za lotnictwem, obiecał, że postara się, by amerykańskich pilotów jak najszybciej włączono do czynnej jednostki lotniczej.

Amerykanie, do których już w Polsce dołączyli Edmund Pike Graves, instruktor akrobacji powietrznej i Elliott William Chess, kurier lotniczy, trafili 17 października 1919 roku do Lwowa, gdzie przydzielono ich do latającej na austriackich Albatrosach DIII (Oeffagach 253) 7. Eskadry. Jej dowódca, porucznik Ludomił Rayski przekazał dowództwo majorowi Fauntleroyowi, a sama eskadra zmieniła nazwę z 7-mej na Eskadrę Kościuszkowską. Oprócz dziesięciu Amerykanów znalazło się wówczas w niej sześciu polskich oficerów - Rayski, Zbigniew Orzechowski (nielatający adiutant), Władysław Konopka, Aleksander Seńkowski, Jerzy A. Weber i Ludwik A. Idzikowski. Eskadra zajęła lotnisko Lewandówka koło Lwowa.

Niestety 22 listopada, w czasie obchodów rocznicy wyzwolenia Lwowa, zginął pierwszy z ochotników, porucznik Graves: lotnicy przelecieli wówczas nad lwowianami w szyku w kształcie litery V, a następnie trzech z nich przeprowadziło krótki pokaz akrobacji -



Merian Cooper i odznaka zaprojektowana

wtedy w samolocie Gravesa zламаło się skrzydło, a samolot wbił się w pałac Potockich, grzebiąc w swych szczątkach pilota. Miejsce Gravesa zajęli po kilku dniach porucznik Harmon Rorison, mający na koncie trzy zestrzelenia czasu wojny.

Gwiazdzista Eskadra

Jeszcze we Lwowie Kościuszkowska Eskadra otrzymała specjalne godło, które malowano na kadłubach jej myśliwców: wymyślił je porucznik Chess, szkicując na odwrocie menu hotelu George we Lwowie czerwono - białą - niebieską tarczę z trzynastoma gwiazdami i trzynastoma pasami, a także z rogatywką kościuszkowską i skrzyżowanymi kosami. I do tego właśnie godła nawiązała późniejsza nazwa „Gwiazdzistej Eskadry”...

Pierwsze zadanie eskadra dostała 28 stycznia 1920 roku, lecz nie miało ono bojowego charakteru - trzeba było dostarczyć ważne informacje do polskiej jednostki w Tarnopolu, ponad sto



Cedric E. Fauntleroy, Merian C. Cooper, Edward Corsi, George M. Crawford, Kenneth O. Shrewsbury, Carl H. Clark, H.C. Rorison, E. Noble

„...TOTEŻ BILI SIĘ WSZYSCY, JAK LWY,
W OBRONIE TEGO BOHATERSKIEGO
MIASTA” - MERIAN COOPER O WALKACH
O LWÓW Z BUDIONNYM, W 1920 ROKU



FOT. BILL SIMPSON / AMBERLEY PUBLISHING EAST NEWS

na przez Chessa, malowana na kadłubach Albatrosów i Ansaldo Balilli Eskadry Kościuszkowskiej

kilometrów na wschód od Lwowa. Nie był to jednak udany debiut - pechowo uszkodzono wówczas trzy samoloty!

Na pierwsze zadanie bojowe czekano do 10 kwietnia - wówczas pięć Albatrosów zaatakowało stanowisko dowodzenia i koncentrację wojsk rosyjskich w rejonie węzła kolejowego w Czudnowie, na wschód od Połonnego. Piloci z zadowoleniem ostrzelali zaskoczonych Rosjan a Rorison, jedyny, którego samolot miał przewoźny wyrzutnik bombowy, zrzucił 12-kilogramową bombę.

- Stacja była zavalona wojskiem - pisał Cooper. Ja skierowałem się ku furmankom z transportami, które naraz zaczęły się prędko rozjeżdżać. Otworzyłem ogień z obydwu moich kulomiotów i zacząłem prażyć w te furmanki z transportami. (...) Gdy wróciłem, zobaczyłem, że pociąg wyjeżdża ze stacji, a Rorison jedzie obok niego i praży z kulomiotów. Przyszedłem mu z pomocą - zacząłem prażyć w lokomotywę z kulomiotów, aby sprzątnąć maszynistów, a następnie puściłem się wzdłuż pociągu i prażyłem w okna wagonów. Ilu ich tam padło, nie wiem...

Lotnicy Eskadry polowali później na stacje kolejowe (w Berdyczowie skutecznie ostrzelali pociąg pancerny) i na oddziały kawalerii. Nie było to bezpieczne, bo Rosjanie szybko nauczyli się ustawiać karabiny maszynowe i armaty do strzelań przeciwlotniczych, a nawet prowokowali ataki na wystawionych na wabia jeźdźców, w pobliżu ukrytych stanowisk przeciwlotniczych.

W jednej z takich potyczek zginął kapitan Kelly - 14 sierpnia wraz z porucznikiem Rayskim atakowali kolumnę jeźdźców, licząc - jak oceniali - 1500 ludzi. Merian Cooper pisał, że - „pomimo, że grzali nieprzyjaciela i za-

atakowali nieprzyjaciela z kulomiotów i kilka bomb nań rzucili robiąc poważne luki w szeregach, nieprzyjacieli nie schodził z pola i coraz celniejszymi strzałami odpowiadał na atak”. Następnego dnia Kelly ponownie poleciał - wraz z pilotem z 21. eskadry, dwumiejscowym samolotem: gdy w taki sam sposób atakowali z lotu koszącego kawalerię rosyjską, zostali trafieni i zestrzeleni. Obaj lotnicy zginęli.

Tego samego dnia eskadra straciła także kapitana Ciecierskiego, który został zestrzelony, jednak zdołał przymusowo wylądować i dostał się do niewoli. Tam zbity, pędzony po przytroczeniu do konia, zdołał po jakimś czasie zbiec i dopiero po kilku miesiącach, obdarty i zarośnięty, wrócił do eskadry. Major Fauntleroy również przeżył niebezpieczną przygodę, gdy 16 lipca nad drogą Łuck - Limanów zaatakował oddział kozaków. Otrzymał silny ogień z ziemi, a pociski przedziurawiły zbiornik paliwa. Dowódca przełączył szybko zasilanie na zbiornik zapasowy i tak na postrzelanym samolocie dociągnął do polskich linii. Dwa dni później porucznik Crawford także oberwał w zbiornik paliwa, lecz nie mógł przełączyć na zapasowy - lądował więc przed zaskoczonymi kozakami. Udało mu się - leciał pod wiatr i w chwili trafienia był na wysokości może 75 metrów - i wyskoczył z kabiny, chcąc uciekać do pobliskiego lasu. Jeźdźcy jednak szybko ruszyli do niego i tylko pomoc ze strony nadlatującego kapitana Corsiego uratowała. Crawford wrócił do samolotu, udało mu się uruchomić silnik, przełączyć na zbiornik zapasowy i mocno nadwyrężając podwozie - wystartować! Eskortowany przez Corsiego, dotarł na lotnisko.

Eskadra Kościuszkowska walczyła z Rosjanami do 23 września, przede wszystkim prowadząc loty rozpo-

znawcze i szturmowe. Straciła pięciu pilotów, ale też 25 maja jako pierwsza dostrzegła i meldowała o zbliżającej się Armii Konnej Budionnego, a przypisana do Frontu Południowego skutecznie broniła Lwowa, zaciekle atakując oddziały bolszewickiej kawalerii. Po zakończeniu działań wojennych Amerykanie zostali zdemobilizowani i wrócili do Stanów Zjednoczonych, Eskadra zaś w 1925 roku została przemianowana na 121 eskadrę myśliwską.



FOT. HTTPS://AUDIOVIS.NAC.GOV.PL

Marszałek Józef Piłsudski odznacza orderem Virtuti Militari oficerów Eskadry Kościuszkowskiej. Pierwszy z prawej - Cedric Fauntleroy



FOT. ARCHIWUM

Albatrosy DIII w wersji Oeffag serii 253 były pierwszymi myśliwcami Eskadry Kościuszkowskiej

SAWULSKI: WAŻNA JEST PRZEDĘ WSZYSTKIM JAKOŚĆ ŻYCIA W POLSCE

Nasza wizja polityki regionalnej jest polityką regionalną szytą na miarę. Ze świadomością, że nie da się robić wszystkiego dla wszystkich - mówi Jakub Sawulski, koordynator prac nad „Strategią Rozwoju Kraju do 2035 r.” z Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej

Agaton Kozłowski

Co rozstrzygnie o przyszłości Polski?

W opracowanej przez nas „Strategii Rozwoju Polski do 2035 r.” diagnozujemy trzy główne wyzwania, które stoją przed Polską. Po pierwsze, kryzys demograficzny. Po drugie, zaostrzająca się globalna konkurencja ekonomiczna, która sprawia, że polskiej gospodarce coraz trudniej będzie się rozwijać. I po trzecie, bezpieczeństwo państwa.

Dlaczego akurat taka kolejność tych wyzwań?

Nie hierarchizujemy ich. Wychodzimy z założenia, że wszystkie trzy są równie ważne.

Czy jednak nie powinno się ich priorytetizować? Polska w 1936 r. zatwierdziła Czteroletni Plan Inwestycyjny, przewidujący m.in. budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. Ale w 1939 r. te plany stały się nieaktualne.

Teraz pan sugeruje, że powinniśmy się skupić przede wszystkim na bezpieczeństwie? Ale budowa silnej armii nie jest możliwa bez silnej gospodarki. Na całym świecie produkcja coraz silniej jest powiązana z sektorem obronnym, rozwijane są technologie dual use, podwójnego zastosowania. Choćby drony - są one przydatne w czasach pokoju, ale wykorzystuje je się także na polu walki. To najlepszy przykład, że kwestie bezpieczeństwa i gospodarki nie konkurują ze sobą, lecz się wzajemnie wspierają. Podobnie jest z demografią, która jest kluczowa z punktu widzenia i gospodarki, i bezpieczeństwa.

W opracowanej przez was strategii diagnozujecie kryzys demograficzny w dwóch wymiarach. Pierwszy - gwałtowny spadek liczby narodzin. I drugi - szybki wzrost Polaków w wieku emerytalnym. Jest szansa rozbroić te dwie tykające bomby?

Małe sprostowanie. W strategii nie tyle zwracamy uwagę na wzrost liczby Polaków w wieku emerytalnym, co przede wszystkim szybki wzrost liczby osób w wieku po-

wyżej 75 lat. W ciągu dekady ich liczba wzrośnie o ponad połowę, z obecnych trzech milionów do 4,6 mln. To ważne rozróżnienie, bo 66-letni emeryt zwykle może jeszcze sprawnie funkcjonować, a czasem nawet pracować, natomiast osoby mające ponad 75 lat najczęściej wymagają już mniej lub bardziej intensywnej opieki. Jednocześnie o trzy miliony spadnie nam populacja ludzi w kwiecie wieku, mających 25-49 lat. To jest skala wyzwania, z którym musimy się zmierzyć.

Jak można zarządzać tym procesem?

Mamy doświadczenia państw, które już przez niego przeszły, choćby Japonii, która obecnie jest mniej więcej w tym miejscu, w którym my będziemy za około 20 lat. Z naszych analiz wynika, że należy stosować dwa typy rozwiązań. Po pierwsze, próbować łagodzić zmiany demograficzne, starać się o to, żeby rodziło się więcej dzieci.

Nawet jeśli się uda - choć to trudne - to w perspektywie dekady niczego się w demografii nie zmieni.

Dlatego ważny jest także drugi komponent, czyli adaptacja do zmian demograficznych. Wymaga to zmian na rynku pracy, ale też w sferze usług publicznych. Należy je dostosować do zmian w strukturze demograficznej Polski.

Rozumiem, że kwestia migracji - z powodów politycznych - nie jest w waszej strategii analizowana.

Nasza strategia w tym aspekcie jest spójna z opublikowaną wcześniej przez rząd strategią migracyjną. Migracja tak, ale z priorytetem położonym na bezpieczeństwo, selektywna, obejmująca głównie osoby wysoko wykwalifikowane w zawodach deficytowych oraz Polaków mieszkających za granicą.

Pomijając więc ewentualne wpuszczenie migrantów. Jakże inne metody radzenia sobie z kryzysem migracyjnym proponujecie?

Skupiliśmy się w pierwszej kolejności na usługach publicz-

nych. Proponujemy znaczący rozwój usług opieki długoterminowej. Musimy ten system zbudować niemal od zera.

Co pan nazywa „opieką długoterminową”?

Chodzi o osoby starsze, które nie muszą być w szpitalu, czy w specjalistycznym ośrodku, choć potrzebują opieki i wsparcia na co dzień. Takie osoby najczęściej przebywają we własnych domach, ale ich stan zdrowia wymaga, by codziennie odwiedziła je pielęgniarka lub inna przeszkolona osoba, w miarę regularnie pojawiał się u nich lekarz. Trzeba stworzyć system, który to umożliwi. Dziś tego rodzaju codzienną opiekę najczęściej sprawuje rodzina. Chodzi o to, żeby tego typu opiekę usystematyzować - ale też rozszerzyć jej zakres. Elementem uzupełniającym jest stworzenie sieci centrów usług społecznych.

Przecież już istnieją MOPS-y, Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej.

Tylko że obecnie one świadczą przede wszystkim usługi na rzecz osób ubogich, czy z problemami społecznymi, na przykład uzależnieniami. Chodzi o to, żeby je przekształcić w centra usług społecznych zorientowane na szerszy zakres zadań. Żeby były one w stanie na przykład dowieźć osoby starsze do lekarza albo pomóc zrobić codzienne zakupy. Dlatego właśnie w naszą strategię wpisaliśmy programy aktywnego starzenia się. Podobnie już działają na przykład w Japonii. Chodzi o zorganizowanie dla seniorów systemu usług, ale także zapewnienie im dostępu do kultury, edukacji. Ważną rolę mogą odegrać w tym szkoły, zwłaszcza na obszarach wiejskich.

Akurat wiejskie szkoły odczuwają kryzys demograficzny najbardziej.

W strategii bardzo ostrożnie podchodzimy do pomysłów likwidacji tych szkół, choć faktem jest, że dzieci w nich coraz mniej. Nie ma wątpliwości, że te miejsca w coraz mniejszym stopniu będą świadczyły

usługi edukacyjne - ale wciąż są potrzebne.

Pan chciałby, żeby nauczyciele klas jeden-trzy popołudniami prowadzili zajęcia z rysowania dla seniorów?

O tym, jakie konkretnie zajęcia, niech decydują społeczności lokalne. Ale generalnie szkoły powinny ewoluować w stronę centrów, które organizują czas nie tylko dzieciom, ale również seniorom.

Dla ludzi starszych ważniejsza od sposobów spędzania wolnego czasu jest opieka zdrowotna. W 2009 r. Michał Boni przedstawił strategię „Polska 2030 - Wyzwania rozwojowe”, w której przedstawił pomysł „Polska w 60 minut”. Chodziło mu o to, by z każdego miejsca w kraju karetka była w stanie dowieźć każdego obywatela do szpitala czy lekarza w godzinę. W jaki sposób wyplanujecie rozwiązać kwestie opieki medycznej?

Hasło „Polska w 60 minut” jest bliskie idei zapisanej w naszej strategii. Mówimy w niej o wieloośrodkowej Polsce. Atutem naszego kraju jest fakt, że na całym jego terenie znajduje się wiele miast stosunkowo równomiernie rozłożonych - to nas wyróżnia na tle wielu państw europejskich. W naszej strategii wyznaczamy sieć miast kluczową dla utrzymania tej wieloośrodkowości. Chcemy w ten sposób utrzymać system, w którym większość obywateli ma w swoim zasięgu jakieś w miarę sprawnie działające miasto. Centrum jego życia.

Polskę zawsze wyróżniał układ policentryczny, nigdy u nas nie wykształcił się jeden dominujący ośrodek.

Owszem, ale zmiany demograficzne są poważnym zagrożeniem dla obecnej wieloośrodkowości. Za jakiś czas znaczne obszary naszego kraju będą się szybko starzeć. Młodszy ludź ciągle migrują do większych miast. Trzeba znaleźć na to antidotum. Mogłyby nim stać się centra życia w całym kraju. W tym celu wyznaczaliśmy w strategii sieć złożoną z 78 miast, która pokrywa zasię-

giem swojego oddziaływania cały kraj.

Dlaczego akurat 78 miast, a nie na przykład 107, ile mamy miast prezydenckich?

Jednym z kryteriów było to, żeby niemal cała populacja naszego kraju miała w zasięgu godziny dojazd do jednego z tych miast. Poza tym zasięgiem znalazły się tylko naprawdę bardzo nieliczne, rzadko zaludnione obszary Polski.

Na zaproponowanej przez was liście nie ma takich miast, jak m.in. Malbork, Jasło, Starachowice. Każde z tych miast ma znaczenie historyczne, ale też bieżące w swoim regionie.

Wcale tego nie neguję. Ale jeśli z poziomu centralnego będziemy chcieli zrobić wszystko dla wszystkich, to nie zrobimy nic. To jest jeden z wniosków płynących z wcielania w życie poprzedniej „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju”. Wyznaczono w niej sieć ponad 130 miast średnich tracących funkcje. I okazało się, że było ich zbyt dużo, bardzo trudno było stworzyć instrumenty wspierające tyle ośrodków. Takie zresztą dostawaliśmy sygnały w rozmowach z regionami, które poprzednim programem były zawiedzione. Po prostu państwo z poziomu centralnego nie jest w stanie dobrze zrozumieć potrzeby tak dużej siatki miast.

A będzie w stanie ogarnąć 78?

Te 78 miast dzielimy właśnie w zależności od potrzeb. Inne potrzeby ma miasto subregionalne, liczące ok. 50 tys. mieszkańców, inne dawne miasta wojewódzkie, a jeszcze inne osiem największych polskich metropolii, które sobie same świetnie radzą. Dla każdego z tych miast jesteśmy w stanie stworzyć dedykowane dla nich instrumenty. Bo metropolie potrzebują mniej wsparcia przy organizacji sieci szpitali - natomiast może być im potrzebna pomoc przy organizacji wydarzeń międzynarodowych. Nasza rola polega na tym, żeby umiejętnie dywersyfikować wsparcie, w zależności od jego odbiorcy.

Jak to wsparcie ma wyglądać w praktyce?

Policentryczność zostanie wpisana w różne polityki publiczne. Od mieszkalnictwa, które będzie rozwijane nie tylko w dużych metropoliach, przez rozwój sieci połączeń kolejowych do małych i średnich miast, po inwestycje publiczne, w przypadku których decyzje o ich lokalizacji będą podejmowane w oparciu o nowe założenia polityki regionalnej. Oprócz tego chcemy, żeby ta szeroka sieć miast używała także specjalne wsparcie w ramach nowej perspektywy finansowej UE.

W województwie świętokrzyskim wskazaliście tylko Kielce i Ostrowiec Świętokrzyski. Czyli te dwa miasta dostaną pomoc centralną - a następnie one będą nią się dzielić z innymi ośrodkami, na przykład Starachowicami, czy Sandomierzem?

Stosujemy konstytucyjną zasadę pomocniczości. To co dobrze widać z poziomu centralnego, będzie wspierane z tego poziomu, a tam gdzie potrzeba spojrzenia regionalnego, większą odpowiedzialność będą miały województwa. One także dostają na politykę regionalną pieniądze. Tak chcemy, żeby ten model działał.

Powtórka z modelu polaryzacyjno-dyfuzyjnego.

Nie. Model polaryzacyjno-dyfuzyjny koncentrował się dużo bardziej na metropoliach, my chcemy działać dokładnie przeciwnie. To jest zasada pomocniczości, która jest dla nas bardzo ważna. Bardzo ściśle współpracujemy z samorządami województw przy tworzeniu tej strategii, tego typu współpracy między poziomem centralnym a samorządowym wcześniej nie było. Ale też mamy świadomość, że to na szczeblu województw lepiej widać, jakie potrzeby mają poszczególne regiony.

Uda wam się utrzymać siatkę 78 miast? Gdy tworzone nowy podział wojewódzki, początkowo miało być ich osiem - ale po naciskach politycznych skończyło się na 16. Pan też



Anna Dutkowska-Śmiechowska (z lewej) jest pomysłodawczynią e-booka. Zainspirowały ją historie kobiet po przejściu raka piersi. Takie, jak ta Jolanty Szubińskiej (z prawej)

JEDEN RAK? ZDARZA SIĘ. ALE DWA? CHYBA WYCIĄGNEŁAM ZŁY LOS

– Po chorobie nabrałam odwagi. Przyszła i nie odejdzie, zawsze taka będę – mówi Marta Laskowska. Historia jej i innych poznanianek została spisana w e-booku. Po co?

Mikołaj Woźniak

W rzesień 2018 roku. Jolanta Szubińska po corocznym badaniu piersi słyszy: „Ma pani raka”. Ma 52 lata. W głowie historię mamy.

– Zmarła na raka piersi, kiedy miałam 20 lat. Była młodą kobietą – wspomina Jolanta.

Dlatego pilnowała terminów badań profilaktycznych. Po mammografii przechodzi biopsję. Odbiera wyniki z ośrodka przy Kazimierza Wielkiego w Poznaniu. Niedaleko

stąd na Garbary – do Wielkopolskiego Centrum Onkologii. Październik to czas dalszej diagnostyki. Później operacja, całkowita mastektomia jednej piersi. Jeszcze chemioterapia, rehabilitacja.

– Dwa lata żyłam całkiem spokojnie, nadal się badałam. Coś zaczęło mnie niepokoić w drugiej piersi – mówi Jolanta.

Podkreśla, że czasem warto posłuchać, co czuje pacjent. Lekarzy do bardziej szczegółowej diagnostyki nakłonił dopiero przerzut do węzłów chłonnych.

Rak drugiej piersi wyszedł w rezonansie. Znów: mastektomia, radioterapia, chemioterapia w tabletkach.

– I tak żyję od 2021 roku – słyszemy od Jolanty.

Po pierwszej diagnozie miała ochotę zniknąć. Wcześniej lubiła się malować, ale przestała to robić.

– Karałam się nosząc fatalne nakrycie głowy – zamyśla się z delikatnym uśmiechem. – Tak, karałam się za chorobę. Za drugim razem poczułam złość. Jeden rak? Zdarza się. Ale

dwa? Chyba wyciągnęłam zły los.

Jolancie przez chorobę pomogły przejść pomoc psychologa, psychiatry i... sportowy upór. Przed diagnozą miała za sobą dziewięć maratonów, a nadchodził dziesiąty. Nie pobięła. Dziś żałuje, bo była świetnie przygotowana, a jeszcze przed operacją.

– Pobięłam później, po leczeniu, niemal łysa – wspomina.

Choć reżim treningowy utrzymuje do teraz, tamten maraton był ostatni. Czy jeszcze pobiegnie?

– Na pewno. To nie kwestia „czy”, ale „kiedy” – podkreśla.

Znak „STOP” w głowie

Kiedy Marta Laskowska wykonała pierwsze USG piersi w życiu, miała 48 lat. Była z tych osób, które się nie badają.

– Dziś mi wstyd. Namówiła mnie koleżanka. Poszłam z dużą pewnością. Świadoma, zadana kobieta – taką miałam o sobie opinię. Legła w gruzach, gdy usłyszałam, że lekarka dostrzeża coś w lewej piersi – mówi Laskowska. – Na chwilę zawała się świat, nie wiesz co robić. Potem wchodzi się w tryb zadaniowy.

Kolejna była mammografia, ale nic nie wykazała. Po bardziej szczegółowych badaniach, lekarze postawili diagnozę: rak jest złośliwy, ale guz nadal bardzo mały.

– Ludzie chcieli pomóc, mówili: dobrze, że taki mały, dobrze, że szybko wykryty. Wszystko się zgadza, ale to tobie zmienia się życie. Nawet jeśli ten guz był mały, to dla mnie ogromny – wspomina Marta.

Przez dłuższą chwilę zastanawiała się, jak określić, co wtedy czuła. Ostatecznie mówi o znaku „stop”, który ma w głowie zawsze, kiedy o tym opowiada.

– „Stop” od życia. Zaczynasz się zastanawiać, ile był warty pośpiech, pędzenie od zadania do zadania, niezastanawianie się, co służy, a co nie – wylicza.

W lutym ubiegłego roku przeszła operację. Guz był wcześniej wykryty, więc mastektomia nie była konieczna. Później 11 sesji radioterapii i rehabilitacja. Leczenie zamknęło się w czterech miesiącach.

Ale ja nic nie przeszłam. Otóż nie

Jolanta i Marta poznały się działając w poznańskim stowarzyszeniu „Rakujemy jak chcemy”. Promuje ono profilaktykę, ale też wspiera kobiety w trakcie i po leczeniu. Marta z wolontariuszkami, które same siebie nazywają „wspieraczkami” spotkała się w szpitalu.

Ich historie można przeczytać w bezpłatnym e-booku „Rozkwitam na nowo”. Oficjalna premiera za dwa dni, ale już teraz jest do pobrania po zeskanowaniu smartfonem kodu QR na tej stronie. W książce wy-

stąpiło łącznie dziewięć kobiet po doświadczeniu raka piersi, zrzeszonych w stowarzyszeniu.

– Poznałam dziewczyny i miałam poczucie – ale ja nic nie przeszłam. Moja historia na ich tle jest taka prosta, krótka. Tkwiłam w tym, aż dotarło do mnie, że to też dobra historia. Pokazuje nie tylko, że wcześnie wykrycie guzka ratuje życie, ale też, że można przejść leczenie spokojnie, bez większych uszczerbków na zdrowiu – wspomina Laskowska.

Moda i nie tylko

Pomysłodawczynią powstania książki jest Anna Dutkowska-Śmiechowska, poznańska stylistka. Od pięciu lat uczestniczy w projekcie „Ty Ja My” wspieranym (podobnie jak e-book) przez poznańskie starostwo.

– Spotykam się z kobietami po chorobie nowotworowej. Spędzam z nimi cały dzień – stylizuję je, robimy sesję zdjęciową – tłumaczy Dutkowska-Śmiechowska. – Po wydarzeniu dostaję budujące wiadomości. Jedną z dziewczyn, która występuje w e-booku, powiedziała mi, że po 50-tce poczuła się kobietą. Mimo doświadczeń związanych z chorobą, rozkwitła. Stąd pomysł, żeby pokazać to innym.

Anna szybko zastrzega: nie chciała, by wyszło, że stylistka napisała sobie o modzie, a przy okazji kobiety po przejściu raka piersi opowiadają swoje historie. Dlatego zaprosiła do współpracy lekarzy i psychologów z WCO. Otrzymali swoje rozdziały, w których piszą o profilaktyce i leczeniu zrozumiałym językiem.

– Dzięki nim i dziewczynom ten e-book jest dla każdej kobiety. Także dla tych, które – mam nadzieję – zadbać o siebie i będą pamiętać o profilaktyce. Kto chwyci za książkę ma wiedzieć, gdzie się zwrócić: od profilaktyki, ewentualnej diagnozy, przez leczenie – do wyzdrowienia – wylicza Dutkowska-Śmiechowska.

Przyznaje, że zanim została zaproszona do projektu „Ty Ja My”, badała się, ale nie przykładała do tego wielkiej wagi. Teraz pyta inne swoje klientki, czy pamiętają o profilaktyce. – Jest naprawdę źle – podsumowuje.

Podobnie uważa Jolanta. Kobiety tłumaczy jej się głównie brakiem czasu.

– Czasem wydaje nam się, że coś nas nie dotyczy. Przecież chorują cudze dzieci, nasze nie. Chorują inni, my nie. Wszyscy się rozwodzą, my nie. Wyliczamy sobie, co jest ważniejsze niż badanie – podkreśla Szubińska. – Kwestia priorytetów. Młode dziewczyny mówią, że nie mają czasu i pieniędzy, żeby pójść na USG. Ale żeby zrobić odrost, brwi, rzęsy, paznokcie – pamiętają świetnie.

Przypomina też, że prawidłowe samobadanie zajmuje 10 minut w miesiącu. I nic nie kosztuje.

Na co mi ten płaszcz

W e-booku oczywiście jest miejsce na modę.

– W momencie choroby trzeba zająć się leczeniem, a nie rękami. Natomiast później, żeby odzyskać radość życia, satysfakcję – ubrania, kolory, tkaniny, makijaż potrafią mieć ogromną moc – uważa Dutkowska-Śmiechowska.

Tłumaczy, że pociechę potrafią dać małe rzeczy – np. ulubiony sweter. Kolory? Najlepiej błękit, że czy róż, bo te symbolizują odnowę. Z pracy stylistki z kobietami po trudnych doświadczeniach wynika, że moc barw i ubrania potrafi odbudować pewność siebie, pokazać wrażliwość.

Jolanta przytakuje.

– Czasem w chorobie szłam do sklepu, oglądałam płaszcz na wyprzedaży i myślałam: po co mi on. Lato, płaszcz jesienno, a ja jesieni nie dożyję – wspomina. – Później przychodzi moment euforii, otężeń, uporządkowania swoich spraw. Wtedy po wizycie u lekarza wpadałam do sklepów i kupowałam sobie ładny ciuch.

Dziś przed nią kolejna jesień, którą może przechodzić w płaszczu.

Niech się dzieje

– Dla mnie ta książka jest ważna, bo kiedy zachorowałam po raz drugi, zahaczyłam o księgarnię i miałam ochotę wykupić wszystkie mądre książki o raku – tłumaczy Szubińska.

Najbardziej szukała tych, gdzie można było znaleźć historie kobiet, które przeżyły nowotwór.

– Dla dziewczyn to pociecha na zasadzie: Jezus, 15 lat od zachorowania i ona żyje. Takie książki to miód na serce – mówi.

Marta Laskowska chce natomiast przekazać, że po chorobie nabrała odwagi.

– Sądę, że to towarzyszy wielu z nas. Po raku odwaga przychodzi i nie odejdzie. Zawsze takie będziemy, czujemy większą radość życia. Przestajemy przejmować się rzeczami, które wcześniej uważaliśmy za ważne, a wcale takie nie są – uważa.

Laskowska jest autorką wielu zdjęć, które znajdują się w e-booku. Fotografia jest jej pasją i chce rozwijać się tak, żeby za jakiś czas zajmować się wyłącznie nią.

– To było moje marzenie, a teraz mówię sobie: niech się dzieje. Bo nie wiadomo, co będzie – kończy naszą rozmowę.



GINEKOLOGIA ONKOLOGICZNA – specjalizacja, która ratuje życie kobiet



W ramach październikowej akcji Siła KobieTY rozmawiamy z dr. Błażem Nowakowskim – ordynatorem Oddziału Ginekologii Operacyjnej, Onkologicznej i Endoskopowej Wielkopolskiego Centrum Onkologii – o tym, jak wygląda droga pacjentki od pierwszych objawów, przez diagnostykę, aż po leczenie operacyjne w ginekologii onkologicznej.

Ginekologia onkologiczna to wyspecjalizowana dziedzina medycyny, która koncentruje się na leczeniu nowotworów narządów rodnych kobiet. Choć w krajach takich jak USA funkcjonuje jako odrębna specjalizacja już od lat 90., w Polsce nadal bywa mylona z klasyczną ginekologią i położnictwem. Tymczasem – jak podkreśla dr Nowakowski – leczenie nowotworów wymaga zupełnie innego podejścia, doświadczenia i zaplecza diagnostycznego.

Do najczęstszych nowotworów ginekologicznych należą:

- rak szyjki macicy,
- rak trzonu macicy (endometrium),
- rak jajnika,
- rak sromu i pochwy.

ENDOMETRIUM A ENDOMETRIOZA – NIE MYLMY POJĘĆ

W rozmowie pojawiło się ważne rozróżnienie: endometrium to błona śluzowa macicy, z której może rozwinąć się nowotwór, natomiast endometrioza to choroba polegająca na obecności komórek endometrium poza macicą. Choć endometrioza bywa bolesna i uciążliwa, nie jest nowotworem. Niestety, w przestrzeni medialnej i społecznej te pojęcia są często mylone, co prowadzi do niepotrzebnego niepokoju lub błędnych decyzji diagnostycznych.

OBJAWY, KTÓRE POWINNY ZANIEPOKOIĆ

Nowotwory ginekologiczne rozwijają się podstępnie – często bezobjawowo. Jak mówi dr Nowakowski, „nowotwór przeważnie nie boli – a jeśli boli, to zwykle jest już w zaawansowanym stadium”. Jednym z nielicznych objawów, który może wskazywać na raka endometrium, jest krwawienie po menopauzie. Każda taka sytu-

acja powinna być traktowana jako sygnał alarmowy i powód do wizyty w gabinecie lekarskim.

W przypadku raka jajnika sytuacja jest jeszcze trudniejsza – choroba nie daje żadnych objawów we wczesnym stadium, a symptomy w późniejszym etapie bywają niespecyficzne i łatwo je pomylić z innymi schorzeniami.

JAK WYGLĄDA PROFILAKTYKA?

Cytologia, czyli badanie przesiewowe w kierunku raka szyjki macicy, jest skuteczną metodą profilaktyki. Niestety, dla raka endometrium nie istnieje równie efektywny odpowiednik. Dlatego tak ważna jest świadomość ryzyka – szczególnie u kobiet z otyłością, cukrzycą i nadciśnieniem. Regularne badania ultrasonograficzne mogą pomóc wykryć zmiany zanim pojawią się objawy.

Dr Nowakowski zwraca uwagę na nierówny dostęp do diagnostyki – część kobiet regularnie odwiedza lekarza, inne nie robią tego wcale. To właśnie wyrównanie tych różnic może znacząco poprawić wyniki leczenia onkologicznego.

PRECYZJA WAŻNIEJSZA NIŻ POŚPIECH

Wielkopolskie Centrum Onkologii dysponuje pełnym zapleczem diagnostycznym: tomografią komputerową, rezonansem magnetycznym, PET-CT, ultrasonografią oraz sprawnym zakładem patologii. Jak podkreśla dr Nowakowski, „w onkologii nie chodzi o błyskawiczne działanie, ale o precyzję – źle rozpoczęte leczenie trudno później naprawić”.

Proces diagnostyczny trwa zwykle od dwóch do czterech tygodni, co – w kontekście nowotworów – nie wpływa negatywnie na rokowania, o ile jest

przewodzony rzetelnie i kompleksowo. Leczenie operacyjne to jeden z kluczowych elementów terapii nowotworowej. W zależności od przypadku może być stosowane jako metoda pierwotna, wspomagająca (z chemioterapią lub radioterapią) albo oszczędzająca.

Wielu pacjentów wciąż traktuje diagnozę nowotworu jako wyrok. Tymczasem nowoczesne metody pozwalają nie tylko na wyleczenie, ale także na wielokrotne przedłużenie życia nawet w zaawansowanych stadiach choroby.

EDUKACJA I SYSTEMOWE WSPARCIE

Jak podkreśla specjalista – edukacja zdrowotna musi być wspólnym wysiłkiem – nie tylko lekarzy, ale także polityków, mediów i instytucji publicznych. Tylko wtedy możliwe będzie zwiększenie świadomości i skuteczności profilaktyki.

Dr Nowakowski zauważa również, że choć wiele się zmienia na lepsze – pojawiają się nowe programy, inwestycje i technologie – nadal brakuje spójnej strategii i konsekwencji w działaniu. „Nie spodziewajmy się rewolucji – najważniejsze, żeby były kroki do przodu” – dodaje.



**Wysłuchaj całej rozmowy
z dr. Błażem Nowakowskim
w podcaście Głos Zdrowia,
dostępnym na serwisie
Głosu Wielkopolskiego!**



**Zobacz nową odsłonę akcji Siła KobieTY
– projektu artystyczno-społecznego,
zwracającego uwagę na profilaktykę
chorób nowotworowych.**

**Poznaj 12 silnych kobiet,
zobacz wyjątkowe zdjęcia,
dowiedz się,
jak dbać o zdrowie.**

**PRZYJDŹ I PRZEBADAJ SIĘ!
BEZPŁATNE BADANIA USG W PILE!
25 października w godzinach 10.00-18.00**

**Centrum Handlowe KASZTANOWA
(al. Powstańców Wielkopolskich 99, Piła)**

**Badania nie wymagają wcześniejszej rejestracji!
Liczba miejsc ograniczona.**

TERMINY WYSTAW

POZNAŃ – CAŁY PAŹDZIERNIK!

Galeria Polskie Meble
– Aleje Solidarności 34

LESZNO – CAŁY PAŹDZIERNIK!

Galeria Leszno
– Aleja Konstytucji 3 Maja 12

GNIEZNO – CAŁY PAŹDZIERNIK!

Centrum Wypożyczenia Wnętrz GoJa
ul. Kiszowska 8

KONIN – 10-25 października

Ferio Konin
– ul. Ogrodowa 31a

PIŁA – 13-25 października

Centrum Handlowe KASZTANOWA
al. Powstańców Wielkopolskich 99

KALISZ – 27 - 31 października

Galeria Amber
– ul. Górnośląska 82

SPRAWDŹ TAKŻE INTERNETOWĄ GALERIĘ NA STRONIE ➤ gloswielkopolski.pl/silakobiety-wielkopolskie/re

ORGANIZATOR



WSPÓŁPRACA



PARTNERZY GŁÓWNI



Narodowy Fundusz Zdrowia
Wielkopolski Oddział Wojewódzki w Poznaniu



PARTNERZY



PARTNERZY
LOKALIZACYJNI



PARTNER
MERYTORYCZNY



– Zniszczone miasta, brak wody, leków i prądu, miliony ludzi bez dachu nad głową. Pokój w Strefie Gazy jest możliwy, ale nikt nie jest dziś gotowy, żeby zapłacić jego cenę – mówi Michał Wojnarowicz, ekspert PISM do spraw Izraela i Palestyny

Anita Czapryn

MICHAŁ WOJNAROWICZ: W TEJ WOJNIE NIE MA ZWYCIĘZCÓW, SĄ TYLKO PRZEGRANI

Strefa Gazy wygląda dziś jak Warszawa po powstaniu 1944 roku. Czy w Gazie da się dzisiaj żyć? Jak żyją jej mieszkańcy?

Jeśli chodzi o Strefę Gazy, to rzeczywiście mówimy o obszarze całkowicie zdewastowanym. Ofensywa na samo miasto Gaza została wstrzymana, więc nie doszło tam do tak dramatycznych scen, jakie widzieliśmy wcześniej na południu czy północy tej enklawy. Niemniej jednak sytuacja pozostaje bardzo trudna. Ludność palestyńska była wielokrotnie zmuszana do ewakuacji, wysiedleń, ucieczki. Teraz, korzystając z częściowego zawieszenia broni, część ludzi stara się wrócić do swoich domów albo po prostu do miejsc, w których te domy kiedyś stały. Mówimy o prawie dwóch milionach osób na terenie zniszczonym wojną. Nadal jest wiele niewiadomych co do przyszłości Strefy Gazy, zwłaszcza na poziomie politycznym. Jeśli chodzi o wymiar ludzki, straty są olbrzymie. Doraźna pomoc humanitarna obejmuje żywność, leki, wodę, schronienie, słowem wszystko to, co może zapewnić choć minimalne warunki do przetrwania. Dochodzi kwestia odbudowy: dostępu do materiałów budowlanych, odgruzowania, a także rozminowania, bo mówimy o obszarze, na którym pozostało wiele niewybuchów. Ogromne są też potrzeby medyczne i infrastrukturalne, zwłaszcza w zakresie dostępu do wody i odsalania.

Co właściwie oznacza „katastrofa humanitarna” w Strefie Gazy? Jak wygląda codzien-

ność mieszkańców, kiedy nie ma wody, leków ani prądu?

Można sobie tylko próbować wyobrazić, jak wygląda życie w takich warunkach. Nawet gdybyśmy byli w bezpiecznych murach własnego domu, brak prądu, wody i jedzenia uniemożliwiłby normalne funkcjonowanie. A tu mówimy o sytuacji, w której do ostatniego weekendu trwały walki, a życie było nieustannie zagrożone. Pomoc humanitarna, czyli żywność, leki, dostęp do wody jest jednym z głównych tematów ostatnich miesięcy. Znaczną część ludności dotknął głód. Według różnych źródeł, w tym ONZ, odnotowano przypadki śmierci z głodu, wynikające z blokady i zatrzymania pomocy humanitarnej przez stronę izraelską. Mieszkańcy Gazy od lat żyją w stanie permanentnego zagrożenia, zmagają się z traumą, stresem pourazowym, chronicznym niedożywieniem. Dotyczy to zwłaszcza dzieci i młodzieży; wielu z nich dorasta w warunkach, które nie zapewniają prawidłowego rozwoju. Kobiety w ciąży nie mają dostępu do opieki medycznej ani leków. Każdy z mieszkańców tej enklawy potrzebuje dziś, w jakimś zakresie, pomocy medycznej. To wszystko sprawia, że skutki humanitarne tego konfliktu są dramatyczne i widoczne gołym okiem.

Po tylu miesiącach bombardowań Gazę da się odbudować?

Da się, choć będzie to wymagało ogromnych nakładów sił, środków i czasu. Brutalnie mówiąc, wszystko można odgruzować i postawić na nowo.

Ale diabeł tkwi w szczegółach. Pytanie: kto to zrobi, kto weźmie za to odpowiedzialność i kto będzie rządził w Strefie Gazy po wojnie? To kwestie czysto polityczne. Nie można też zapominać, że odbudowa oznacza olbrzymie pieniądze, a więc pojawia się wiele podmiotów chętnych, by w tym uczestniczyć. Można się spodziewać zaangażowania firm egipskich, tureckich czy katarskich. Skala prac będzie gigantyczna, od odgruzowania i odbudowy infrastruktury po zapewnienie minimalnych warunków życia dla tych, którzy tam zostali. Trzeba pamiętać, że mówimy o ludności, która nie została ewakuowana i będzie musiała tam funkcjonować mimo zniszczeń. Myślę, że to są tego rodzaju wyzwania.

Jaki jest plan Donalda Trumpa wobec Izraela i Strefy Gazy? Przyjeżdża jako ten, który nie się pokój, czy ten, który pokazuje siłę Ameryki? Jego plan rzeczywiście daje szansę na pokój?

W poniedziałek Donald Trump przyjechał do Jerozolimy, gdzie przemawiał w Knesecie. Nie odbył wizyty w Strefie Gazy; nie ma tam obecności żadnej amerykańskiej delegacji. Po krótkim pobycie w Izra-

elu prezydent udał się do egipskiego Szarm el-Szejk, na szczyt pokojowy z udziałem przywódców regionu. Początkowo zapowiadano obecność premiera Benjamina Netanjahu, ale zdementowano tę informację. Ameryka, czy tego chce, czy nie, zawsze była stroną tego konfliktu. Najczęściej zresztą chciała nią być, bo w ten sposób się pozycjonowała. Stany Zjednoczone są dziś siłą sprawczą stojącą za obecnym rozejmem. Waszyngton de facto przymusił obie strony, Netanjahu i Hamas, do przyjęcia warunków wstępnego porozumienia. Trump zainwestował w to duży kapitał polityczny i zapewne będzie chciał to w jakiś sposób wykorzystać. Jak wiemy, w polityce Trumpa nie ma darmowych lunchów. Wiele mówiło się o tym, że Trump liczy, iż ewentualne porozumienie pokojowe przyniesie mu Pokojową Nagrodę Nobla. W tym roku nagrodę otrzymał jednak ktoś inny, ale w przyszłym roku znów będzie okazja, więc prawdopodobne, że temat izraelsko-palestyński utrzyma jego uwagę. Pojawiały się też głosy, że po spektakularnym, telewizyjnie pokazanym uwolnieniu zakładników i triumfalnym wystąpieniu w meczu Al-Aksa Trump za-

spokoił swoje bieżące potrzeby polityczne i wizerunkowe. Czy będzie kontynuował długofalowe działania pokojowe, to dopiero się okaże. Na razie jego rola w tym procesie jest bardzo istotna.

Czy prezydent Trump rzeczywiście daje szansę na pokój?

Mówiąc wprost, daje, choć to bardzo długa i trudna droga. Najpierw trzeba doprecyzować, co rozumiemy przez pokój. Plan Trumpa w swojej pierwszej fazie ma doprowadzić do trwałego zawieszenia broni i zakończenia działań wojennych w Strefie Gazy. Kolejne etapy mają prowadzić do politycznego rozwiązania, które dla Hamasu jest, delikatnie mówiąc, mało korzystne.

Hamas ma złożyć broń i się rozbroić. Czy to w ogóle realne?

Mało realne, choć nie niemożliwe. W ostatnich tygodniach Hamas składał różne propozycje dotyczące częściowego rozbrojenia; między innymi deklarował gotowość oddania broni ofensywnej, czyli rakiet i ciężkiego uzbrojenia. Chciał jednak zachować broń krótką, karabiny, pistolety, wszystko, co pozwalałoby utrzymać pewien potencjał militarny. Rozważano też pomysł przekazania części arsenału do magazynów pod międzynarodową kontrolę, ONZ lub państwa arabskie. Takie warianty pojawiały się w rozmowach kulturalnych. Jednak pełne rozbrojenie i demobilizacja, nawet przy gwarancjach amnestii, oznaczałyby dla Hamasu de facto polityczną klęskę. Utraciłby kontrolę nad tery-

torium, które przez lata stanowiło ich matczynik i źródło wpływów. Straciliby także znaczenie w regionie. Dlatego trudno sobie wyobrazić, by zgodzili się na całkowite rozbrojenie. To jest najtrudniejszy punkt tego planu. Z drugiej strony, plan Trumpa zakłada, że jeśli Hamas będzie go kontestował, część jego zapisów może zostać wdrożona jednostronnie w tych częściach Strefy Gazy, które są już poza kontrolą Hamasu. Sam Trump dawał też Izraelowi zielone światło na wznowienie działań zbrojnych, gdyby Hamas odrzucił warunki porozumienia. Ale pytanie, czy którakolwiek ze stron rzeczywiście zdecyduje się wrócić do wojny. Dla Trumpa, z punktu widzenia wizerunku, nie byłaby to dobra decyzja. Podobnie dla Netanjahu, który także jest pod presją opinii publicznej. Wydaje się więc, że przynajmniej na razie obaj będą próbować utrzymać tę retorykę, w rozumieniu Trumpa dość swoista, ale jednak pokoju. Jeśli uda się utrzymać zawieszenie broni i zakończyć działania wojenne w Gazie, może to otworzyć drogę do dalszych rozmów o rozwiązaniu całostowym konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Choć trzeba powiedzieć jasno, że dopóki władzę w Izraelu sprawuje Netanjahu, a po stronie palestyńskiej utrzymują się głębokie podziały, trudno oczekiwać przełomu. Z drugiej strony, rośnie presja ze strony społeczności międzynarodowej, Stanów Zjednoczonych, Egiptu, Kataru, Unii

dokończenie na str. 22

*WASZYNGTON DE FACTO
PRZYMUSIŁ OBIE STRONY,
NETANJAHU I HAMAS,
DO PRZYJĘCIA WARUNKÓW
WSTĘPNEGO POROZUMIENIA*

BEZPŁATNY DODATEK, PIĄTEK 17 PAŹDZIERNIKA 2025 ROKU



Poznański
Budżet
Obywatelski
2026



ZmieniajMY
razem
Poznań!

Głosowanie trwa
do 29 października (do godz. 12.00)

Dowiedz się więcej na:
www.poznan.pl/pbo

POZnań*

02

Ludzie dostrzegają, że dzięki ich działaniom rozwija się miasto

Rozmowa z Patrykiem Pawełczakiem, dyrektorem Gabinetu Prezydenta Poznania

- Poznański Budżet Obywatelski to narzędzie, dzięki któremu możemy realizować projekty najbliższe mieszkańcom - powiedział w czasie jednego z podsumowań prezydent Jacek Jaśkowiak. - Jak to są projekty, czego one dotyczą?

W tym roku na liście do głosowania znalazło się aż 171 pomysłów poznaniaków i poznanianek. Są wśród nich zarówno projekty miękkie, zakładające organizację np. wydarzeń artystyczno- kulturalnych, koncertów, festynów, zajęć sportowych oraz edukacyjnych dla dzieci i dorosłych. W tym roku pojawiły się inicjatywy miękkie dotyczące działań prozdrowotnych oraz zwiększenia bezpieczeństwa poprzez warsztaty edukacyjne i kursy samoobrony. Są też projekty skupiające się na upiększeniu przestrzeni miejskiej w formie neonów, makiet czy murali. Projekty o charakterze inwestycyjnym zakładają tworzenie nowych placów zabaw i nowych ścieżek rowerowych, a w ramach Zielonego Budżetu to głównie inicjatywy dotyczące rewitalizacji terenów zielonych, tworzenia parków kieszonkowych i nowych nasadzeń.

W większości zgłaszane są inwestycje potrzebne lokalnym społecznościom i mieszkańcom miasta, czy można jednak proponować rozwiązania ulotne, lecz potrzebne, dotyczące np. koncertów czy festynów?

Takie projekty od lat cieszą się dużym poparciem. Przede wszystkim aktywizują i jednoczą społeczność lokalną, co pozwala mieszkańcom budować poczucie wspólnoty i rozwijać inicjatywy sąsiedzkie, które na długo pozostają w ich pamięci. Ideą PBO są projekty ogólnodostępne, czyli takie, które służą wszystkim mieszkańcom bez ograniczeń wiekowych i zrealizowane są w danym roku budżetowym. Projekty miękkie zawsze budzą szerokie zainteresowanie mieszkańców, głównie skupiających się na organizacji wydarzeń artystyczno- kulturalnych, koncertów, festynów czy zajęć sportowych i edukacyjnych dla dzieci i dorosłych.

Ogromne zainteresowanie wzbudził projekt „Królewski festyn na Piątkowie”, który związany był z obchodami 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. Była to forma pikniku rodzinnego pełna atrakcji inspirowanych średniowieczem. Wydarzenie miało walor edukacyjny, przedstawiało temat koronacji i życia pierwszych Piastów.

Dlaczego ludzie nie tylko biorą udział w głosowaniu, ale też angażują się w przygotowywanie projektów i pilnują ich realizacji? Czy PBO tak zmienia miasto?

Ludzie dostrzegają, że dzięki ich działaniom rozwija się miasto. Rezultaty możemy zobaczyć chociażby w postaci nowych placów zabaw, ścieżek rowerowych czy zrewitalizowanych zielonych przestrzeni. To poczucie sprawczości, a także efekt tych zmian sprawiają, że mieszkańcy chętnie zgłaszają swoje propozycje do PBO, a następnie pilnują ich realizacji, czując że mają realny wpływ na otoczenie.

Mało jest takich inicjatyw w mieście, które w tak bezpośredni sposób są w stanie oddać mieszkańcom sprawy w ich ręce. Podczas zgłaszania pomysłów, a następnie szukając poparcia dla swojego projektu, wnioskodawcy poznają sąsiadów, radnych osiedlowych, a także ludzi, których jednoczą podobne zainteresowania czy pasje. Taka współpraca sprawia, że pomysłodawcy wracają w kolejnych edycjach do PBO, mając już wokół siebie ludzi, którzy chcą mieć wpływ na ich firtel.

Poznański Budżet Obywatelski ma także niezaprzeczalną wartość edukacyjną. Mieszkańcy dowiadują się, jak działa Miasto, rozmawiają z urzędnikami, są sprawniejsi w załatwianiu swoich spraw. Dzięki Szkolnemu Budżetowi Obywatelskiemu angażujemy również dzieci i młodzież, którzy przeprowadzają składanie projektów i głosowanie w swoich szkołach i dowiadują się, że w miejskim PBO też jest dla nich miejsce na każdym etapie.

Poznański Budżet Obywatelski z roku na rok zwiększa swoje możliwości: w 2013 roku w grę wchodziła kwota 10 mln złotych, w 2016 roku - 15 milionów złotych, rok później - widzimy

kwotę 17,5 mln zł, a w ubiegłym, w ramach PBO 2025 - do wydania było już 25 milionów złotych. Jak to są w tym roku możliwości Budżetu i na jakie projekty są te środki podzielone??

W tym roku do dyspozycji mieszkańców jest aż 31,3 miliona złotych. Na projekty ogólnomiejskie przeznaczone jest 10,9 miliona złotych, w tym również 4 miliony w ramach Zielonego Budżetu. Na projekty rejonowe pula wynosi 20,4 miliona złotych. Środki przeznaczone na projekty zostały podzielone na:

- 1) projekty ogólnomiejskie duże w kwocie 10 mln zł, w tym 4 mln zł na Zielony Budżet. Maksymalna wartość projektu ogólnomiejskiego dużego to 2 mln zł;
 - 2) projekty ogólnomiejskie małe w kwocie 900 tys. zł. Maksymalna wartość projektu ogólnomiejskiego małego to 300 tys. zł;
 - 3) projekty rejonowe duże w kwocie 19 mln 100 tys. zł. Maksymalna wartość projektu rejonowego dużego to 800 tys. zł;
 - 4) rejonowe małe w kwocie 1 mln 300 tys. zł. Maksymalna wartość projektu rejonowego małego to 50 tys. zł.
- Rzeczywiście nie było do tej pory edycji PBO, kiedy pula środków byłaby niższa niż poprzednia. Radni miejscy i Prezydent zawsze są przychylni naszemu budżetowi partycypacyjnemu.

Co można zrobić w ramach pieniędzy wygranych w PBO?

Dzięki PBO zrealizowano m.in. budowę oświetlenia nad Wartą, budowę wieży widokowej na Szachtach, dokonano remontów lub utworzono wiele kilometrów nowych dróg, ścieżek rowerowych i chodników. Ponadto warto wspomnieć o dziesiątkach działań kulturalnych, edukacyjnych czy rozrywkowych, tj. festynów, koncertów czy pikników.

Trzeba pamiętać, że nie ma minimalnej wartości kwoty projektu, są jedynie maksymalne limity, które kształtują się następująco:

- dla projektu ogólnomiejskiego dużego - 2 mln złotych,
- dla projektu ogólnomiejskiego małego - 300 tysięcy zł,
- dla projektu rejonowego dużego - 800 tysięcy złotych,

- dla projektu rejonowego małego - 50 tysięcy złotych.

Jakimi cechami muszą wyróżniać się propozycje projektów, by być przyjętymi do edycji PBO? I kto może je zgłaszać?

Swoje propozycje może zgłosić każdy mieszkaniec i mieszkanka Poznania. Zgłaszane projekty przede wszystkim muszą dotyczyć zadań własnych Miasta Poznania, a w przypadku zadań inwestycyjnych, wskazany teren musi znajdować się w zasobie lub we władaniu Miasta oraz być zgodny z miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. Ważne, aby precyzyjnie określić lokalizację. Ponadto projekty muszą spełniać kryterium ogólnodostępności - czyli nieodpłatnej możliwości korzystania z efektów realizacji projektu. Projekty muszą być również zgodne ze strategiami, planami, politykami i programami Miasta oraz Wieloletnią Prognozą Finansową. Co istotne, projekt nie może naruszać norm oraz standardów technicznych i musi być możliwy do realizacji w podanej lokalizacji. Projekt nie może zawierać informacji o potencjalnym wykonawcy, trybie jego wyboru czy też znakach towarowych. Dodatkowo warto pamiętać, aby projekty nie naruszały zasad współżycia społecznego, czyli aby nie powodowały znacznego i długotrwałego wzrostu natężenia ruchu samochodowego, hałasu czy pogorszenia bezpieczeństwa.

Czy można do budżetu zgłaszać projekty, które uzupełniają wcześniejsze zwycięskie inwestycje, lub są wręcz ich kontynuacją?

Do PBO nie mogą być zgłaszane projekty zakładające wykonanie wyłącznie jednego z elementów (etapów) projektu (np. sporządzenia dokumentacji projektowej), które w latach kolejnych będzie wymagało wykonania dalszych prac, nieuwzględnionych we wniosku, który został złożony w danej edycji PBO.

Czy wszystkie zwycięskie projekty są realizowane? Jaki czas na wywiązanie się z nich mają ich inicjatorzy?

Do Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego składane są projekty, które dotyczą zadań



Patryk Pawełczak, dyrektor Gabinetu Prezydenta Poznania

własnych Miasta i przewidziane są do realizacji w trakcie roku budżetowego. W przypadku projektów, dla których konieczne jest przeprowadzenie czynności przygotowawczych, polegających np. na sporządzeniu dokumentacji projektowej lub pozyskaniu m.in. stosownych pozwoleń, uzgodnień oraz opinii, dopuszcza się realizację projektu w kolejnym roku budżetowym.

Przyczyną opóźnień w realizacji projektów są ograniczenia finansowe, kiedy koszt realizacji okazuje się wyższy niż zakładano, wówczas konieczne jest dofinansowanie takiego projektu, a to zazwyczaj wydłuża pro-

ces realizacji. Podczas realizacji pojawić się też mogą niespodziewane problemy związane z trudnościami technicznymi np. jak konieczność uzyskania stosownych pozwoleń czy kolizja np. z sieciami podziemnymi czy innymi inwestycjami. Wówczas realizacja wymaga skoordynowania wszelkich działań, tym samym wydłużając termin realizacji. W Poznańskim Budżecie Obywatelskim jednak realizacja projektów jest dość sprawna i obecnie 314 projektów zostało zrealizowanych, a w trakcie realizacji jest 98 z czego 57 to projekty z zeszłorocznej edycji.

Rozmawiał: Grzegorz Okoński

Jest o co walczyć: tegoroczny budżet to aż 31,3 miliony złotych!

Głosować w Poznańskim Budżecie Obywatelskim 2026 można od 6 do 29 października do godz. 12:00. Listę projektów znajdziemy na stronie www.poznan.pl/pbo/glosowanie i w tym wydaniu Głosu Wielkopolskiego.

Grzegorz Okoński opr.
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Poznański Budżet Obywatelski obejmie inwestycje i inicjatywy, których przeprowadzenie musi zamknąć się w kwocie 31,3 mln złotych - taką część według Uchwały Rady Miasta Poznania Nr XVII/318/IX/2025 przyjmuje się w budżecie miasta.

Zasady i tryb Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2026, dokument należący do tej uchwały, określają, że projekty finansowane ze środków PBO26 mogą mieć charakter rejonowy albo ogólnomiejski. Te pierwsze są projektami służącymi mieszkańcom danego rejonu, realizowanymi w ramach środków wydzielonych do dyspozycji rejonów. Te drugie natomiast mają służyć mieszkańcom całego Poznania, ponadto są do nich zaliczane projekty dotyczące Zielonego Budżetu.

W ramach projektów rejonowych są wydzielone projekty rejonowe duże o maksymalnej wartości projektu 800 tys. zł i projekty rejonowe małe - o maksymalnej wartości projektu 50 tys. zł. Podział finansowy dotyczy też ogólnomiejskich: tu wydzielone są następujące kategorie kwotowe: projekty ogólnomiejskie duże o maksymalnej wartości projektu 2 mln zł i projekty ogólnomiejskie małe o maksymalnej wartości projektu 300 tys. zł. Do tego w ramach projektów ogólnomiejskich dużych zostaje wydzielony tzw. Zielony Budżet, który stawia na stworzenie atrakcyjnych dla mieszkańców terenów zieleni, czyli po prostu na rozwój publicznych, ogólnodostępnych miejskich terenów zieleni. Rozwój ten ma odbywać się poprzez budowę terenów nowych oraz rewaloryzację istniejących, w tym zabytkowych, a także ochrona zieleni istniejącej oraz działania na rzecz poprawy stanu fitosanitarnego drzew.

Uchwała podkreśla, że podział środków na projekty uwzględnia zasadę sprawiedliwego traktowania wszystkich 13 rejonów powstałych w wyniku łączenia terenów osiedli. Wyróżniono wśród nich środki przeznaczone na projekty ogólnomiejskie duże w kwocie 10 mln zł, w tym 4 mln zł na Zielony Budżet (maksymalna wartość projektu ogólnomiejskiego dużego to 2 mln zł), środki przeznaczone na projekty ogólnomiejskie małe w kwocie 900 tys. zł (tu maksymalna wartość projektu ogólnomiejskiego małego to 300 tys. zł), środki przeznaczone na projekty rejonowe duże w kwocie 19 mln 100 tys. zł (maksymalna wartość projektu rejonowego dużego to 800 tys. zł) i środki przeznaczone na projekty rejonowe małe w kwocie 1 mln 300 tys. zł (maksymalna wartość projektu rejonowego małego to 50 tys. zł). Środki na projekty rejonowe małe zostaną przyznane każdemu rejonowi w równej kwocie 100 tys. zł.



Inwestycje zrealizowane ze środków Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego służą poznaniakom na każdym kroku: należą do nich bezpieczne drogi rowerowe i chodniki...

Głosujemy w ramach głosowania powszechnego, przy czym każdy mieszkaniec może głosować tylko raz, we własnym imieniu, w jednym głosowaniu na projekty ogólnomiejskie i projekty rejonowe. Może on oddać maksymalnie 5 głosów (na 1 projekt można oddać 1 głos), w tym maksymalnie 3 głosy można skierować

na projekty ogólnomiejskie (po jednym na ogólnomiejski mały, ogólnomiejski duży i na ogólnomiejski duży z Zielonego Budżetu), maksymalnie 2 głosy można oddać na projekty rejonowe - po jednym na projekt rejonowy mały i duży. Głosowanie nie jest



...a nawet budki dla ptaków na dobrze urządzonej terenach zielonych, jak przy odbudowie klinów zieleni na Chartowie

trudne - wypełniamy formularz głosowania w wersji elektronicznej, dostępny w serwisie PBO26. Tam znajdziemy listę projektów - z nazwą, skróconym opisem i informacją o pozytywnej lub negatywnej opinii rad osiedli i komisji dialogu obywatelskiego.

Głosujący musi podać imię i nazwisko oraz adres zamieszkania, podać 4 ostatnie cyfry z numeru PESEL lub w przypadku jego braku 4 ostatnie cyfry lub litery z numeru innego dokumentu tożsamości, oświadczyć, że podane dane są prawdziwe i aktualne i potwierdzić zapoznanie się z Zasadami PBO26 i ich zaakceptowanie. Gdyby głos oddawał mieszkaniec, który nie ukończył 13 roku życia, to jego rodzic/opiekun musi uzupełnić elektroniczny formularz potwierdzający oddanie głosu. Oczywiście oprócz tego trzeba wskazać projekty, na które oddany zostaje głos.

BARDZO WAŻNE: JAK GŁOSOWAĆ NA PROJEKTY W POZNAŃSKIM BUDŻECIE OBYWATELSKIM?

W jaki sposób i kiedy głosujemy, o czym musimy pamiętać, by głosy były przyjęte? Kto może oddać głos - czy osoby nieletnie albo obco-krajowcy również mogą brać udział w głosowaniu? Na te pytania Czytelników odpowiada Patryk Pawełczak, dyrektor Gabinetu Prezydenta Poznania.

W Poznańskim Budżecie Obywatelskim zagłosować może każdy mieszkaniec i mieszkanka Poznania. Aby wziąć udział w głosowaniu, nie trzeba być zameldowanym w Poznaniu, wystarczy, że jest się jego mieszkańcem. Nie ma też ograniczeń wiekowych, jedynie w przypadku dzieci poniżej 13. roku życia konieczna jest zgoda rodzica lub opiekuna.

Głosowanie w Poznańskim Budżecie Obywatelskim 2026 odbywa się wyłącznie elektronicznie w serwisie PBO26. Rozpoczęło się 6 października i potrwa do 29 października (do godz. 12:00), a ogłoszenie wyników nastąpi do 28 listopada.

Każdy może oddać maksymalnie 5 głosów: 2 na projekty ogólnomiejskie - 1 na mały, 1 na duży oraz 1 na projekt ogólnomiejski duży w ramach Zielonego Budżetu. Ponadto głosować będzie można na 2 projekty rejonowe - 1 mały, 1 duży.

Potwierdzenie oddania głosu odbywa się za pomocą SMS-a (numer telefonu komórkowego będzie trzeba podać podczas uzupełniania formularza). Na wskazany numer mieszkańiec otrzyma kod, który umożliwi mu potwierdzenie dokonanego wyboru. Do jednego numeru telefonu przypisane są maksymalnie cztery kody weryfikujące, umożliwiające oddanie głosu. Głosując - oprócz imienia i nazwiska oraz adresu zamieszkania podać należy też cztery ostatnie cyfry numeru PESEL lub innego dokumentu tożsamości.

Wyniki ogłoszone zostaną do 28 listopada.

Co ciekawe - i o co pytają Czytelnicy - głosowanie przez różnych mieszkańców z tego samego urządzenia jest możliwe, jeśli sprzęt udostępniony będzie mieszkańcowi, który chce oddać swój głos na wybrane przez siebie projekty, i jeżeli głosowanie odbędzie się zgodnie z jego wolą.

Głosujący musi podać imię i nazwisko oraz adres zamieszkania, podać 4 ostatnie cyfry z numeru PESEL lub w przypadku jego braku 4 ostatnie cyfry lub litery z numeru innego dokumentu tożsamości, oświadczyć, że podane dane są prawdziwe i aktualne i potwierdzić zapoznanie się z Zasadami PBO26 i ich zaakceptowanie. Gdyby głos oddawał mieszkaniec, który nie ukończył 13 roku życia, to jego rodzic/opiekun musi uzupełnić elektroniczny formularz potwierdzający oddanie głosu. Oczywiście oprócz tego trzeba wskazać projekty, na które oddany zostaje głos.

Pamiętajmy, że należy również podać numer tele-

fonu komórkowego, na który przesłany zostanie kod weryfikujący SMS, umożliwiający potwierdzenie oddania głosu w serwisie PBO26. Do każdego numeru telefonu komórkowego są przypisane maksymalnie 4 kody weryfikujące SMS, umożliwiające oddanie głosu. Głos, który nie będzie potwierdzony SMS, będzie uznany za nieważny. Kody weryfikujące SMS są ważne przez cały okres głosowania w PBO26.

Dla osób, które nie mają dostępu do internetu, Gabinet Prezydenta uruchomi stacjonarne punkty, w których uzyskać będą mogły techniczne wsparcie. Punkty działać będą od poniedziałku do piątku: w Urzędzie Miasta Poznania przy pl. Kolegiackim 17 (pok. 202) - w godz. 7:30-15:30, w Centrum Inicjatyw Senioralnych przy ul. Mielżyńskiego 24 - w godz. 8:00-16:00 oraz w Centrum Inicjatyw Rodzinnych przy ul. Ratajczaka 44 - w godz. 10:00-18:00.

Najlepsza lekcja: 8 szkół uczestniczyło w Szkolnym Budżecie Obywatelskim

Budżet obywatelski - brzmi poważnie! Ale mogą się nim zainteresować nawet dzieci, których spostrzegawczość i wartościowe uwagi będą nie do przecenienia przez dorosłych...

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Zasady Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego mogą okazać się łatwe do opanowania w przypadku bardzo młodych poznańców - uczniów szkół, które uczestniczą w Szkolnych Budżetach Obywatelskich. W ostatniej edycji SBO uczestniczyło osiem poznańskich szkół - ich uczniowie mieli przez to znakomitą lekcję zaangażowania w sprawy publiczne z uwzględnieniem narzędzi budżetu obywatelskiego. Trzeba przyznać, że w każdej edycji uczniowie chętnie biorą udział w warsztatach poświęconym inicjatywom społeczno - obywatelskim, badają możliwości prowadzenia działań na rzecz lokalnych społeczności, a także proponują i pracują nad szkolnymi projektami, służącymi wszystkim uczniom szkoły.

Młodzi Obywatele mają inicjatywę!

- W ramach programu w każdej ze szkół tworzony jest Szkolny Klub Młodszego Obywatela (SKMO) - przedstawia miasto Poznań. - Młodzież skupiona w SKMO, pod opieką wybranego nauczyciela, ma za zadanie zorganizować na terenie swojej szkoły jedną edycję Szkolnego Budżetu Obywatelskiego. Uprzednio jest do tego przygotowana w czasie warsztatów rozwijających kompetencje obywatelskie. W ramach SBO uczniowie mogą zgłaszać swoje pomysły, jak i wziąć udział w głosowaniu. W trakcie warsztatów przybliżana jest idea „dorosłego” Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego i podkreślana możliwość aktywnego udziału osób młodych zarówno w procedurze zgłaszania propozycji, jak i oddawania głosów. W tym roku program zrealizowało na zlecenie Gabinetu Prezydenta Urzędu Miasta Poznania Stowarzyszenie Centrum Rozwoju Edukacji Obywatelskiej CREO.

Kto przystąpił do Szkolnego Budżetu Obywatelskiego?

W tegorocznej edycji SBO wzięły udział następujące poznańskie placówki szkolne:

- Szkoła Podstawowa nr 10 im. Arkadego Fiedlera,



Warsztaty w ramach Szkolnego Budżetu Obywatelskiego

- Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Zbigniewa Tylewicz,
- Szkoła Podstawowa nr 46 im. Marii Dąbrowskiej,
- XIV Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Wielkiego,
- Zespół Szkół Mechanicznych im. Komisji Edukacji Narodowej,
- Szkoła Podstawowa nr 7 im. Erazma z Rotterdamu,
- IV Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej,
- Szkoła Podstawowa nr 13 z Oddziałami Mistrzostwa Sportowego im. Cytańców Poznańskich.

OTO ZWYCIĘSKIE PROJEKTY SZKOLNEGO BUDŻETU OBYWATELSKIEGO 2025 W POZNANIU

Szkoła Podstawowa nr 7 w Poznaniu im. Erazma z Rotterdamu:

- „Lekcja pod chmurką” - zakup ławek i stolików ogrodowych, które umożliwią prowadzenie zajęć dydaktycznych na świeżym powietrzu, tworząc przestrzeń do nauki i wypoczynku.

Szkoła Podstawowa nr 10 im. Arkadego Fiedlera:

- „Pufy-worki” - zakup pufworków do doposażenia strefy relaksu i korytarzy do wykorzystania przez uczniów w czasie przerw.

Szkoła Podstawowa nr 13 z Oddziałami Mistrzostwa Sportowego im. Cytańców Poznańskich:

- „Strefa relaksu - siadaj, odpoczywaj, graj” - stworzenie miejsca, w którym będzie można odpocząć, porozmawiać ze sobą, zrelaksować się. W strefie relaksu znajdą się pufy, małe stoliki, rośliny, kanapy, a także regał zawierający gry planszowe, w które uczniowie będą mogli grać podczas przerw. - „Dystrybutory z wodą” - zakup dystrybutorów z wodą w formie wiszącej fontanny na szkolne korytarze.

Szkoła Podstawowa nr 46 im. Marii Dąbrowskiej:

- „Herbatka ze Szkolnym Klubem Europejskim” - stworzenie przyjaznej, relaksacyjnej przestrzeni, która pomoże uczniom lepiej się poznać i spędzać czas w miłej, spokojnej atmosferze. Powstanie kącika budowania relacji - wyjątkowego miejsca w jednej z sal szkolnych, w którym uczniowie będą mogli usiąść wygodnie na kolorowych pufach, napić się herbaty, kakao lub czekolady, posłuchać muzyki, zagrać w grę planszową/karcianą oraz porozmawiać z uczniami z różnych klas.

IV Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej:

- „Nowe kanapy i stoliki” - zakup kanap i stolików

do spędzania czasu podczas przerw.

- „Piłkarzyki i tenis stołowy” - zakup stołów do piłkarzyków i stołu do tenisa stołowego wraz z piłeczkami i raketkami, do wykorzystania podczas lekcji WF.

XIV Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Wielkiego:

- „Cisza, relaks, akcja” - zakup leżaków dla uczniów, aby miło spędzali czas na świeżym powietrzu zarówno podczas przerw, jak i lekcji w plenerze, a także mikroportów, które będą wykorzystywane podczas różnych uroczystości szkolnych.

Zespół Szkół Mechanicznych im. Komisji Edukacji Narodowej:

- „Musztardowy odpoczynek” - zakup narożnika i stolika do strefy relaksu znajdującej się na terenie szkoły.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej im. Zbigniewa Tylewicz:

- „Nasz relaks w szkolnej części DM” - zagospodarowanie szkolnej części Domu Mieszkalnego, w której można będzie wygodnie spędzać przerwy. Zakup ławek pod ścianę, kanapy, wygodnych foteli, obrazu i stolika na kwiaty.



Uczniowie zgłaszają swoje pomysły, które mogą przerodzić się w wartościowe projekty



Głosowanie decyduje o uznaniu dla zgłoszonych propozycji

Statki, place zabaw i boiska - efektowne projekty stają się wizytówkami miasta

Na listach projektów Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego możemy znaleźć rozwiązania, co do których mieszkańcy rejonów głosowali masowo i wręcz jednogłośnie: to dobre pomysły, będące przykładem dla programu PBO.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Jednym z najbardziej charakterystycznych obiektów rekreacyjnych Poznania, powstałych dzięki wsparciu Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego, jest plac zabaw przy ul. Skibowej 13. To obiekt, w którym - jak podaje miasto Poznań - znajdują się na nim dwa obiekty linowe, po których dzieci mogą się wspinać: stożek i karuzela. Są też dwie rozbudowane zjeżdżalnie, ławeczka równoważna, domek z elementami ścianki wspinaczkowej oraz huśtawka z dwoma siedziskami. Plac jest w całości wysypany piaskiem, by zapewnić bezpieczeństwo dzieciom. Wytyczono jednak na nim ścieżkę z pozbruku.

Trzecie miejsce w rejonie wystarczyło do zwycięstwa

- Wcześniej w tym miejscu istniał mniejszy plac. Cieszył się ogromnym powodzeniem - korzystały z niego dzieci z przedszkola i szkoły, ale także maluchy, które przychodziły tam z opiekunami. Po czterech latach bardzo intensywnego użytkowania stary plac wymagał gruntownej modernizacji -



Boisko przy VII LO można podziwiać: ma bezpieczną nawierzchnię, jest ogrodzone tak, by piłki nie wypadły poza jego teren i zwyciężyło dzięki wielkiemu poparciu mieszkańców Jeżyc

informuje miasto Poznań. Pomysł modernizacji placu został ujęty w ramy projektu „Infrastruktura sportowo-rekreacyjna” i dodano do niego budowę bieżni lekkoatletycznej dla uczniów pobliskiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 oraz dla mieszkańców okolicznych osiedli.

Umultowska Fogelka z pirackim statkiem

Przy okazji statku linowego - podobną koncepcję wykorzystał inny zwycięski projekt zgłoszony do Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego, służący dziś małym mieszkańcom Umultowa, Moraska, Radojewa czy Naradowic. To piracki statek

na placu zabaw przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 9, należący do projektu Umultowska Fogelka.

- Centralnym punktem nowego placu zabaw jest duży, wielofunkcyjny statek piracki - przedstawia go poznan.pl. - Znajduje się tam też szereg mniejszych urządzeń zabawowych (m.in. piramida linowa, zjeżdżalnia, bujaki sprężynowe). Będzie ich przybywać. W sąsiedztwie placu znajdują się również dwie altany, pod którymi mogą odbywać się lekcje w plenerze, np. z przyrody czy geografii. To tutaj zrelaksować się mogą także np. okoliczni seniorzy.

- Naszą ambicją jest, aby cały czas rozbudowywać sieć placów zabaw w naszym mieście - mówił w czasie ubiegłorocznej uroczystości otwarcia Umultowskiej Fogelki Mariusz Wiśniewski, zastępca prezydenta Poznania. - Zależy nam, by w różnych częściach Poznania powstawały miejsca, w których dzieci będą mogły rozwijać swoje pasje i sprawność fizyczną, eksperymentować, także z elementami natury. Ważne, by były one otwarte



Statek należący do jednego ze zrealizowanych projektów, służy osiedlowym „marynarzom”

także dla osób z niepełnościami. Istotną jest również modernizacja już istniejących placów zabaw. Dzisiejsza uroczystość to lekcja dla wszystkich dzieci. Pokazuje, że jeżeli ma się pomysł i chęci, można zrobić coś dobrego.

- Myślę, że w kolejnych latach będzie ich jeszcze więcej. Zachęcamy do zgłaszania pomysłów, które wzbogacają naszą lokalną społeczność. „Umultowska Fogelka” jest dowodem na to, że w Poznańskim Budżecie Obywatelskim można wygrać także na osiedlach peryferyjnych - mówił Patryk Pawełczak, dyrektor Gabinetu Prezidenta Urzędu Miasta Poznania, dodając jednocześnie, że na terenie stolicy Wielkopolski powstało już 45 placów zabaw, zrealizowanych w ramach Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego.

Sport, rekreacja i wypoczynek na Jeżycach

Warto zatrzymać się też przy projekcie zrealizowanym w ramach PBO 2024 - „Sport, rekreacja i wypoczynek na Jeżycach”. Jego tematem była modernizacja całorocznego terenu sportowo-rekreacyjnego przy VII Li-

ceum Ogólnokształcącym im. Dąbrowski dla uczniów oraz mieszkańców. Inicjatorzy projektu nie ukrywali: szkolne boisko ze sztuczną trawą, zniszczone w wyniku długoletniej, intensywnej eksploatacji, powinno być zmodernizowane. A teren wokół szkoły jest jednym z bardziej zielonych zakątków Jeżyc, wymaga jednak uporządkowania... I zainteresowali pomysłem uczniów i ich rodziców, którzy chętnie i licznie wzięli udział w późniejszym głosowaniu.

- Przewiduje się odtworzenie nowej nawierzchni boiska - boiska wielofunkcyjnego, dla kilku dyscyplin (wstępnie: p. ręczna, siatkowa oraz koszykowa), wymianę piłkochwyty. Projekt obejmuje również zagospodarowanie terenu szkolnego, zwiększenie dostępności dla mieszkańców oraz uprządkowanie zieleni - głosił projekt.

Tak też się stało. Teren bezpieczny, ogrodzony ale dostępny po zajęciach szkolnych i w dniach, gdy zajęć nie ma, stał się miejscem wypoczynku i rekreacji dla mieszkańców okolicznych osiedli, terenem zabaw dla dzieci oraz miejscem aktywności dla młodzieży.



Statek z „Umultowskiej Fogelki” - dobry pomysł, którego mogą pozazdrościć inne rejony

Budżet docenia bezpieczeństwo w komunikacji rowerowej

Nie można odmówić Poznaniowi troski o rowerzystów - mieszkańców, którzy odkryli, że rower jest nie tylko ekologicznym, ale w warunkach dużego natężenia ruchu drogowego, bardzo szybkim środkiem komunikacji.



Wygodny zjazd i zejście zarazem służy rowerzystom, pieszym i osobom z niepełnosprawnościami



Na niektórych odcinkach promenady piątkowsko - winogradzkiej, drogi dla rowerzystów są oddzielone od dróg dla pieszych

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Rowerzyści są coraz większą grupą użytkowników poznańskich ulic. Inwestycje w drogi rowerowe okazują się zawsze trafionymi posunięciami miasta, zwiększając możliwości szybkiego przemieszczania się nawet z jednego końca Poznania na drugi, a każdy większy remont i modernizacja ulic uwzględnia rozwiązania dla rowerów. Miasto dostrzega też konieczność naprawiania, uzupełniania i przebudowywania w miarę możliwości obiektów drogowych zbudowanych kilka lat temu, a intensywnie eksploatowanych.

Kontraruchy i Wartostrada dostały wsparcie z PBO
Poznański Budżet Obywatelski bardzo dobrze przysłużył się rowerowym projektom na Wildzie, Starym Mieście i na Starołęce. Zrealizowano tu budowę odcinków rowerowych i pasów kontraruchu, a do tego wybudowano i odpowiednio oznakowano odcinki Wartostrady.

Na Wildzie udało się wybudować blisko 950 metrów dróg o nowej nawierzchni: jak informowało miasto Poznań, cykliści mogą korzystać z odnowionych odcinków drogi rowerowej i ciągu pieszo-rowerowego biegnących po południowej stronie ul. Hetmańskiej, natomiast Droga Dębińska zyskała dwa przejazdy rowerowe, ułatwiające dotarcie do Wartostrady i ciągów pieszo-rowerowych na ul. Hetmańskiej. To efekt zwycięskiego projektu Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2020 „Wartostrada-Wilda: wygodnie pieszo i rowerem”. Z kolei projekt „Rowerowa integracja Jeźyc, Łazarza i Wildy” sprawił, że wymieniono nawierzchnię w ciągu pieszo-rowerowym na ul. Hetmańskiej, na odcinku od ul. Kolejowej do ul. Dmowskiego.

Przy okazji Wildy - ten region dzięki jednemu ze zwycięskich projektów PBO zyskała nową organizację ruchu, ułatwiającą poruszanie się rowerzystom na pięciu ulicach jednokierunkowych, położonych pomiędzy ul. Hetmańską, Dolną Wildą i Wspólną. Kontraruchy, czyli rozwiązania, które umożliwiają jazdę rowerem pod prąd na ulicy

jednokierunkowej wytyczono na ulicach Partyzanckiej, Tokarskiej, Lipowej i placu Lipowym, a do tego na łączniku pomiędzy ul. Partyzancką a Saperską, równoległe do ul. Czwartaków.

Promenada Piątkowsko-Winogradzka: trasa spacerowa mieszkańców

W ramach PBO20 zrealizowano projekt „Trasa pieszo-rowerowa pomiędzy PST i ul. Ks. Mieszka I od przystanku Lechicka Poznań-Plaza do PST Solidarności”, będącej piątym etapem budowy Promenady Piątkowsko - Winogradzkiej.

Inicjatorzy pomysłu zapewnili mieszkańcom Piątkowa i Winogrod, od lat wykorzystujących tereny wzdłuż trasy PST do celów spacerowych czy rekreacyjnych, lepsze warunki komunikacyjne. Projekt umożliwił utwardzenie trasy spacerowej, zamontowanie ławek, koszy na śmieci oraz oświetlenie całej trasy, co zwiększyło komfort i bezpieczeństwo użytkowników.

Promenada wytyczona została przy ul. Ks. Mieszka I, przy pasie zieleni pomiędzy trasą PST, a ul. Ks. Mieszka I: jej objęty projektem odcinek Od-

ciniek poddany do realizacji zaczyna się przy przystanku PST Lechicka-Poznań Plaza, a kończy na przystanku PST Solidarności przy zjeździe rowerowym. Co istotne, trasę wybudowano tak, by umożliwić ewentualne poszerzenie jezdni Ks. Mieszka I do dwóch pasów.

Przy okazji przewidziano możliwość dosadzenia w przyszłości drzew i krzewów, które pomogą w walce ze smogiem na terenie Winogrod i Piątkowa.

- Trasa stanowiłaby świetną alternatywę, dla przebiegającej już momentami trasy znajdującej się po drugiej stro-

nie jezdni - projekt przypominał o kolejnej korzyści - tym bardziej, iż w jej biegu nie zachodzi żaden konflikt i krzyżówka ciągów komunikacyjnych i pieszych, co zapewnia dodatkowe bezpieczeństwo korzystającej z niej mieszkańców.



Lustro pozwala na uniknięcie zderzenia rowerzysty z pieszym, poprawiając widoczność przy zjeździe

Projekty ogólnomiejskie duże - głosujesz na rzecz miasta, a nie tylko rejonu!

Jedna trzecia środków Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego, bo aż 10,9 mln złotych, przeznaczona jest na projekty ogólnomiejskie. Czyli na takie, z których korzyści odczują wszyscy mieszkańcy Poznania!

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Projekty ogólnomiejskie duże dają poznania-
kom możli-
wość wymier-
nego wsparcia
inicjatyw i inwestycji o dużej
skali - są przez to wyrazem
ich aprobaty dla działań mia-
sta. Bo duże projekty mają
naprawdę duże wsparcie fi-
nansowe: ich wartość może
bowiem sięgnąć nawet
dwóch milionów złotych. Ta
edycja programu PBO po-
zwala zatem na podjęcie aż
pięciu projektów o maksy-
malnej wartości - w tym
dwóch należących do Zieło-
nego Budżetu. Ich tematem
mogą być rozwiązania komu-
nikacyjne, inwestycje dro-
gowe, pomysły zmniejsza-
jące zanieczyszczenie środo-
wiska, czy ważne projekty
o charakterze kulturalnym.

Na projekty ogólnomiejskie można oddać trzy głosy: po jednym na projekty duże, duże w ramach Zielonego Budżetu i małe.

Przedstawiamy projekty ogólnomiejskie duże zgłoszone do Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2026:

OD.1 Tramwaj bez echa - wyciszenie poznajskich torowisk

Ograniczenie hałasu tramwajowego na odcinkach ulic: Grunwaldzka, Warszawska, Starołęcka, Hetmańska, Rosevelta, Piątkowska, Murawa / al. Solidarności.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.2 Eko murale

Murale ekologiczne to wieloformatowe malowidła ściennie, które oczyszczają powietrze.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.3 PE: GAME - poznański pro- gram rozwoju e-sportu

Wyrównujemy szanse, zamieniamy pasje w kompetencje XXI wieku i przygotowujemy przyszłych olimpijczyków.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.4 Równy bruk na Paderew- skiego dla wszystkich!

Stworzenie na ulicy Paderewskiego warunków



Boisko do koszykówki przy Szkole Podstawowej nr 4 to obiekt na medal! A jednocześnie - to świetny przykład projektu zrealizowanego dzięki PBO, a dotyczącego infrastruktury sportowej.

do wygodnego poruszania się pieszo, rowerem, wózkami.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.5 Ulica Warszawska - wymiana nawierzchni jezdni

Projekt zakłada wymianę nawierzchni i krawężników

południowej jezdni ulicy Warszawskiej na odcinku ul. Krańcowa - ul. Mogileńska.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.6 Kultura na Fyrtlach

Koncerty, festyny, spektakle, warsztaty, animacje, kino ple-

nerowe i inne wydarzenia kulturalne na dwudziestu poznańskich osiedlach.
Kwota projektu: 1.990.000 zł

OD.7 Aktywny umysł w kulturalnym mieście

Projekt zakłada przeprowadzenie bezpłatnych, cyklicz-

nych warsztatów i wydarzeń artystyczno-kulturalnych.
Kwota projektu: 500.000 zł

OD.8 PST - pora skończyć tabu

Projekt zakłada roczne sfinansowanie środków menstruacyjnych dla osób w wieku 11-18l.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.9 Czyste trawniki

Regularne sprzątanie miejskich kwiatników i nasadzeń przyulicznych dla czystszych, zadbanych terenów zielonych.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.10 Remont chodnika i jezdni - Al. Niepodległości

Projekt zakłada wymianę nawierzchni jezdni oraz chodnika zachodniej nitki Al. Niepodległości na odcinku Przepadek-Cicha.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.11 Pumptrack nad Wartą - sportowa atrakcja

Projekt zakłada budowę toru typu pumptrack - asfaltowej pętli z muldami i profilowanymi zakrętami.
Kwota projektu: 1.655.000 zł

OD.12 PeWuKa VR Walk

Projekt zakłada utworzenie aplikacji umożliwiającej wirtualny spacer po Powszechnej Wystawie Krajowej.
Kwota projektu: 2.000.000 zł

OD.13 Plażojada - wracamy nad jeziora

Plażojada - szlakiem Trzech Jezior: Rusałka, Strzeszynek, Kiekrz - rozbudowa istniejącej infrastruktury.
Kwota projektu: 2.000.000 zł



Promenada piątkowsko - winogradzka - przyjazna dla pieszych...



... i wygodna dla rowerzystów przemierzających trasę pieszo- rowerową przy PST

Zielony Budżet w cenie: wskaż, gdzie warto pomóc zielonym płucom miasta

Poznań z każdym rokiem staje się coraz bardziej zielony: drzewa, krzewy, klomby, sprawiają, że żyje się lepiej i zdrowiej - i temu też służą projekty ogólnomiejskie duże w ramach Zielonego Budżetu.



FOT. MIASTO POZNAN

Miasto zielonieje, dzięki projektom realizowanym w ramach Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego - głosy poznanianów pozwalają dziś na zagospodarowanie terenów, na których można odechnąć pełną piersią na łonie przyrody - i to bez konieczności wyjazdu z miasta do lasu.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Zielony Budżet obejmuje grupę projektów ogólnomiejskich dużych, wartych w sumie 4 miliony złotych. Poznański Budżet Obywatelski sprzyja bowiem rozwojowi ogólnodostępnych miejskich terenów zielonych, w tym ich zakładaniu, a także rewaloryzacji i ochronie już istniejących.

W kręgu zainteresowania pomysłodawców projektów wpisujących się w inicjatywę Zielonego Budżetu są zatem:

- 1) parki;
- 2) zieleńce/skwery;
- 3) tworzenie zbiorników małej retencji, w tym pasaży wodne, niecki bioretencyjne, ogrody deszczowe;
- 4) „łaki kwietne”;

- 5) rabaty kwietnikowe, bylinowe, klomby;
- 6) aleje drzew;
- 7) „parki jednego drzewa”;
- 8) parki kieszonkowe;
- 9) ogrody społeczne;
- 10) lasy.

Uchwała Rady Miejskiej Poznania, dotycząca Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego 2026 zastrzega, że procentowy udział powierzchni biologicznie czynnej dla tworzonych terenów zieleni w ramach Zielonego Budżetu nie może być mniejszy niż 70%. Co więcej - kosztorys projektu w ramach Zielonego Budżetu przynajmniej w 70% musi dotyczyć tworzenia terenów zieleni, w czym nie mieści się tworzenie infrastruktury technicznej i budynków funkcjonalnie z nimi związanych. W tej edycji PBO na liście głosowania znalazło się sześć projektów ogólnomiej-

skich dużych w ramach Zielonego Budżetu. Oto one:

ZB.1 Zielony Stary Młyn (rewitalizacja terenu leśnego)

Rewitalizacja terenu leśnego w pobliżu tzw. Starego Młyna (pomiędzy ul. Rzeczną i Nadolnik).

Kwota projektu: 2.000.000 zł

ZB.2 Ochrona i dolesienie poznańskich klinów zieleni

Nowe nasadzenia w poznańskich klinach zieleni. Opracowanie strategii ich ochrony oraz koncert dla klimatu.

Kwota projektu: 2.000.000 zł

ZB.3 Zielona Łacina i Polanka

Celem projektu jest zazielenienie ulic Łaciny i Polanki i ograniczenie efektu betonozy.

Kwota projektu: 500.000 zł

ZB.4 Zielone Fyrtle 2026

Dzięki wspólnej, międzyosiedlowej inicjatywie nasze osiedla stają się jeszcze bardziej zielone i przyjazne mieszkańcom.

Kwota projektu: 2.000.000 zł

ZB.5 Droga Trawka 2, Powrót Drzew

Drzewa! Sadzimy Prawdziwe, Porządne, Drzewa w Poznaniu!

Kwota projektu: 2.000.000 zł

ZB.6 Na ratunek drzewom przydrożnym!

Usunięcie jemoły na drzewach przydrożnych na działkach będących w zarządzie Zarządu Dróg Miejskich.

Kwota projektu: 2.000.000 zł



FOT. WALDEMAR WYLEGAJSKI

PBO wsparł także nasadzenia przy ul. Rubież i ul. Czarnucha

Projekty ogólnomiejskie małe i rejonowe - poznaniacy wiedzą, co warto zrobić

Projekty rejonowe dominują w PBO26: jest ich sporo, a wszystkie dotyczą inicjatyw ważnych dla lokalnych społeczności. Zarezerwowano na nie 20,4 mln zł: 19,1 mln zł na duże oraz 1,3 mln zł na małe.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Projekty ogólnomiejskie małe cieszą się w tym roku większym zainteresowaniem miasta: radni miejscy zwiększyli bowiem maksymalną wartość projektu ogólnomiejskiego małego z 200 tys. zł do 300 tys. złotych. W sumie w całym budżecie obywatelskim na tę grupę projektów przeznaczono 900 tys. złotych. Te projekty służą mieszkańcom całego miasta.

Natomiast kolejna grupa - projekty rejonowe - dedykowane są potrzebom lokalnym, rejonowym, będąc ukłonem w stronę mieszkańców konkretnych terenów, a nie całego miasta. W tym roku zarezerwowano na projekty rejonowe 20,4 mln zł - w tym 19,1 mln zł na duże oraz 1,3 mln zł na małe. Prezentujemy je poniżej.

Projekty ogólnomiejskie małe

OM.1 Curling - sport olimpijski dla mieszkańców

Curling dla mieszkańców Poznania - sportowa integracja, aktywizacja lokalnej społeczności i promocja dyscypliny olimpijskiej.

Kwota projektu: 120.000 zł

OM.2 Bezpieczni i świadomi - edukacja proobronna



Piknik koronacyjny, czyli Królewski festyn na Piątkowie nie tylko dał mieszkańcom bardzo oryginalną rozrywkę, ale także był okazją do integracji na osiedlu

Edukacja proobronna połączona z lekcjami ze strzelectwa pneumatycznego dla młodzieży od 16 lat.

Kwota projektu: 50.000 zł

OM.3 Rodzinne koncerty z muzyką na żywo

Realizacja bezpłatnych koncertów dla rodzin z dziećmi przy muzyce na żywo.

Kwota projektu: 105.000 zł

OM.4 MuraLOVE PST

Renowacja murali na przystankach PST (Szymanow-

skiego, Kurpińskiego, Poznań Plaża, Aleje Solidarności, Słowiańska).

Kwota projektu: 250.000 zł

OM.5 Bezpieczny Poznań

Zwiększenie bezpieczeństwa poprzez programy edukacyjne i akcje informacyjne w Poznaniu - jak działa numer 112.

Kwota projektu: 50.000 zł

OM.6 Niech Nikt Nie Będzie Głodny!

Wsparcie JADEŁODAJNI Sióstr Elżbietanek/Albertynek - ciepłe posiłki dla potrzebujących.

Kwota projektu: 300.000 zł

OM.7 Bezpieczny Poznaniak - otwarte warsztaty samoobrony

Warsztaty samoobrony i prewencji konfliktu dla mieszkańców Poznania na Cytadeli.

Kwota projektu: 137.500 zł

OM.8 Więcej róż i już!

Uzupełniamy różami kolejne polećki - trawniki wokół rosearium oraz pod pomnikami na terenie Cytadeli.

Kwota projektu: 300.000 zł

OM.9 Bezpieczny fyrtel: pierwsza pomoc i AED

Tej, zainstalujemy 8 defibrylatorów AED i nauczymy wiarę ratować życie!

Kwota projektu: 199.800 zł

OM.10 Letnie koncerty muzyki klasycznej w parku

Letnie koncerty muzyki klasycznej w plenerze na osiedlu Wilda np. w parku Jana Pawła.

Kwota projektu: 103.000 zł

OM.11 Rowerowy lepszy Poznań

Obniżenie wysokich i niewygodnych krawężników, usprawnienie i poprawa bezpieczeństwa na przejazdach rowerowych.

Kwota projektu: 300.000 zł

OM.12 Piłka nożna dla wszystkich kobiet

Bezpłatne treningi piłki nożnej dla kobiet w każdym wieku i poziomie zaawansowania.

Kwota projektu: 200.000 zł

OM.13 Dzień dobry Poznań

Neon witający gości i turystów przyjeżdżających do Pozna-

nia, również jako atrakcja turystyczna.

Kwota projektu: 205.000 zł

Projekty rejonowe duże

1- Nowe Winogrody Północ, Nowe Winogrody Południe, Nowe Winogrody Wschód, Stare Winogrody

RD-I.1 Winogradzka Sieć Kultury

Organizacja darmowych, integracyjnych wydarzeń kulturalnych w plenerze i w salach winogradzkich osiedli.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-I.2 Nasz sportowy fyrtel- bezpłatne zajęcia dla wszystkich

Całoroczne, bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla mieszkańców osiedli Nowe Winogrody Północ, Południe, Wschód, Stare Winogrody.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-I.3 Rowerowe Winogrody. Bezpieczniej przy PST

Poprawa bezpieczeństwa na drodze pieszo-rowerowej wzdłuż ul. Mieszka I.

Kwota projektu: 800.000 zł



To nie konkurencja dla Narodowego Banku Polskiego, lecz bicie własnej monety w czasie festynu na os. Bolesława Chrobrego - ciekawa pamiątka dla każdego mieszkańca, dzięki PBO

Projekty rejonowe duże - dzięki nim aktywizują się mieszkańcy

Macie uwagi do jakości chodnika na swojej ulicy, ścieżki rowerowej, może placu zabaw, które utrudniają wam funkcjonowanie? Sprawdźcie, może już możecie znaleźć sposób na nie na liście projektów rejonowych w PBO26.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Projekty rejonowe duże są ważne dla społeczności lokalnych, tym bardziej, że wnosząc nową wartość, nie powodują pogorszenia innych warunków. Wprowadzono bowiem do przepisów Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego zasadę dobrosąsiedzkości. Miasto zapewnia więc, że do PBO26 można składać projekty, których realizacja nie wywołuje negatywnych skutków dla mieszkańców obszaru, gdzie powstaną, np. nie powodują wzrostu natężenia ruchu samochodowego, hałasu czy pogorszenia bezpieczeństwa. Przedstawiamy kolejne projekty rejonowe duże, kontynuując prezentację pomysłów z Winiograd.

Projekty rejonowe duże

1 - Nowe Winogrody Północ, Nowe Winogrody Południe, Nowe Winogrody Wschód, Stare Winogrody

(kontynuacja z poprzedniej strony projektów rejonowych dużych z terenu Winiograd)

RD-I.4 Małpi Gaj na Winiogrodach - rozbudowa

Rozbudowa infrastruktury obiektu zabawowo-sportowo-rekreacyjnego „MAŁPI GAJ” polepszy warunki do zabawy, edukacji, sportu, rekreacji.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-I.5 Centrum sąsiedzkie „Przy Schronie”

Zagospodarowanie schronu na Centrum Sąsiedzkie „Przy Schronie”, przeznaczonego na integrację społeczności lokalnej.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-I.6 Remont ścieżki pieszko-rowerowej wzdłuż Armii Poznań/Cytadela

Ścieżka wzdłuż Armii Poznań jest jedną z ważniejszych ciągów komunikacyjnych na Cytadelę oraz mieszkańców.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-I.7 Park Kosmonautów: Zielony Przystanek



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Aktywna ławica - na ukończeniu jest projekt przy ul. Modrzejewskiej: budowany jest plac zabaw, boisko wielofunkcyjne, wytyczane są ścieżki spacerowe, teren jest też obsadzany zielenią

Zaniedbany teren przy Włodarskiej stanie się parkiem! Uporządkujemy go: nasadzenia, atrakcje dla dzieci, szachy.

Kwota projektu: 381.000 zł

RD-I.8 Strefa sportowo-rekreacyjna w Parku Szelągowskim

Na polanie powstanie miejsce do aktywnego spędzania czasu dla dzieci, młodzieży i rodzin.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-I.9 Park kieszonkowy przy ul. Ziarnistej

Zagospodarowanie dzikiej zieleni i stworzenie parku kieszonkowego.

Kwota projektu: 191.000 zł

2 - Kiekrz, Krzyżowniki-Smochowice, Podolany, Strzeszyn

RD-II.1 Nasz Sportowy Fyrtel zajęcia aktywizujące dzielnicę

Różnorodne bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla wszystkich mieszkańców dzielnic: Kiekrz, Krzyżowniki-Smochowice, Podolany, Strzeszyn.

Kwota projektu: 798.000 zł

RD-II.2 Ścieżka rowerowo-pieszka ul. Strze-

szyńska - Biskupińska: wyrównanie poziomów

Obniżenie różnicy poziomów pomiędzy ścieżką rowerową a chodnikiem oraz drobne naprawy nawierzchni ścieżki rowerowej.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-II.3 Poprawa rowerowej infrastruktury na osiedlach

Remont nawierzchni jezdni i chodnika ul. Gorajskiej na odcinku od ul. Wejherowskiej do Margonińskiej.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-II.4 Leśna Kraina Zabawy naturalny plac zabaw

Stworzenie naturalnego placu zabaw dla różnych grup dzieci.

Kwota projektu: 710.000 zł

RD-II.5 Kultura na Fyrtlach: Kiekrz, Smochowice, Podolany, Strzeszyn

Cykl koncertów, warsztatów i wydarzeń kulturalnych, kino plenerowe i lato w mieście dla mieszkańców.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-II.6 Rowerowa Odnowa: Strzeszyn i Podolany

Poprawa jakości dróg dla rowerów na Strzeszynie i Podolanach.

Kwota projektu: 800.000 zł

3 - Piątkowo Północ, Piątkowo

RD-III.1 Męska Rzecz

Warsztaty naprawczo-techniczne dla chłopców i młodych mężczyzn.

Kwota projektu: 130.000 zł

RD-III.2 Nasz Sportowy Fyrtel- darmowe zajęcia aktywizujące

Różnorodne bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla wszystkich mieszkańców osiedli Piątkowa Północ oraz Piątkowa.

Kwota projektu: 418.000 zł

RD-III.3 Aktywne Piątkowo - sport to zdrowie!

Darmowa, bezpieczna i atrakcyjna aktywność fizyczna przeznaczona dla wszystkich małych i dużych mieszkańców Piątkowa!

Kwota projektu: 420.000 zł

RD-III.4 Spektakularny plac zabaw - finalna rozbudowa

Rozbudowa o bezpieczny, bezobsługowy park linowy ze zjeżdżalnią: dwiema zamkniętymi oraz jedną otwartą, potrójną.

Kwota projektu: 800.000 zł



FOT. ZDM

Koncepcja parku kieszonkowego jest sposobem na wprowadzanie zieleni na niewielkie powierzchnie na osiedlach

RD-III.5 Chodnik ul. Szymanowskiego

Projekt zakłada budowę brakującego chodnika wzdłuż ulicy Szymanowskiego.

Kwota projektu: 800.000 zł

4 - Głuszyna, Krzesiny-Pokrzywno-Garaszewo, Starołęka-Minikowo, Szczepankowo-Splawie-Krzesinki

RD-IV.1 Nasz Sportowy Fyrtel- zajęcia dla mieszkańców

Różnorodne, bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla wszystkich mieszkańców Głuszyny, Krzesin-Pokrzywno-Garaszewa, Starołęki-Minikowa, Szczepankowa-Splawia i Krzesinek.

Kwota projektu: 799.000 zł

RD-IV.2 Bezpieczniej na Głuszynie, Starołęce - OSP

Wsparcie dla OSP Głuszyna.

Kwota projektu: 70.000 zł

RD-IV.3 Zielona Starołęka

Zielen w pasach drogowych na Starołęce.

Kwota projektu: 100.000 zł

RD-IV.4 Artystyczny odLOT na Głuszynie i Starołęce

Cykl darmowych wydarzeń kulturalnych dla osiedli Głuszyna i Starołęka-Minikowo.

Kwota projektu: 150.000 zł

RD-IV.5 Poprawmy bezpieczeństwo pieszych

Budowa chodników, monitoringu, przejść dla pieszych na ulicach rejonu 4: Głuszyna, Krzesiny-Pokrzywno-Garaszewo, Starołęka-Minikowo, Szczepankowo-Splawie-Krzesinki.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-IV.6 Strefa ruchu i radości SP63

Nowoczesny, bezpieczny plac zabaw, boisko do siatkówki plażowej i skocznia do skoku w dal.

Kwota projektu: 440.000 zł

RD-IV.7 Nowoczesne obiekty sportowo-rekreacyjne

Nowoczesne boisko do koszykówki 3x3 w Szczepankowie, minigolf i gra w bule w Krzesinach.

Kwota projektu: 310.000 zł

RD-IV.8 Starołęka - remont chodników

Remont chodników na Starołęce

Kwota projektu: 300.000 zł

Projekty rejonowe duże świetnie spełniają oczekiwania lokalnych społeczności

Na projekty rejonowe można oddać dwa głosy - po jednym na projekt duży i na mały. Głosujemy do 29 października do godziny 12.00, a wyniki poznamy do 28 listopada.



FOT. WALDEMAR WYLEGAŁSKI

Programy wspólnych zajęć sportowych w rejonach, aktywizacji mieszkańców wokół ćwiczeń ruchowych, co roku mają zwolenników wśród głosujących w PBO

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Wnioski z pomysłami składane były od 12 maja do 6 czerwca, później były weryfikowane, opiniowane i zatwierdzone. Teraz głosujemy do 29 października do godz. 12.00!

Projekty rejonowe duże

5 - Grunwald Północ, Grunwald Południe, Stary Grunwald

RD-V1 Równy chodnik - wygodna Ostroga

Wymiana poboczy i montaż słupków blokujących parkowanie pojazdów na ul. Ostroga.
Kwota projektu: 800.000 zł

RD-V.2 Strefa aktywności i relaksu

Bezpieczna przestrzeń relaksu, sportu i integracji przy Orliku i pobliskich szkołach.
Kwota projektu: 800.000 zł

RD-V.3 Społeczna Strefa Edukacji i Aktywności

Projekt zakłada stworzenie edukacyjnego placu zabaw oraz przestrzeni do rekreacji i wypoczynku.
Kwota projektu: 575.000 zł

RD-V.4 Grunwald - mój sportowy azyl

W pełni darmowe, specjalistyczne zajęcia sportowe dla

dzieci, kobiet, mężczyzn i seniorów, zamieszkujących Grunwald.

Kwota projektu: 784.000 zł

RD-V.5 Grunwaldzka przestrzeń edukacji, kultury i integracji społecznej

Stworzenie przestrzeni, która będzie sprzyjać aktywnemu udziałowi mieszkańców w życiu kulturalnym i budowaniu więzi.

Kwota projektu: 788.000 zł

RD-V.6 Nasz sportowy fyrtel-sportowe zajęcia dla mieszkańców

Bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla wszystkich mieszkańców rejonu numer 5.

Kwota projektu: 797.000 zł

6 - Ogrody, Sołacz, Winiary, Wola

RD-VI.1 Aktywne Ogrody - sport to zdrowie!

Darmowa, bezpieczna i atrakcyjna aktywność fizyczna przeznaczona dla wszystkich małych i dużych mieszkańców dzielnicy.

Kwota projektu: 440.000 zł

RD-VI.2 Nasz sportowy fyrtel-bezpłatne zajęcia dla mieszkańców

Bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla wszystkich mieszkańców rejonu numer 6.

Kwota projektu: 497.500 zł

RD-VI.3 Scena nad Rusalką 2026

33 bezpłatne koncerty plenerowe nad jeziorem Rusalka - największy taki cykl w Polsce!

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-VI.4 Wola bawi się do woli -Bis!



FOT. ZDM

Efekt projektu PBO „Poprawa bezpieczeństwa pieszych” - przebudowana ulica Okólna, pomiędzy ulicami Przeskok i Poprzeczną. Mieszkańcy zyskali tu szeroki chodnik i poszerzoną jezdnię

Dalsza modernizacja terenu wokół ZSP nr 13 ze stworzeniem zielonych stref edukacji i odpoczynku.

Kwota projektu: 800.000 zł

7- Morasko-Radojewo, Naramowice, Umultowo

RD-VII.1 Aktywny umysł na kulturalnych Naramowicach

Kultura łagodzi obyczaje, a rękodzieło rozwija umysł i wzmacnia serce.

Kwota projektu: 50.000 zł

RD-VII.2 Poznań Północ na sportowo!

Atrakcyjne, różnorodne i darmowe zajęcia sportowe dla mieszkańców rejonu - od juniora do seniora!

Kwota projektu: 750.000 zł

RD-VII.3 Makieta dawnej kolejki wąskotorowej w Radojewie

Makieta kolejki wąskotorowej, która kursowała 100 lat temu przez Radojewo!

Kwota projektu: 200.000 zł

RD-VII.4 Książkomat Umultowo-Morasko-Radojewo

Instalacja książkomatu Biblioteki Raczyńskich na Umultowie.

Kwota projektu: 200.000 zł

RD-VII.5 Urządzenia do kalisteniki ul. Czarnucha 4

Postawienie zestawu urządzeń sportowych do kalisteniki.

Kwota projektu: 64.000 zł

RD-VII.6 Aktywne Naramowice - sport to zdrowie!

Darmowa, bezpieczna i atrakcyjna aktywność fizyczna przeznaczona dla wszystkich małych i dużych mieszkańców Naramowic!

Kwota projektu: 744.000 zł

RD-VII.7 Rozwijając siebie, rozwijasz nasz Fyrte!

Rozwój lokalnej społeczności poprzez kreatywne warsztaty, panele i wydarzenia artystyczne.

Kwota projektu: 370.000 zł



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

Sport i rekreacja na nowym, bezpiecznym boisku, ogrodzonym od sąsiednich budynków - projekt modernizacji terenu sportowo-rekreacyjnego przy VII LO znalazł się wśród zwycięzców PBO

Wyjdź na spacer, na boisko, zagraj w piłkę - wiesz na co głosowałeś!

Projekty rejonowe duże służą m.in. zapewnieniu mieszkańcom jak najlepszej bazy sportowej, ale także pracujących w niej specjalistów. Pozwalają na organizowanie koncertów i podnoszenie jakości dróg osiedlowych.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Mieszkańcy korzystają z możliwości uzyskania środków od miasta na projekty dotyczące istniejącej już od lat, lecz zniszczonej lub zużytej infrastruktury sportowej, czy służącej celom rekreacyjnym. Uwzględniają je na liście projektów dużych i małych.

Projekty rejonowe duże

8 - Chartowo, Rataje, Żegrze

RD-VIII.1 Nasz sportowy fyrtel-darmowe zajęcia dla wszystkich

Całoroczne bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla mieszkańców Chartowa, Rataj oraz Żegrza.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-VIII.2 Rozwój monitoringu na Łacinie

Rozwój monitoringu na Łacinie w 6 wskazanych lokalizacjach.

Kwota projektu: 303.000 zł

RD-VIII.3 Monitoring wzglądów- bezpieczne osiedle Orła Białego

Celem projektu jest zwiększenie bezpieczeństwa mieszkańców osiedla Orła Białego poprzez rozbudowę miejscowego systemu monitoringu.

Kwota projektu: 780.000 zł

RD-VIII.4 Bezpieczny Poznań- samooprona nad Małtą

Bezpłatne warsztaty z zakresu samoobrony i psychologii konfliktu dla mieszkańców dzielnicy na Polanie Harcerza.

Kwota projektu: 50.000 zł

RD-VIII.5 Aktywne Rataje - LIGA RATAJ

Szkolenia piłkarskie i Liga (wiosna/zima) od przedszkolaka do oldboya plus inne zadania.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-VIII.6 Boisko dla młodych bohaterów

Wielofunkcyjna przestrzeń sportowo-rekreacyjna dla mieszkańców Rataj.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-VIII.7 Rataje - mój sportowy azyl



Piracki statek na Umultowskiej Fogelce także jest przykładem wykorzystania wsparcia z Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego dla poszerzenia oferty edukacyjnej, rozrywkowej i sportowej dla mieszkańców

W pełni darmowe specjalistyczne zajęcia sportowe dla dzieci, kobiet, mężczyzn i seniorów zamieszkujących Rataje.

Kwota projektu: 797.000 zł

9 - Stare Miasto

RD-IX.1 Poznań Summer Jazz. Bezpłatne koncerty jazzowe

Letnie, darmowe koncerty jazzowe, soulowe i funkowe, warsztaty i silent disco w rejonie Starego Miasta.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-IX.2 Nasz Sportowy Fyrtel - Stare Miasto - aktywnie

Różnorodne bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla wszystkich mieszkańców Starego Miasta (Centrum).

Kwota projektu: 485.000 zł

10 - Świerczewo, Wilda, Zielony Dębica

RD-X.1 Nowy Buczka - Wspólna Przestrzeń Radości

Projekt na wykonanie bezpiecznej nawierzchni pod urządzeniami, które znajdują się na placu zabaw.

Kwota projektu: 229.550 zł

RD-X.2 Zagrajmy od nowa - nowa nawierzchnia

Zadanie zakłada wymianę nawierzchni boiska do koszykówki na poliuretanową.

Kwota projektu: 220.500 zł

RD-X.3 Plac zabaw „Kolorowy Zakątek”

Kolorowy i bezpieczny plac zabaw dla dzieci z Przedszkola nr 199 i całej Wildy.

Kwota projektu: 500.000 zł

RD-X.4 Nowoczesny plac zabaw na Świerczewie

Unowocześnienie i zwiększenie atrakcyjności placu zabaw.

Kwota projektu: 250.000 zł

RD-X.5 Nasz sportowy fyrtel-sportowe zajęcia dla wszystkich

Całoroczne bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla mieszkańców Świerczewa, Wildy, Zielonego Dębca.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-X.6 Wodny plac zabaw w parku JP II

Naturalny wodny plac zabaw na Wildzie w parku JP II (Łęgi Dębińskie).

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-X.7 Wilda-Dębica- Świerczewo: rowerem na Wartostradę IV

Kontynuacja zwycięskich projektów PBO2023-25: Poprawa bezpieczeństwa i komfortu pieszych oraz rowerzystów na Dolnej Wildzie.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-X.8 Modernizacja obiektów sportowych przy SP21

Modernizacja i przystosowanie obiektów sportowych przy Szkole Podstawowej nr 21 w Poznaniu.

Kwota projektu: 450.000 zł

11 - Fabianowo-Kotowo, Górczyn, Junikowo, Kwiatowe, Ławica

RD-XI.1 Rowerowa Głogowska

Poprawa jakości trasy rowerowej na Głogowskiej. Nowa nawierzchnia, wyzerowane krawężniki.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-XI.2 Ścieżka rowerowa na ul. Brzechwy

Ścieżka rowerowa i chodnik ul. Brzechwy - odcinek południowy między Makuszyń-

skiego, Tuwima i Wieżorynki.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-XI.3 Nasze Osiedle 2026

Infrastruktura sportowo-rekreacyjna dla Ławicy / Górczyna / Kwiatowego / Junikowa / Fabianowa-Kotowa / Marcelina oraz wsparcie SP10, SP54, SP78, Przedszkola 36, Przedszkola 7 i OSP Kwiatowe.

Kwota projektu: 799.000 zł

RD-XI.4 Nasz sportowy fyrtel-darmowe zajęcia dla mieszkańców

Darmowe zajęcia ruchowe dla wszystkich mieszkańców rejonu numer 11.

Kwota projektu: 779.000 zł

RD-XI.5 Aktywna kobieta - postaw na siebie

Cykl bezpłatnych zajęć, warsztatów i spotkań dla lokalnych kobiet wspierających zdrowie fizyczne oraz psychiczne.

Kwota projektu: 114.000 zł

RD-XI.6 Bezpieczna droga do szkoły

Progi zwalniające przy szkole i placu zabaw na ulicy Leszczyńskiej.

Kwota projektu: 160.000 zł

12 - Antoninek-Zieliniec-Kobyłepole, Główna, Ostrów Tumski- Śródka-Zawady-Komandoria, Warszawskie-Pomet-Maltańskie

RD-XII.1 Nasz Sportowy Fyrtel- bezpłatne zajęcia aktywizujące

Różnorodne bezpłatne zajęcia rekreacyjno-sportowe dla wszystkich mieszkańców osiedli: Antoninek-Zieliniec-Kobyłepole, Główna, Ostrów Tumski-Śródka-Zawady-Komandoria, Warszawskie-Pomet-Maltańskie.

Kwota projektu: 799.000 zł

RD-XII.2 Odpoczynek między lekcjami

Nadszedł najwyższy czas ścignąć asfalt z boiska szkolnego SP45. Zazielenimy TAM! Zmieńmy dzieciom OTOCZENIE.

Kwota projektu: 400.000 zł

RD-XII.3 Schody na przystanek Smolna przy Hłonda

Projekt zakłada budowę schodów i chodnika z osiedla Smolna na przystanek przy ul. Hłonda.

Kwota projektu: 750.000 zł

RD-XII.4 Sąsiedzki parking z elementami zieleni -Małachowskiego

Projekt ma na celu stworzenie 24 miejsc parkingowych, utwardzonych z towarzyszącą zielenią.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-XII.5 Warszawska: wygodniej pieszo, rowerem i autem

Remont odcinka drogi serwisowej ulicy Warszawskiej przy Łowickiej.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-XII.6 My też chcemy być fit!

Darmowa, bezpieczna i atrakcyjna aktywność fizyczna przeznaczona dla wszystkich małych i dużych mieszkańców rejonu!

Kwota projektu: 699.000 zł

13 - Jeżyce, św. Łazarz

RD-XIII.1 Zajęcia sportowe dla mieszkańców Jeżyc, św. Łazarza

Cykliczne zajęcia organizowane z myślą o poprawie kondycji fizycznej, integracji lokalnej społeczności oraz promocji zdrowia.

Kwota projektu: 50.000 zł



Droga rowerowa, zjazdy i podjazdy - projekty rowerowe ułatwiają komunikację na osiedlach



Strefa ćwiczeń powstała w ramach projektu PBO - Modernizacja obiektów sportowych przy SP4

RD-XIII.2 Ogólnodostępne boisko i place zabaw

Projekt obejmuje modernizację boiska przy ulicy Dmowskiego oraz doposażenie placów zabaw na Łazarzu.

Kwota projektu: 600.000 zł

RD-XIII.3 Bezpieczny student, poznanian - Łazarzskie Centrum Sportu

Nauka podstawowych elementów judo wraz z rozbudową oferty sportowo-rekreacyjnej o nową infrastrukturę sportową.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-XIII.4 Baza pod listkiem

Zielona przestrzeń do nauki, zabawy i integracji dla dzieci i lokalnej społeczności.

Kwota projektu: 180.000 zł

RD-XIII.5 Jeżycka Strefa Edukacji i Relaksu

Kompleksowe zagospodarowanie terenu wokół szkoły - zielona sala, siłownia, las kieszonkowy, strefa relaksu.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-XIII.6 Strefa sportowo - rekreacyjna „Marcinek”

Wymiana nawierzchni wielofunkcyjnego boiska szkolnego.

Kwota projektu: 800.000 zł

RD-XIII.7 PeWuKa 1929 - lot nad historią

Makieta terenów wystawowych Powszechnej Wystawy Krajowej w okolicy głównego wejścia do MTP.

Kwota projektu: 300.000 zł

RD-XIII.8 Kosmiczny Łazarz

Lot w kosmos Sławosza Uznańskiego-Wisniewskiego to duże wydarzenie, na Łazarzu wiemy jak świętować.

Kwota projektu: 220.000 zł

RD-XIII.9 Make Łazarz Great For Cycling

Udrażniamy rowerowe tętnice Łazarza! Głogowską na dworzec. Odnowa Hetmańskiej.

Kwota projektu: 800.000 zł



Zajęcia piłkarskie są przykładem dobrego zagospodarowania wolnego czasu dzieci i młodzieży na osiedlach



Warsztaty osiedlowe mogą wnieść sporo wartościowej wiedzy dla mieszkańców

FOT. KAROLINA MISZTAŁ

Projekty rejonowe są szansą dla inicjatyw sportowych i artystycznych

W strefie zainteresowań Poznańskiego Budżetu Obywatelskiego są także projekty miękkie, które dla mieszkańców są równie ważne jak inwestycje w infrastrukturę.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Są najbliższe konkretne potrzeby mieszkańców i nie wymagają angażowania wielkich kwot. To projekty rejonowe małe, z którymi najchętniej utożsamiają się miłośnicy nowatorskich, nietypowych, nieznanymi na innych terenach rozwiązań.

PROJEKT REJONOWY MAŁY

1 - Nowe Winogrody Północ, Nowe Winogrody Południe, Nowe Winogrody Wschód, Stare Winogrody

RM-I.1 Łączymy pokolenia na Winogradach

Cykl darmowych wydarzeń kulturalno-rozrywkowych integrujących mieszkańców Winogrod.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-I.2 Muzyka i teatr na winogradzkim fyrtku

Organizacja 7 bezpłatnych integracyjnych wydarzeń kulturalnych (4 koncerty i 3 spektakle teatralne) na os. Wichrowe-Wzgórze.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-I.3 Pod Lipami Scena Śmiechu

Celem projektu jest organizacja 4 wydarzeń komediowych w osiedlowym Domu Kultury Pod Lipami.

Kwota projektu: 40.000 zł

RM-I.4 Bezpieczny Poznaniak - Samoobrona na Cytadeli

Bezpłatne warsztaty z zakresu samoobrony i psychologii konfliktu dla mieszkańców dzielnicy na Cytadeli.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-I.5 Rowerowe Winogrody

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-I.6 Muzyczne Spotkania na Orbicie

Cykl czterech koncertów muzyki klasycznej, operowej i filmowej w osiedlowym Domu Kultury „Orbita”.

Kwota projektu: 50.000 zł

2 - Kiekrz, Krzyżownicy-Smochowice, Podolany, Strzeszyn

RM-II.1 Kultura dla mieszkańców Krzyżownik-Smochowic i Kiekrza

Organizacja wydarzeń artystyczno-kulturalnych dla mieszkańców Krzyżownik-Smochowic i Kiekrza.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-II.2 Piłka nożna na sportowo

Projekt ma na celu popularyzowanie dyscypliny piłki nożnej poprzez organizowanie turniejów.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-II.3 Rowerowe Krzyżownicy-Smochowice

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-II.4 Kultura dla mieszkańców Podolan i Strzeszyna

Organizacja wydarzeń kulturalnych dla dzieci i seniorów z Podolan i Strzeszyna.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-II.5 „Kiekrz okiem artysty” - warsztaty, plenery, wystawy

„Kiekrz okiem artysty” - zorganizowanie warsztatów plastycznych, plenerów malarskich, wystaw i wernisaży ubarwionych muzyką.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-II.6 Sport dla każdego

Organizacja zajęć sportowych, warsztatów specjalistycznych oraz wydarzeń sportowych dla mieszkańców rejonu nr 2.

Kwota projektu: 50.000 zł

3 - Piątkowo Północ, Piątkowo

RM-III.1 Rowerowe Piątkowo

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-III.2 Doświetlenie parku na osiedlu Bolesława Chrobrego

Zwiększenie bezpieczeństwa poprzez instalację latarni LED na nieoświetlonej alei w parku na os. Bolesława Chrobrego.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-III.3 Piątkowo Connect - moc prawdziwych spotkań

Spotkania offline, dające supermoce w świecie online. Kreatywność, cyfrowa odporność i międzypokoleniowe połączenia.

Kwota projektu: 50.000 zł

Budżet godzi pasje: coś dla siebie znajdą miłośnicy kultury, zieleni, sportu, jak i rowerzyści

Od półkolonii do montażu defibrylatorów - wachlarz inicjatyw potrzebnych mieszkańcom jest duży. Ta kategoria jest więc szczególnie bacznie obserwowana przez samorządy i inicjatorów projektów w kolejnych edycjach PBO.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Projekty rejonowe małe pozwalają na zaangażowanie mieszkańców w inicjatywy sportowe, kulturalne, czy rekreacyjne. Można wśród nich znaleźć prawdziwe perełki...

4 - Głuszyna, Krzesiny-Pokrzywno-Garaszewo, Starołęka-Minikowo, Szczepankowo-Spławie-Krzesinki

RM-IV.1 Półkolonie dla dzieci i młodzieży

Dofinansowanie półkolonii dla dzieci i młodzieży rejonu 4: Głuszyna, Krzesiny-Pokrzywno-Garaszewo, Starołęka-Minikowo, Szczepankowo-Spławie-Krzesinki.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-IV.2 Zielono i bezpieczeństwo na Osiedlu

Projekt zakłada inwestycję w zieleni i bezpieczeństwo w rejonie 4: Głuszyna, Krzesiny-Pokrzywno-Garaszewo, Starołęka-Minikowo, Szczepankowo-Spławie-Krzesinki.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-IV.3. Rowerowa Starołęka

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.
Kwota projektu: 50.000 zł

5 - Grunwald Północ, Grunwald Południe, Stary Grunwald

RM-V.1 Kulturalny Grunwald: Muzyka Młodych Poznaniaków

Organizacja cyklu koncertów muzycznych w przestrzeni miejskiej Grunwaldu.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-V.2 Rowerowy Grunwald

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-V.3 Wakacyjna Akademia Sportu

Głównym celem projektu jest aktywizacja dzieci i mło-



Oryginalną infrastrukturą rekreacyjną są place zabaw



Place zabaw, dobrze wyposażone w urządzenia do rekreacji i uprawiania sportu na świeżym powietrzu, często są obiektami projektów w ramach PBO

dzieży poprzez organizację półkolonii w okresie letnim.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-V.4 Skwer Spokojnego Zakrętu

Cykliczne porządkowanie zabytkowego skweru przy ul. Zakręt, zagospodarowanie zieleni i nowe nasadzenia.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-V.5 Sportowe wakacje na Grunwaldzie

Bezpłatne zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży z rejonu nr 5 pod okiem trenerów.
Kwota projektu: 50.000 zł

6 - Ogrody, Sołacz, Winiary, Wola

RM-VI.1 Rowerowe Ogrody

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VI.2 Bezpieczny Poznań - Samoobrona w Parku Sołackim

Bezpłatne warsztaty z zakresu samoobrony i psychologii konfliktu dla mieszkańców dzielnicy Parku Sołackiego.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VI.3 Hablamos Español w SP89

Utworzenie szkoły języka hiszpańskiego przy SP89 dla dzieci i rodziców.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VI.4 Wakacje na sportowo - zabawa start

Bezpłatne wakacyjne zajęcia dla dzieci i młodzieży - sport, zabawa, integracja, rozwój i bezpieczeństwo.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VI.5 Utworzenie pasa zieleni lub ekranu

Blok mieszkalny na ul. Z. Nałkowskiej 22 ulokowany jest przy bardzo ruchliwej ulicy św. Wawrzyńca.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VI.6 Kino pod chmurką nad jeziorem Rusałka

Cykl letnich pokazów kina plenerowego nad jeziorem Rusałka - pokazy filmów



Takie wyróżniające się obiekty są atrakcją dla najmłodszych amatorów sportu

wybranych przez mieszkańców.
Kwota projektu: 50.000 zł

7 - Morasko-Radojewo, Naradowice, Umultowo

RM-VII.1 Defibrylatory na Morasku i w Radojewie

Montaż dwóch defibrylatorów w dwóch częściach osiedla Morasko-Radojewo i szkolenie mieszkańców z pierwszej pomocy.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VII.2 Umultowo - tu żyje!

Stwórzmy kulturowe dziedzictwo i odkryjmy tożsamość Umultowa!
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VII.3 Rowerowe Naradowice

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VII.4 Chill & Sound- muzyczne spotkania mieszkańców

Organizacja 5 darmowych spotkań przy muzyce - integracja i kultura dla mieszkańców Poznania Północ.
Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VII.5 Sportowe półkolonie dla dzieci i młodzieży

Organizacja darmowych, sportowych półkolonii dla chętnych dzieci i młodzieży z naszego rejonu.
Kwota projektu: 50.000 zł

Blizsza ciątu koszula, czyli mieszkańcy cenią sobie projekty rejonowe małe

Lista projektów rejonowych małych rozdzielona jest na trzynaście rejonów: znajdziemy wśród nich inicjatywy, których wspólnym mianownikiem jest chęć działania w skali lokalnej wspólnoty.

Grzegorz Okoński
grzegorz.okonski@polskapress.pl

Niektóre z projektów rejonowych małych powtarzają się w poszczególnych rejonach - to dowód na to, że dobrze pokrywają potrzeby mieszkańców. W takich sytuacjach ich inicjatorzy mogą współpracować i też czerpać ze sprawdzonych w innych miejscach pomysłów.

8 - Chartowo, Rataje, Żegrze

RM-VIII.1 Ratajska Mozaika Talentów

Cykliczne zajęcia kreatywne dla wszystkich mieszkańców niezależnie od wieku.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VIII.2 Smyki ćwiczą języki

Program zajęć logopedycznych kształtujących i utrwalających poprawną mowę małego dziecka.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VIII.3 Jęzorolamcze

Emisja głosu, jego kondycja i higiena. Bo w głosie jest moc!

Kwota projektu: 31.500 zł

RM-VIII.4 Rowerowe Rataje

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-VIII.5 Piłka nożna dla mieszkańców Rataj

Organizacja turniejów, treningów dla dzieci, młodzieży, a także dorosłych i seniorów z rejonu 8.

Kwota projektu: 50.000 zł

9 - Stare Miasto

RM-IX.1 Wakacje na Sportowo - Stare Miasto

Bezpłatne zajęcia dla dzieci i młodzieży - sport, zabawa, integracja, bezpieczeństwo dla mieszkańców rejonu.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-IX.2 Ruszaj w miasto- aktywnie na Starym

Spędźmy lato 2026 wspólnie, kreatywnie i aktywnie, w pięknych plenerach Starego Miasta!

Kwota projektu: 50.000 zł



Osiedlowe obiekty rekreacyjno - sportowe dają możliwość dobrego spędzania wolnego czasu, a do tego nierzadko zapewniają niepowtarzalne rozwiązania, jakich nie ma w innych rejonach

RM-IX.3 Kreatywna Przestrzeń - sztuka łączy pokolenia

Regularne warsztaty artystyczne dla wszystkich, zakończone pokazem talentów.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-IX.4 Bezpieczne Stare Miasto: AED

Tej, zainstalujemy 3 defibrylatory AED na Starym Mieście i ratujemy życie!

Kwota projektu: 44.000 zł

10 - Świerczewo, Wilda, Zielony Dębiec

RM-X.1 Rowerowe Dębiec i Świerczewo

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-X.2 Disc Golf nad Wartą

Budowa pola do rzucania frisbee - sport i rekreacja dla każdego.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-X.3 Bezpieczny Poznań - Samoobrona w Parku im. Św. Jana Pawła II

Bezpłatne warsztaty z zakresu samoobrony i psychologii konfliktu dla mieszkańców dzielnicy w Parku im. Św. Jana Pawła II.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-X.4 Park Kieszonkowy Nowy

Park Kieszonkowy Nowy, to przystanek dla pieszych, seniorów, w drodze na plac Lipowy, ul. Bluszczową.

Kwota projektu: 50.000 zł

11 - Fabianowo-Kotowo, Górczyn, Junikowo, Kwiatowe, Ławica

RM-XI.1 Rowerowe Junikowo i Ławica

Rowerem szybciej! Umożliwienie jazdy rowerem w obu kierunkach na ulicach jednokierunkowych - wdrożenie kontraruchu.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-XI.2 Nasze Festyny 2026

Cykl festynów osiedlowych integrujących mieszkańców Ławicy, Górczyna, Kwiatowego i Junikowa - darmowe atrakcje.

Kwota projektu: 50.000 zł

12 - Antoninek-Zieliniec-Kobyłepole, Główna, Ostrów Tumski-Śródką-Zawady-Komandoria, Warszawskie-Pomęt-Maltańskie

Posadźmy drzewa na naszym fiertlu - kontynuacja zwycięskiego projektu PBO25.

Kwota projektu: 50.000 zł



Inwestycje w zieleni - takie jak posadzenie kasztanowców przy ul. Matejki, podnoszą samopoczucie mieszkańców

RM-XII.2 Zieleni i ławka o miejska gratka

Tworzymy zielone enklawy dla mieszkańców Komandorii i Zagórza.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-XII.3 Kwitnące Zawady - skwer z retencją

Więcej zieleni, łąka kwietna i mała retencja na skwerze Stanisława Powalisza.

Kwota projektu: 50.000 zł

13 - Jeżyce, św. Łazarz

RM-XIII.1 Kobiety w akcji

Praktyczne szkolenie kobiet z zakresu pierwszej pomocy i działań ratowniczo-gaśniczych.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-XIII.2 Sportowe półkolonie dla dzieci

Sportowe półkolonie dla dzieci podczas wakacji letnich.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-XIII.3 Bezpieczny Poznań - Samoobrona w Parku Wilsona

Bezpłatne warsztaty z zakresu samoobrony i psychologii konfliktu dla mieszkańców dzielnicy w Parku Wilsona.

Kwota projektu: 50.000 zł

RM-XIII.4 Trener artystyczny dla seniorów oraz koncert

Warsztaty plastyczne dla seniorów - przygotowanie wystawy „Jeżyce-Łazarz w obrazach” z prezentacją na koncercie.

Kwota projektu: 50.000 zł

MATERIAŁ INFORMACYJNY LPP

0311369696

Sinsay otwiera się w Azerbejdżanie – polskie marki odzieżowe już na 44 rynkach świata

Polska grupa odzieżowa LPP, właściciel marek Sinsay, Reserved, Cropp, House i Mohito, otwiera pierwszy sklep Sinsay w Azerbejdżanie, poszerzając zasięg swojej działalności do 44 rynków. Debiut w Baku jest elementem realizacji największego planu rozwoju w historii spółki. W planach na najbliższe 3 lata polski producent chce zwiększyć swoją sieć sklepów na świecie 2,5-krotnie.



Sinsay wkracza do Baku – ambitne plany rozwoju
Pierwszy azerski salon Sinsay został otwarty w nowo powstałym centrum handlowym Sevinc Mall w Baku. To dopiero początek – do końca roku marka zamierza mieć w Azerbejdżanie około 8 sklepów, głównie w stołecznym Baku, które z populacją ponad 2,3 mln mieszkańców oferuje największy potencjał sprzedażowy i stanowi idealny punkt wyjścia do dalszej ekspansji. Łączna planowana

powierzchnia tych sklepów przekroczy 6 tys. m². Tak dynamiczny start ma umocnić obecność LPP na kaukaskim rynku i wpisać się w długofalową strategię międzynarodowego wzrostu spółki.

Kolejne salony Sinsay w Azerbejdżanie powstaną w zróżnicowanych lokalizacjach – zarówno w dużych galeriach handlowych, jak i przy popularnych ulicach handlowych czy na osiedlach mieszkaniowych. Taka

taktyka wynika ze specyfiki lokalnego rynku – handel detaliczny w Azerbejdżanie wciąż w dużej mierze opiera się na tradycyjnych bazarach i ulicznych punktach sprzedaży, choć rośnie rola nowoczesnych centrów handlowych.

Potencjał młodego rynku Azerbejdżanu

Wejście LPP do Azerbejdżanu jest przemyślanym ruchem, biorąc pod uwagę charakterystykę tego



ryнку. Kraj liczy ponad 10 mln mieszkańców, z czego znaczną część stanowią ludzie młodzi oraz rodziny z dziećmi. To przekłada się na wysoki popyt na odzież dziecięcą i damską oraz akcesoria dla domu – segmenty, w których Sinsay od lat umacnia swoją pozycję rynkową. Sprzyja temu rosnąca zamożność azerskich gospodarstw domowych i zmieniające się nawyki konsumenckie. Prognozy wskazują, że war-

tość lokalnego rynku mody w Azerbejdżanie przekroczy 850 mln USD do 2029 roku, przy średniorocznym tempie wzrostu powyżej 10%. Tak dynamiczny rozwój branży odzieżowej, połączony z młodą strukturą demograficzną, tworzy – zdaniem LPP – naturalne środowisko dla ekspansji marki Sinsay w tym kraju.

– Azerbejdżan to kolejny po Kazachstanie i Uzbekistanie kierunek, który wpi-

suje się w nasz plan rozwoju na perspektywicznych rynkach Azji Centralnej i Kaukazu. Dodatkowo strategiczne położenie między Europą Wschodnią a Azją Zachodnią stwarza doskonałą okazję do rozszerzenia działalności w regionie łączącym te dwie dynamiczne strefy – podkreśla Tomasz Koczara, International Business Director w LPP.

Rozpoczęta ekspansja – określana przez LPP jako największy jak dotąd plan rozwoju – stanowi inwestycję w przyszłość. Jej skuteczne wdrożenie może przełożyć się na podwojenie skali biznesu w ciągu najbliższych kilku lat, co zapowiada sama firma. W perspektywie długoterminowej ugruntowanie obecności LPP na dotychczasowych i nowych rynkach wzmocni globalną pozycję polskiej spółki. Trzeba przyznać, że to też dobra recepta na reklamę polskich marek poza granicami naszego kraju.

REKLAMA

0311369697

LONDYN

KUOPIO

OSKEMEN

ABU DHABI

5457 KM

4693 KM

Polska firma, międzynarodowy sukces!

**5 MAREK
44 KRAJE
3000 SKLEPÓW**

LPP | RESERVED | CROPP | HOUSE | MOHITO | sinsay



FOT. PAP/EPa

Michał Wojnarowicz: Część ludzi stara się wrócić do swoich domów albo po prostu do miejsc, w których te domy kiedyś stały. Mówimy o prawie dwóch milionach osób na terenie zniszczonym wojną

dokończenie ze str. 20

Europejskiej, by ten kryzys nie został zmarnowany, jak to określają dyplomaci. Skoro doszło do tak wielkiej tragedii, to być może właśnie teraz jest moment, by zacząć rozmowy o praktycznych, politycznych rozwiązaniach.

Tylko czy mieszkańcy Gazy wierzą jeszcze w jakieś plany pokojowe? Tyle razy im ten pokój obiecywano, a kończyło się kolejną wojną. A druga rzecz – co właściwie oznacza zniszczenie Hamasu? Czy to nie będzie równoznaczne ze zniszczeniem całego społeczeństwa Gazy? Nie, całego społeczeństwa na pewno nie. Hamas jest tylko częścią struktury politycznej i społecznej Gazy. Trzeba pamiętać, że jeszcze 7 października poparcie dla Hamasu wśród Palestyńczyków nie było powszechne, według sondy wynosiło około jednej trzeciej, a więc mniej niż połowę społeczeństwa. Co ciekawe, największe poparcie Hamas miał nie w samej Gazie, ale na Zachodnim Brzegu, tam, gdzie jego obecność była najmniejsza. Ostatnie miesiące pokazały jednak, że wojna z Hamasem oznacza przede wszystkim cierpienie ludności cywilnej, tej niezwiązanej z żadną stroną konfliktu. Strefa Gazy to teren gęsto zabudo-

wany, z rozbudowaną siecią tuneli i infrastrukturą podziemną, a to utrudniało działania izraelskiej armii. W praktyce walka z miejską partyzantką może trwać latami, będzie pochłaniać ogromne zasoby i przynosić olbrzymie straty wśród ludności cywilnej. Prędzej czy później, niezależnie od wyniku militarnych operacji, konieczne będzie jakieś rozwiązanie polityczne. Goniłwa za każdym członkiem Hamasu jest po prostu nierealna. Organizacja wciąż dysponuje znacznymi siłami i kontrolą nad częścią Gazy. Już po zawieszeniu broni pojawiły się informacje, że ok. 7 tys. członków grupy stara się odzyskać wcześniej utracone wpływy. Nie można zapominać, że oprócz Hamasu działają tam inne ugrupowania zbrojne, terrorystyczne. Jeśli wojna miałaby wybuchnąć na nowo, mogłaby potrwać jeszcze bardzo długo.

Jak na tę sytuację reagują dziś państwa arabskie? Czy są zjednoczone w swoich działaniach?

Raczej nie, ale łączy je jedno: większości zależy na stabilizacji regionu. Różnią się jedynie w stopniu zaangażowania. Egipt i Katar odegrały ważną rolę mediacyjną, bo to przez ich terytoria i kanały dyplomatyczne przechodziła większość rozmów o zawieszeniu broni

i wymianie zakładników. Oba państwa będą też chciały ten sukces politycznie zdyskontować. Widać też, że kraje arabskie mają dziś bezpośredni dostęp do ucha Donalda Trumpa. W opublikowanym przez niego dwudziestopunktowym planie pokojowym znajdują się odniesienia do saudyjsko-francuskiego pomysłu dwupaństwowości, czyli uznania prawa Palestyńczyków do własnego państwa obok Izraela. Dla wielu stolic arabskich to sygnał, że ich głos został wreszcie wzięty pod uwagę. Pamiętajmy, ile frontów otworzył atak Hamasu i jak szeroko rozlał się ten konflikt. Mieliśmy starcia na granicy z Libanem i ostrzały z Hezbollahu; dziś obowiązuje tam kruche zawieszenie broni, choć widać pewne pozytywne zmiany w polityce wewnętrznej Libanu. Mamy też Syrię, gdzie odżył konflikt izraelsko-syryjski i gdzie działania Izraela doprowadziły do dalszej destabilizacji sytuacji w regionie. Doszło również do eskalacji napięcia między Izraelem a Iranem, nazwijmy to wprost: była to de facto wojna izraelsko-irańska, która postawiła cały Bliski Wschód w stan najwyższej gotowości. Nie można też zapominać o aspekcie jemeńskim, o atakach Huti na statki handlowe i okręty na Morzu Czerwonym, które zakłóciły żeglugę w cieśninie Bab al-

Mandab i negatywnie wpłynęły na gospodarkę regionu. Dlatego, jeśli konflikt w Strefie Gazy rzeczywiście się zakończy, a to on napędzał wszystkie te pozostałe fronty, to pojawi się realna szansa na stabilizację. Państwom arabskim bardzo na tym zależy, dlatego dziś można powiedzieć, że z ostrożnym optymizmem obserwują ten rozwój wydarzeń. Oczywiście każde z nich chce też zagwarantować sobie udział w procesie odbudowy Gazy. Toczy się rozmowy o utworzeniu sił rozjemczych, które miałyby się składać z żołnierzy państw arabskich. Ale chodzi tu również o koszty odbudowy, a kolejka do pomocy finansowej i inwestycji w regionie jest już długa: Liban, Syria, Jemen, a teraz Strefa Gazy.

Jak może wyglądać przyszłość Gazy? Kto miałby ją odbudować i kto nią zarządzać?

Według planu Trumpa w Gazie miałyby powstać lokalne ciała administracyjne technokratyczne, złożone z Palestyńczyków niezwiązanych z Hamasem. Nad nim miałyby funkcjonować międzynarodowa „rada pokoju”, która wyznaczałaby kierunki odbudowy i monitorowała sytuację. Całość byłaby objęta amerykańskim nadzorem, z aktywnym udziałem państw regionu. Założenie jest takie, że Hamas nie utrzyma się u władzy. Żadne

państwo czy organizacja międzynarodowa nie podejmie się bowiem zarządzania Gazą, jeśli za plecami będzie miała zbrojny, radykalny ruch. Gaza to bardzo mały obszar; funkcjonowanie tam jakiegokolwiek cywilnej administracji będzie ogromnym wyzwaniem. Izrael, co istotne, nie zamierza całkowicie wycofywać się ze Strefy Gazy. Obecność wojsk izraelskich, zwłaszcza w strefach granicznych i przy dostępie do morza, ma być utrzymana. Warunki ewentualnego wycofania pozostają nieokreślone. A to daje Netanjahu dużą elastyczność i możliwość utrzymania kontroli nad sytuacją. Z kolei Autonomia Palestyńska, która formalnie reprezentuje Palestyńczyków, chciałaby przejąć odpowiedzialność za administrację w Gazie, ale Izrael sprzeciwia się jej powrotowi w tej roli. W dodatku sama Autonomia jest osłabiona wewnętrznymi i wymaga poważnych reform. To również zostało ujęte w planie Trumpa. W efekcie więc mamy wiele niewiadomych. Przyszłość Gazy nie jest tylko w rękach lokalnych sił. Zależy ona przede wszystkim od tego, czy społeczność międzynarodowa będzie w stanie utrzymać jedność i rzeczywiście wymusić polityczne rozwiązanie.

Jak pan sądzi – komu dzisiaj świat bardziej współczuje:

Izraelczykom czy Palestyńczykom?

Palestyńczykom.

To współczucie nie stało się już polityczne?

Zawsze było polityczne. W takich sytuacjach trudno o czyste emocje; każdy kieruje się własną wrażliwością i doświadczeniem. Dla jednych bliższa będzie Ukraina, dla innych Palestyna, jeszcze inni zwrócą uwagę na los Ujgurów. Współczucie w XXI wieku niemal zawsze ma wymiar polityczny, bo staje się częścią szerszej narracji; tej, którą wspierają media, rządy czy opinia publiczna.

Kto więc ponosi odpowiedzialność za to, że Palestyna dziś wygląda jak ruina cywilizacji?

Trudno na to odpowiedzieć. Odpowiedzialność rozkłada się na kilka stron. Z jednej strony jest Izrael, który wybrał takie, a nie inne metody walki z Hamasem, przynoszące ogromne cierpienia ludności cywilnej. Z drugiej sam Hamas, który ten konflikt wywołał, dokonując brutalnego ataku 7 października, pociągając tym samym za sobą tragiczne konsekwencje dla całej Gazy. Odpowiedzialność i wina mieszają się tu w sposób niemal nierozdzielny. Można powiedzieć, że w tej wojnie nie ma zwycięzców są tylko przegrani. Każda ze stron coś straciła, a zysk, jeśli w ogóle istnieje, to jest pozorny. Na pytanie „kto wygrał”, odpowiedź brzmi, że chyba nikt.

Na koniec chciałbym pana zapytać o sobiście – po tylu latach analizowania tego konfliktu, czy wierzy pan jeszcze w pokój?

Pokój jest możliwy. Ale wymaga decyzji ludzi, którzy będą gotowi zapłacić za niego realną cenę – polityczną, społeczną, czasem także osobistą.

A czy pan widzi taką gotowość teraz?

Nie widzę.

CV



FOT. PRSM

Michał Wojnarowicz

Analitik ds. Izraela w programie Bliski Wschód i Afryka Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Zajmuje się polityką wewnętrzną i zagraniczną Izraela i Palestyny, konfliktem izraelsko-palestyńskim, bezpieczeństwem na Bliskim Wschodzie.



Konferencja Szkoleniowa „Wzmocnienie potencjału organizacji działających na rzecz rybactwa”

W dniach 27–28 września 2025 r. – W Hotelu 500 zlokalizowanym w Tarnowie Podgórny pod Poznaniem odbyła się pierwsza z cyklu ogólnopolskich konferencji szkoleniowych dla rybactwa. Wydarzenie przyciągnęło kilkuset uczestników z całej Polski – przedstawicieli organizacji rybackich, naukowców, pracowników administracji publicznej oraz pasjonatów wędkarstwa.

Wspólna inicjatywa Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Poznaniu i Polskiego Towarzystwa Rybackiego

Konferencja została zorganizowana wspólnie przez Polski Związek Wędkarski Okręg w Poznaniu oraz Polskie Towarzystwo Rybackie, które od lat działa na rzecz integracji środowiska rybackiego w Polsce, wspierania innowacyjnych rozwiązań w akwakulturze oraz kształtowania odpowiedzialnych postaw wobec zasobów naturalnych.

To właśnie dzięki tej współpracy konferencja zyskała szeroki, ogólnopolski zasięg, a jej program objął zarówno zagadnienia praktyczne, jak i strategiczne – od technologii produkcji ryb, przez prawo wodne, po finansowanie działalności i dobrostan zwierząt wodnych.

Konferencja szkoleniowa – wiedza, praktyka i nowe perspektywy

Oprócz wymiaru integracyjnego, wydarzenie miało charakter **szkoleniowo-edukacyjny**. Program konferencji obejmował m.in.:

- aktualne problemy prawne i legislacyjne w akwakulturze,
- możliwości pozyskiwania funduszy europejskich,



- innowacje technologiczne w gospodarce rybackiej,
- dobrostan ryb i ochrona siedlisk,
- strategie negocjacji i dywersyfikacji działalności gospodarstw.

Wystąpienia wygłosili uznani eksperci, m.in. **dr hab. prof. UPP Jan Mazurkiewicz, dr Mateusz Rawski, Grzegorz Hańczewski, Dariusz Świerczyński, Jerzy Czyżak, Sylwester Włoch, Bartłomiej Sapała, Przemysław Woźniak** oraz **dr Andrzej Lebiotkowski**, który przygotował specjalną prezentację historyczną: „75 lat Związku z akwakulturą”.

Cennym elementem były również warsztaty tematyczne, które cieszyły się dużym zainteresowaniem uczestników. Ich zakres obejmował m.in. negocjacje w akwakulturze, zasady pozyskiwania dotacji i poprawę dobrostanu ryb.

Wspólna pasja – wspólna odpowiedzialność

Wydarzenie pokazało, że wędkarstwo to nie tylko hobby, ale również poważna odpowiedzialność za przyrodę, wodę i lokalne ekosystemy. Wspólna troska o środowisko, zaangażowanie społeczne oraz gotowość do wdrażania innowacji i nowych praktyk czynią z **Polskiego Związku Wędkarskiego** jednego z kluczowych partnerów dla instytucji publicznych i organizacji środowiskowych.

Podobnie rzecz się ma z rybactwem. Chęć ciągłego podnoszenia wiedzy, dbanie o dobrostan ryb oraz podnoszenie jakości i zakresu oferowanych usług powoduje, że nasze ryby są coraz częściej wybierane przez konsumentów. Są w końcu jednym z najlepszych źródeł białka zwierzęcego, a ich spożycie przynajmniej 2 razy w tygodniu rekomendowane jest przez żywieniowców i dietetyków.

Konferencja zakończyła się symbolicznym podkreśleniem misji, jaką od 75 lat realizuje Polski Związek Wędkarski – **łączenia ludzi z wodą**, naturą i ze sobą nawzajem.

Wśród zaproszonych gości znalazły się ważne postaci z administracji publicznej, m.in. **Magdalena Żmuda**, zastępca prezesa Wód Polskich ds. usług wodnych, oraz **Marta Janczak**, zastępca dyrektora Wód Polskich RZGW w Poznaniu. Kierownik Biura Wsparcia Rybactwa Wielkopolskiego Oddziału Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa **Dariusz Świerczyński** oraz **Marcin Smolnicki** – Zastępca Dyrektora Kancelarii Sejmuiku Województwa Wielkopolskiego, który w imieniu Marszałka wręczył Odznaki Honorowe „Za zasługi dla Województwa Wielkopolskiego” w związku z wieloletnią pracą na rzecz środowiska naturalnego i województwa dla: **Andrzeja Lebiotkowskiego, Piotra Wiśniewskiego, Kazimierza Dworczaka, Marcina Wiśniewskiego, Dionizego Mikołajczyka** oraz **Przemysława Woźniaka**.

<https://konferencjedlarybackwa.pl/>

Projekt realizowany w ramach dofinansowania FEDR.02.01-JP.01-009724 obejmuje grupę operacji szkolenia i konferencji w ramach działania Kapitał Ludzki, w zakresie Priorytetu 2. Wspieranie zrównoważonej działalności w zakresie akwakultury oraz przetwarzania wprowadzania do obrotu produktów rybołówstwa i akwakultury, przyczyniając się w ten sposób do bezpieczeństwa żywnościowego w Unii, objętego programem Fundusze Europejskie dla Rybactwa na lata 2021-2027



Fundusze Europejskie
dla Rybactwa



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



DR ARTUR SZKLENER: JAK GRAĆ CHOPINA, BY NIE ZGUBIĆ JEGO DUCHA

– Muzyka Chopina jest uniwersalna, a jednocześnie głęboko zakorzeniona w polskości. O tym, dlaczego mazurki są największym wyzwaniem nawet dla Polaków i czego wciąż możemy się uczyć od Fryderyka – mówi dr Artur Szklener, dyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina

Anita Czapryn

Konkurs Chopinowski wchodzi w trzeci etap. Emocje rosną z każdym dniem. Czy Pana zdaniem można dziś mówić o nowym sposobie grania Chopina, o nowym zjawisku?

Tegoroczny konkurs pokazuje, że muzyka Chopina – tak głęboko polska – należy do ogólnoświatowego dziedzictwa i do pewnego stopnia wciąż się uniwersalizuje. Pianisci z całego świata odczytują ją na własny sposób, a publiczność i specjaliści dzielą się na bardziej lub mniej konserwatywnie podchodzących do takich zagadnień jak idiomy polskich tańców. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że pytanie o to, czy interpretacje chopinowskie powinny być kwestią zawężoną do narodowego, polskiego spojrzenia, czy otwierać się na szerszą, światową perspektywę, towarzyszy konkursowi od samego początku. Już po jego pierwszych edycjach pojawiały się głosy, że polska szkoła pianistyczna zostaje poświęcona na rzecz uniwersalizacji. Wydaje mi się jednak, że to napięcie między tendencjami lokalnymi a globalnymi jest w dużej mierze wartością Konkursu Chopinowskiego. Pomimo pewnych fluktuacji w kolejnych dziesięcioleciach, nie zatraciliśmy połączenia ze źródłem, punkty odniesienia są wciąż żywe, a twórczy dialog nowych odczytań z tradycją pozwala kolejnym pokoleniom zbliżać się do sztuki liczącej już dwieście lat.

Pana zdaniem to dobrze, że granie Chopina staje się coraz bardziej uniwersalne?

Należę do osób, które starają się znaleźć tu złoty środek. Z jednej strony ogromnie się cieszę, że muzyka Chopina porusza artystów i słuchaczy na całym świecie, że nawet ci, którzy nie mają dużego do-

świadczenia w obcowaniu z polską kulturą, starają się samodzielną poznać jego twórczość i zaprezentować ją tak, jak ją rozumieją. Z drugiej strony uważam, że konkurs powinien wyznaczać pewne standardy, jeśli chodzi o kwestie zasadnicze, takie jak idiomy taneczne – inne dla oberka czy kujawiaka, inne dla mazura czy poloneza, jeszcze inne dla walca. A katalog takich chopinowskich idiomów jest naprawdę bogaty: to śpiewność, gra legato, czyli ściśle łącząc dźwięki między sobą bez użycia pedału, szlachetne brzmienie (nawet w najgłośniejszych momentach), czy umiejętność tak plastycznego kształtowania muzyki, by przykuwała uwagę jak barwne opowiadanie. To specyficzna zaduma, dominujący ciemny koloryt – zwłaszcza w dojrzalszych kompozycjach, to dyskusja z konwencjami, to dbałość o najdrobniejsze niuanse, bo w nich kompozytor zawiera esencję swych dzieł, to wreszcie pewne rozchwylenie metryczne, ale przy zachowaniu ogólnej dyscypliny, jakby na krawędzi grania zgodnie z pulsem – szczególnie istotne w mazurkach. To wszystko cechy muzyki Chopina, które stwarzają olbrzymie pole dla indywidualnych interpretacji, przy zachowaniu rysów dla niego specyficznych.

No właśnie, mazurki! Czy to dla obcokrajowców największe wyzwanie?

Zdecydowanie tak, mazurki od dekad uważane są za najtrudniejszy gatunek chopinowski, szczególnie dla obcokrajowców. Dziś obserwujemy jednak, że stają się one wyzwaniem także dla nas samych, bo coraz mniej tańczymy. Nawet jeśli walc jest jeszcze w miarę zrozumiały w wielu kulturach,



Fryderyk Chopin w 1849 r., kilka miesięcy przed śmiercią. To jedyne zachowane zdjęcie kompozytora, zrobione przez słynnego fotografa Louisa-Auguste'a Bissona

CHOPIN, BĘDĄC JEDNYM Z NAJDOSKONALSZYCH PIANISTÓW SWOICH CZASÓW, NIGDY NIE TRAKTOWAŁ TECHNIKI FORTEPIANOWEJ JAKO CELU SAMEGO W SOBIE

bo to taniec popularny, zakorzeniony w Europie, to mazurki zawierają elementy – w tym kontekście – wręcz egzotyczne.

Słowem: polski idiom, polski rytm, polski duch?

Tak jest. Akcent na trzy, pewien rodzaj podskoku po drugiej mierze, dość chropowata harmonia, rubato – to związki z polskim językiem i ludową tradycją wykonawczą, które trudno zrozumieć, jeśli nigdy się nie słyszało ani nie widziało tych tańców w oryginale. Dlatego mazurki, choć z technicznego punktu widzenia często nie sprawiają wielkich trudności, od strony interpretacyjnej są największym wyzwaniem. W dodatku w szczytowym momencie ich rozwoju Chopin łączył wiele tańców w jednym utworze w rodzaj opowieści, przez co bywają nazywane poematami tanecznymi.

Jakie szanse mają Polacy w starciu z Azjatami, którzy jednak dominują w świecie fortepianu?

W przypadku Konkursu Chopinowskiego atutem polskich uczestników jest bardziej naturalne, wręcz organiczne rozumienie polskiej muzyki. Wszyscy uczymy się tańczyć poloneza (przynajmniej na studniówkę), polonezy słyszymy w polskich filmach, mazury możemy podziwiać w polskich operach, coraz bardziej popularne jest studiowanie kultury regionalnej, aktywnie działa wiele zespołów kultywujących rodzimą tradycję. To wszystko powoduje pewne zanurzenie w naszej kulturze, które nawet podświadomie powinno ułatwiać jej zrozumienie i odzwierciedlenie w artystycznych interpretacjach. Poza tym wydaje mi się, że siłą artystów wywodzących się z europej-

skiego kręgu kulturowego jest pewnego rodzaju indywidualizm, gest osobisty wynikający z własnego przeżycia. Myślę, że połączenie takich cech osobowościowych z dogłębными studiami i wytrwałą pracą daje szansę na poważny rozwój wybitnych artystycznych osobowości, a takich w naszym kraju nie brakuje. Natomiast jeśli chodzi o uczestników z Azji, to mamy dziś do czynienia z niezwykle wzrastającym dzięki edukacyjnym rozwiązaniom systemowym, które zapewniają absolutnie fenomenalne przygotowanie techniczne.

Czy ta perfekcja nie zabija emocji? Czy dziś wolno jeszcze grać nieidealnie?

Pytanie, co to znaczy grać idealnie. Działalność artystyczna w swej istocie różni się od amatorskiej poziomem opracowania, dążeniem do perfekcji. Czego jednak owa perfekcja dotyczy? Wykonanie bezbłędne, czyli bez błędnych dźwięków, z poprawnym odczytaniem określeń wykonawczych, dobrą techniką, jeśli nie wypływa z osobistego przeżycia, lecz jest jedynie wynikiem mechanicznego przyswojenia wzorca obcego artysty, wcale nie musi oznaczać nawet wykonania dobrego, nie mówiąc o perfekcyjnym. Wciąż – i tak będzie zawsze – liczy się przeżycie i własna ekspresja artysty.

Słyszał Pan na konkursie pianistów, którzy bardziej czują, i takich, którzy bardziej kalkulują?

Słyszałem i takich, i takich. Wydaje mi się jednak, że kalkulacja nie musi wykluczać czucia. Artysta na bardzo wysokim poziomie zaawansowania opracowuje utwór nie-



FOT. WOJCIECH GRZĘDZINSKI

Dr Artur Szklener: Najcenniejsze są te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją

zwykle szczegółowo. Słuchać od razu, że nie ma tam przypadkowości. Piękno muzyki polega na tych prawie nieuchwytnych połączeniach między dźwiękami, które wynikają z głębi refleksji. A tego nie da się przekazać bez niezwykle drobiazgowego opracowania detali. Najcenniejsze są zatem te wykonania, w których najwyższy kunszt artystyczny towarzyszy identyfikacji muzyka z kompozycją. Kiedy z jednej strony słyszemy perfekcję, a z drugiej mamy poczucie, że jest ona jedynie narzędziem, środkiem w przekazywaniu emocji, treści, muzycznych słów.

Kiedy rozmawialiśmy przy okazji XVIII Konkursu Chopinowskiego, mówił Pan, że Chopin nie znosił szczykania fortepianu. Czy coraz doskonalsze technicznie współczesne instrumenty nie zagrażają brzmieniu, o które mu chodziło?
Instrumenty nie zagrażają, najwyżej wykonawcy mogą zagrażać (uśmiech). Współczesny fortepian daje niezwykle możliwości barwowe i dynamiczne, i to artysta musi sam wyznaczać granice pięknego dźwięku. I nie chodzi o to, by nie grać bardzo głośno.

W niektórych momentach swoich utworów Chopin ewidentnie chciał tak potężnego brzmienia, jakie tylko było możliwe na ówczesnych instrumentach. Ale przekroczenia estetycznej granicy nie znosił. Dziś sytuacja właściwie wygląda podobnie – gdy pianista uderza w klawiaturę zbyt siłowo, to co prawda zapewne współczesny instrument nie zostanie z tego powodu uszkodzony, ale nie będzie to dobre wykonanie muzyki Chopina.

Chopin przy dzisiejszym Konkursie Chopinowskim wydaje się, moim zdaniem, fenomenem kontrastów. Odrzucał wirtuozerię dla samej wirtuozerii, a przecież w Konkursie Chopinowskim chodzi o to, żeby zagrać doskonale i perfekcyjnie. Chopin pisał o tęsknocie, ale nie był sentymentalny, a na konkursie pojawia się trudność: jak grać, by jego melancholia miała w sobie siłę, a nie bezsilność czy rozpacz. Chopin nie znosił blichtru, występował rzadko, źle znosił tłum, a tymczasem konkurs to światła reflektorów, globalne wydarzenie i jego nazwisko jako marka. Jak Pan na to wszystko patrzy z tej perspektywy?

Myślę, że bardzo ważne jest to, że Chopin, będąc jednym z najdoskonalszych pianistów swoich czasów, nigdy nie traktował techniki fortepianowej jako celu samego w sobie. Bardzo wcześnie, bo jeszcze w Warszawie, gdy zaczął pisać pierwsze etiudy, traktował trudności techniczne jako jeden ze środków wyrazu. Oczywiście chciał zaprezentować swoje możliwości pianistyczne, ale kładł nacisk na zupełnie inne elementy muzyki, w szczególności jej esencjonalność i emocjonalność. Zatem technika jest warunkiem koniecznym, ale nie wystarczającym – jak powiedziałby matematycy – by Chopina grać dobrze. Chopin w wielu aspektach swoich dzieł wydawał się balansować na krawędzi sprzecznych tendencji: powściągliwy w gestach, ale niezwykle głęboki w emocjach, zazwyczaj klasyczny w układach architektonicznych, ale organiczny w swobodnych przekształceniach muzycznych, zatopiony w myślach, pełen głębokiej refleksji, ale też dandys i dusza towarzystwa. Te wszystkie antytezy słysząc w jego muzyce, a jednocześnie potrafił w mistrzowski sposób budować z nich czytelne i bar-

dzo osobiste wypowiedzi. Cechy te wskazują, jak ważne są głębokie studia i zrozumienie tajników jego muzycznego języka. Często ledwo dostrzegalne niuanse powodują bowiem, że poważnie zmienia się cała narracja.

Przywołam jeszcze raz naszą rozmowę sprzed prawie pięciu lat. Wtedy powiedział Pan, że Chopin tworzył muzykę organiczną, podobną do mowy. O czym więc poprzez swoją muzykę mówił najgłośniej, a o czym milczał?

To bardzo głębokie pytanie, bo mowa muzyki ma inną semantykę i bardzo trudno ją zwerbalizować. Chopin sam pisał w swoich „Szkiecach do metody gry fortepianowej”, których nigdy nie ukończył, że muzyka jest rodzajem języka, w którym słowami są dźwięki. Można nim przekazać emocje, uczucia, ale także myśli, choć nie-

wysłowione – bardziej gesty duszy niż słowa. Muzyka Chopina mówi bardzo wiele, przede wszystkim o przeżyciach. Jeśli przyjrzymy się jego balladom, barkaroli czy scherzom, zobaczymy wyraźnie niezwykle szeroki wachlarz uczuć, rozpięty na całą kompozycję. Słuchać tam wyznania miłosne, śpiew, piętrzenie i wybuchanie konfliktów, dramatyczne kulminacje, chwile zwątpienia, apatii, momenty gniewu, buntu, furii. Mówi po prostu o nas, o człowieku i jego kondycji.

Wspomnił Pan o pierwszym Konkursie Chopinowskim. Jak bardzo różnią się te pierwsze konkursy od dzisiejszych? A co w nich pozostało podobne? Co je łączy, oprócz oczywiście samej muzyki Chopina?
Przed wszystkim mamy połączenie młodzińczego entuzjazmu z wielkim dziedzic-

stwem artystycznym, bo na tym polega stuletnia już idea Konkursu Chopinowskiego, która w żaden sposób się nie zestarzała. Jest to wciąż zaproszenie do rozmowy, do pokazania przez młodych artystów z różnych krajów i kultur, jak rozumieją muzykę Chopina. Niezmienny jest też element rywalizacji, wskazania tych, którzy w tej drodze doskonalenia zaszli najdalej, zatem między rokiem 1927 a 2025 jest znacznie więcej podobieństw niż różnic.

17 października obchodzimy 176. rocznicę śmierci Fryderyka Chopina. Czego dziś powinniśmy się od niego uczyć, nie jako muzycy, ale po prostu jako ludzie?

Skromności. Chopin mówił o sobie i o swojej muzyce jakby nie do końca doceniał jej wielkość. Prawdopodobnie wyniósł to jeszcze z etosu oświeceniowego przyswojonego w Warszawie, w domu, od swoich profesorów. Mimo że z czasem był coraz bardziej świadomy wartości swojej twórczości, a na pewno miał poczucie pewnej misji, pozostał człowiekiem wręcz pokornym. W jednym z listów wspomniiał, że od kilku miesięcy nie napisał nic ani dla ludzi, ani dla Boga. To sygnał, że miał świadomość sztuki, która wykraczała poza „tu i teraz”, lecz był to bardziej impuls do wytężonej pracy niż poczucie satysfakcji. I myślę, że druga rzecz, której warto się od niego uczyć, to absolutna niezłomność w dążeniu do piękna.

Czy Pan – jako znawca Chopina, słuchając młodych muzyków, potrafi się zwyczajnie wzruszyć i zapomnieć o Chopinie?

Wzruszyć – jak najbardziej. Ale zapomnieć o Chopinie? Nie wiem, czy to możliwe. Myślę, że przygotowanie teoretyczne czy historyczne w żaden sposób nie przekreśla możliwości czysto estetycznego, a nawet głęboko emocjonalnego odbioru dzieła sztuki.

Jak długo – Pana zdaniem – świat będzie jeszcze potrzebował Chopina?

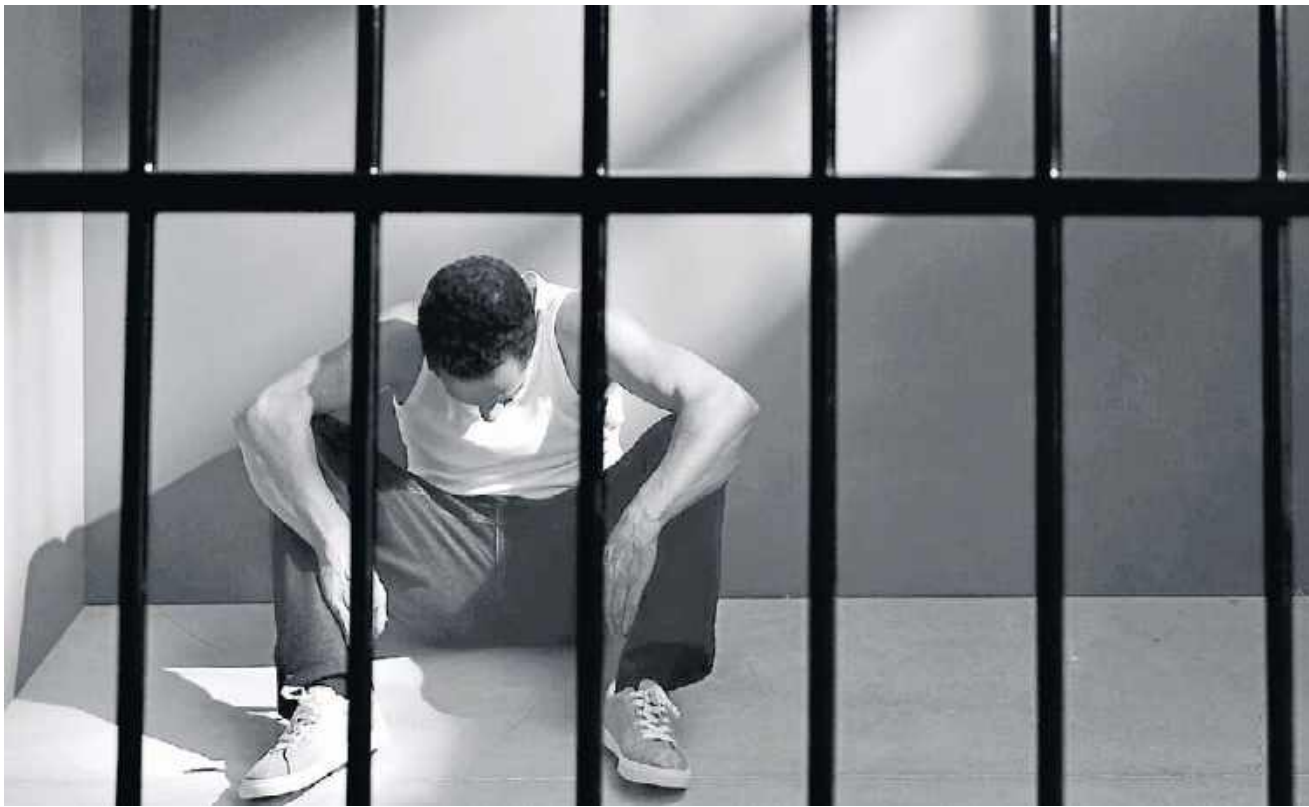
Do końca świata i jeden dzień dłużej. Nie potrafię sobie wyobrazić naszej cywilizacji, ale też nas samych, ludzi, jakimi siebie znamy, bez sztuki, bez wspaniałej twórczości i bez możliwości odtwarzania jej na nowo. I tu powraca ta sama myśl: połączenie tego, co zastane, z tym, co nowe. Sztuki performatywne – w tym muzyka – dają nam tę możliwość, by każde pokolenie na nowo reinterpretoowało dzieło, czyniło je swoim i dzieliło się nim z innymi. I to jest po prostu piękne.

NIE POTRAFIĘ SOBIE WYOBRAZIĆ NASZEJ CYWILIZACJI, ALE TEŻ NAS SAMYCH, LUDZI, JAKIMI SIEBIE ZNAMY, BEZ SZTUKI, BEZ WSPANIAŁEJ TWÓRCZOŚCI CHOPINA

Rzeszowianin z urodzenia, budowlaniec i kucharz (po szkole wieczorowej) z wykształcenia, mający się w życiu wielu zajęć, młodsze z dwojga dzieci sprzedawczyni sklepowej Heleny i ojca, malarza pokojowego. Niespokojny duch, w 1988 roku uciekł do Niemiec Zachodnich, w których poprosił o azyl polityczny, skarżąc się na komunistyczne władze. W rzeczywistości chciał uniknąć obowiązkowej wówczas w Polsce służby wojskowej. Władze RFN uznały, że nie zasługuje na status obywatela tego państwa, a jednak został, zajmując się tu dorywczo ogrodnictwem i pracując w branży gastronomicznej. W 1992 r. wrócił do innej już Polski, tu interes w handlu sprowadzanymi z Azji tekstyliami nie wyszedł, więc podzięsiu latami spędzonych w ojczyźnie postanowił ponownie szukać swojego miejsca w bawarskim Monachium.

Na ścieżkę przestępstwa

Kariery tu nie zrobił, znów dorywcza robota w gastronomii, ogrodnictwie, transporcie, życie odmienił mu (na gorsze) znajomy z Polski jeszcze z lat 90., który poprosił, by przyjął pod opiekę niejakiego Tomasza Lisa, który wybiera się do Niemiec. Piotr nie miał pojęcia, że niedysiejszy znajomy współkieruje grupą przestępczą, a Lis jest jej żołnierzem, wysłanym do Niemiec celem kradzieży wartego 100 tys. euro obrazu. W 2004 roku 35-letni wówczas Piotr wspólnie z mieszkającym u niego 17-letnim Lisem uzgodnili, że mogą trochę zarobić na mało ryzykownych napadach. Zaczęli od Salo Wolfa, niemal 80-letniego, polskiego pochodzenia i więźnia KL Auschwitz (kiedy miał 13 lat), właściciela monachijskiej kamienicy, do którego Piotr miał żal: z dwójką kolegów z Polski wynajmowali od starszego pana mieszkanie, a ten ponoć nie oddał im kaucji, kiedy opuszczali lokal. To Piotr z Lisem zaczęli się na niego w dniu, kiedy zbierał czynsze od lokatorów, Piotr na czatach, Lis przydybął starszka na schodach kamienicy, potężny cios „z pięści”, a starszy pan stoczył się z najwyższych stopni schodów na dół. Bezbronnej ofierze Lis zabrał kopertę z tysiącem euro i było po robocie. Łatwej robocie. Równie łatwa była kradzież w restauracji. W zasadzie ten skok Piotr tylko naraił, bo to Lis po zamknięciu lokalu okradł kasę z ledwie kilkudziesięciu euro. Niewiele, ale i bez ryzyka. Równie bezproblemowa miała być napaść i rabunek na luksusowe prostytutki. Z pierwszą nie wyszło, bo w ogromnym budynku Lis nie potrafił odnaleźć drzwi do jej mieszkania, z Ecateriną poszło jeszcze gorzej. W zasadzie wszystko poszło nie tak, bo Piotr poszedł do więzienia, Lis wrócił do Polski.



FOT. FREEPIK.COM (ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE)

OD PONAD 20 LAT SIEDZI ZA KRATAMI ZA MORDERSTWO, KTÓREGO NIE POPEŁNIŁ

Ma na to dowody polski wymiar sprawiedliwości, także polskie organy ścigania, były prezydent RP i jego kancelaria, a nade wszystko zabójca, który przyznał się do tej zbrodni i karę za nią już „odsiedział”. A Piotr P. wciąż w więzieniu z wyrokiem dożywocia

Andrzej Płes

Śmierć, której miało nie być

Ustalenie numeru telefonu do Ecateriny nie było problemem, numer podała właścicielka agencji towarzyskiej, Piotr umówił spotkanie w jej mieszkaniu na 26 marca 2004 r. Plan był taki: on czeka w pewnej odległości od budynku, do mieszkania wchodzi tylko Lis, jako klient, lewą ręką podaje otwierającą drzwi mieszkania gospodyni kwiat, uderzeniem prawej powala ją na podłogę, obezwładnia, zabiera wszystko, co cenne i wychodzi. W tym mo-

mencie po obydwu na sygnał od Piotra podjeżdża autem trzeci współnik Z., we trójkę znikają pewni bezkarności. Do pewnego momentu wszystko szło zgodnie z planem: Ecaterina czekała sama, jej ośmiomiesięcznej córeczki i męża, który nie miał pojęcia, czym żona się zajmuje, w mieszkaniu nie było. Kwiat od Lisa odebrała i ten pierwszy obezwładniający cios w twarz też. Potem sytuacja wymknęła się spod kontroli.

- Z tą prostytutką było tak, że ja wszedłem do mieszkania,

a Piotr P. czekał na mnie na zewnątrz - zeznawał w 2013 r. przez tarnobrzeskim Sądem Okręgowym mężczyzna, który 10 lat wcześniej występował w Monachium pod nazwiskiem Tomasz Lis. Tym razem obszernie „sypał” kumpli z grupy przestępczej, ku radości oskarżycieli. - W lewej ręce trzymałem kwiatki, podałęm jej. Kiedy tylko chwyciła, prawą uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona

żyła. Tak głośno oddychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

To było dopiero w 2013 r., tymczasem dzień po napadzie w Monachium Piotr z mediów dowiedział się, że policja znalazła zamordowaną prostytutkę. „Fantów” z napadu nie sprzedali, jako zbyt ryzykownych dla spieniężenia, wkrótce Tomasz Lis znikł. Piotra z początkiem grudnia 2004 r. dopadła policja, która trafiła do niego m.in. na podstawie bilingu rozmów telefonicznych i logowania się

telefonu do stacji BTS. Trafił do aresztu śledczego, pomieszczeń z kratami nie opuścił do dziś. Oskarżony o morderstwo, rabunek ze skutkiem śmiertelnym i rabunek został 18 kwietnia 2006 roku skazany przez Sąd Krajowy w Monachium na karę łączną dożywotniego pozbawienia wolności. Na nic zdały się konsekwentne treści zeznania, że w ogóle nie było go w mieszkaniu Ecateriny, więc nie mógł jej zabić. Przyznał, że czekał na Tomasza Lisa na zewnątrz budynku, ale przecież nie zabił i zabójstwa nie planował, to Lis zabił. Niemiecka prokuratura sprawę Tomasza Lisa, nie mogąc go znaleźć, wyłączyła do osobnego postępowania i na lata o nim zapomniała. Piotra miała „pod ręką”, skazując go na dożywocie bawarski sąd uzasadniał:

- Kiedy pani Ecaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z P. powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zaklecił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni P. i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika P. wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono P. dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka Lufingo.

„Świadek Lufingo” przypieczętował los Piotra, który i w śledztwie, i podczas procesu monachijskiego, i później konsekwentnie nie przyznawał się do tego, by kiedykolwiek był w mieszkaniu Ecateriny. „Świadek Lufingo” Piotr poznał jeszcze w areszcie śledczym w Landshut.

- Nazywał się Paulo Lufingo, o ile dobrze pamiętam - pisał po latach w odręcznie napisanym liście. - Był Afrykańczykiem z Beninu albo Nigerii i on wówczas przebywał w celi obok mnie. - Całość informacji o mnie czerpał z gazety „TZ”, prasy lokalnej w Monachium, w której to w roku 2004 było moje zdjęcie i dokładny opis zatrzymania, za co i o co zostałem oskarżony. Była tam również informacja z wyznaczoną nagrodą dla osoby, która będzie mogła coś wiedzieć o mnie i mnie zna, i może coś wniesić do sprawy.

Dodaje, że Lufingo trafił do aresztu za przestępstwa finansowe. Panicznie bał się deportacji do kraju pochodzenia, gdzie ponoć miał wiele na su-

mieniu, a także dożywotniego zakazu wjazdu do Niemiec. To też skuszony nagrodą i obawiając się deportacji Lufingo zeznał śledczym, a potem w sądzie, jakoby Piotr opowiedział mu o swoim udziale w śmierci Ecateriny i że był w jej mieszkaniu. Na zeznania w sądzie został dowieziony ostatniego dnia procesu, dla Piotra były jak gwóźdź do trumny, albo jak sam to określał: wisienka na torcie dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości.

Na nic były zaprzeczenia Piotra, próby konfrontowania się z kłamstwami sąsiada z aresztu i zaprzeczania jego zeznaniom, ani śledczy, ani sąd mu nie wierzyli.

- Ja sam wielokrotnie wnosiłem i prosiłem wówczas o przesłuchanie mnie na wariografie, abym przynajmniej w taki sposób mógł się obronić i potwierdzić swoje zeznania - przytacza w liście. - Absolutnie nigdy nie otrzymałem na takie badania zgody.

Prawda nas wyzwoli?

Wyrok na Piotra jeszcze nie zapadł, kiedy niemieccy śledczy zwrócili się do polskiej policji o odnalezienie oskarżonego Tomasza Lisa.

- Chodziło o szukanie Tomaszków Lisów z naszego terenu, ich karalności, DNA - zeznał w 2018 r. przed rzeszowskim Sądem Okręgowym Krzysztof W., podkarpacki policjant, wspominając, że był to 2005 rok. - W 2009 albo 2010 roku wpłynął do mnie list, w którym podane były szczegóły, na podstawie których można było spróbować szukać tego trzeciego sprawcy.

Rzeczywiście, po tym, jak Piotr w 2009 r. został przeniesiony z bawarskiego więzienia do zakładu karnego w Przemyślu, napisał list do CBS.

W czasie kiedy zamordowano Ecaterinę, na terenie Podkarpacia, świętokrzyskiego i lubelskiego doszło do serii napadów na kantory, banki, hurtownię, konwojenta. Dochodzeniowcy przekonani byli, że dopuściła się tego grupa przestępcza, doszli do tego, że werbowała młodych, niekaranych ludzi, dysponowali fotografiami tych, którzy mogli do tej grupy należeć. W reakcji na otrzymany przez CBS list Krzysztof W. pojechał do przemyskiego więzienia, spodziewając się, że Piotr może mieć informację o „trzecim człowieku”.

- Okazaliśmy mu tablicę poglądową z fotografią Tomasza W., umieszczoną wśród trzech przybranych fotografii - relacjonował kilka lat później przed sądem. - Skazany rozpoznał Tomasza W. jako znanego mu Tomasza Lisa.

Kolejne działania odbyły się już w towarzystwie niemieckich śledczych, Tomasz W. został zatrzymany.

- Przesłuchiwany przyznał się do zabójstwa, opisał dokładnie zdarzenie rozboju i mordu

Ecateriny, rozboju na Salo Wolfe, włamania do jakiegoś lokalu, wszystko w Monachium oraz jednego z rozbojów w Stalowej Woli na właścicielu kantoru, jak również - kto go wysłał do Niemiec i po powrocie kto odebrał rzeczy zabrane z mieszkania Ecateriny i kto spalił jego paszport.

Paszport „Tomaszowi Lisowi” spalił szef grupy przestępczej, kiedy dowiedział się o śmierci Ecateriny. Zresztą sam Lis dowiedział się, że kobieta nie żyje dopiero po powrocie do Polski.

Policjant nadmienia, że to głównie dzięki wskazaniu przez Piotra Tomasza W. udało się rozbić zbrojną grupę przestępczą. A szukając na prośbę policji niemieckiej Tomasza Lisa, miał okazję przyrzeć się materiałom z niemieckiego śledztwa z zabójstwa z Monachium.

- W tych materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ecateriny - oświadczył rzeszowskiemu sądowi. - Gdyby się wtedy z 2005 roku udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Dodawał, że sprawie Piotra poświęcił następnych kilka lat, dopytywał również Tomasza W. vel Lisa, czy rzeczywiście w mieszkaniu Ecateriny był sam. Odpowiedź „Lisa” była niezmienna: był sam, Piotr tylko go podwiózł.

Niemoc sprawiedliwości

Kiedy odnalazł się „Tomasz Lis” i kiedy formalnie przed niemiecką i polską prokuraturami przyznał się do zabójstwa na Ecaterinie, Piotr spodziewał się, że brama do wolności nie-

mał stoi dla niego otworem. Tym bardziej że Tomasz W. za to zabójstwo został przez niemiecki sąd skazany w 2010 roku na 9 lat i 3 miesiące pozbawienia wolności. Nie dożywocie, jak Piotr, bo kiedy Lis uśmiercał Ecaterinę, nie miał skończonych 18 lat, więc jako nieletni mógł być skazany co najwyżej na 10 lat więzienia. Po rewelacjach „Lisa” Piotr pisał do niemieckiego wymiaru sprawiedliwości prośby o wznowienie jego sprawy i weryfikację wyroku z 2006 r.

- Z sądu (niemieckiego) otrzymałem odpowiedź, że oni mają swój stary materiał dowodowy i nic ich nie interesuje - opowiadał w 2018 r. przed rzeszowskim sądem okręgowym, kiedy ubiegał się o prezydenckie prawo łaski.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpatka, który wraz Krzysztofem W. odwiedzili Piotra w przemyskim więzieniu. W 2004 prowadził sprawę rozboju w Stalowej Woli, ustalono, że sprawcy siedzieli na murku, poleciał wówczas zebrać z niego odciski palców, po 10 latach przydały się, bo część z nich - jak się okazało - należało do Tomasza W. W sprawie Piotra też próbował interweniować.

- Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana P., przysyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach - mówił przed sądem w 2018 r. - Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn. że oni uważają, że pan P. jest złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

Dwa sprzeczne wyroki: za zabójstwo na Ecaterinie najpierw

został skazany Piotr, sprawa Lisa została wyłączona do osobnego postępowania, a potem Tomasz Lis, jako jedyny czynny sprawca tej zbrodni. „Działanie na przedpolu”: Piotr miał współuczestniczyć w planowaniu tego napadu, choć przecież nie w zabójstwie.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.

W efekcie niemiecki wymiar sprawiedliwości nigdy nie wznowił sprawy Piotra P., wyrok dożywotniego pozbawienia wolności jest utrzymany w mocy, polskie sądy nie mogą go zmienić. Wielokrotne potwierdzenia Tomasza W., iż Piotr w zabójstwie nie uczestniczył, niewiele prawnie zmieniają. Zresztą „Tomasz Lis” swoje za ten czyn już odsiedział i w 2020 r. tę „odsiadkę” zakończył. Gdyby Piotr odbywał swoje dożywocie w niemieckim więzieniu, to w 2019 roku mógłby ubiegać się o przedterminowe zwolnienie. W polskim dopiero po 25 latach od chwili osadzenia go w tymczasowym areszcie, więc wniosek o przedterminowe zwolnienie może złożyć dopiero w 2029 roku.

Do ilu razy sztuka?

Droga sądowa do wolności wydawała się ślepą uliczką, brama do wolności znów się zatrzasnęła. Matka Piotra zaczęła zabiegać o inne rozwiązanie: prezydenckie prawo łaski. Stosowne wnioski wpłynęły do Kancelarii Prezydenta RP,

nosi ktoś, kto tego nie zrobił. Toteż w momencie, kiedy pojawiają się nowe dowody lub fakty, wskazujące, że dana osoba nie popełniła czynu, należy wznowić postępowanie, celem ustalenia rzeczywistego przebiegu zdarzenia. I taka sytuacja tu zachodzi.

- Polski wymiar sprawiedliwości jest wobec tego przytomny bezsilny, po prawomocnym wyroku wobec pana Piotra orzekł sąd niemiecki.

- I dlatego w 2013 roku prokurator z Tarnobrzega wystąpił do strony niemieckiej z wnioskiem, sugestią, czy aby nie należałoby wznowić tego postępowania, bo ustalone fakty wskazują co innego, niż zawierał to wyrok tamtejszego sądu. Nie rozumie strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej

do prośby matki Piotra ustosunkowały się też, zgodnie z procedurą, sądy: okręgowy i apelacyjny w Rzeszowie. W 2018 r. okręgowy wysłuchał relacji i argumentów Krzysztofa W., policjanta, który odwiedził Piotra w więzieniu, również prokuratora Cierpiatki, w efekcie rzeszowski SO wydał dla tego wniosku pozytywną opinię. Podobnie sąd apelacyjny, obydwa podkreślały rolę Piotra w rozpracowaniu zbrojnej grupy przestępczej, nienaganne zachowanie w ZK, nagrody od dyrekcji więzienia, a przede wszystkim ogromne wątpliwości co do przedstawianego przez niemiecki wymiar sprawiedliwości udziału Piotra w zabójstwie w Monachium.

- Naprowadzone wyżej okoliczności, zdaniem Sądu Apelacyjnego, przemawiają za pozytywnym potraktowaniem wniosku o ułaskawienie Piotra P. - konkludował pięcioosobowy skład SA w Rzeszowie do Prezydenta RP. Prezydent Andrzej Duda ułaskawienia odmówił.

Wniosek o prawo łaski ponowiono, ale i ten Prezydent Andrzej Duda odrzucił. Trzecia próba skończyła się tak samo. Wtedy Piotr chyba ostatni raz napisał do Prezydenta Andrzeja Dudy.

- Szanowny Panie Prezydencie, chciałbym móc zadać Panu tylko jedno pytanie, dlaczego wbrew decyzjom Sądów, tak Okręgowego, jak i Apelacyjnego, skazał mnie pan na karę śmierci? - pytał. Bo dożywocie to jakby humanitarna forma kary śmierci.

Z końcem 2024 r. do Kancelarii Prezydenta trafił czwarty wniosek, sformułowany przez adwokatów Piotra. Bardzo obszerny, jeszcze dobitniej podkreślający, że do zabójstwa przyznał

rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać.

- Pan Piotr po raz czwarty ubiega się o prezydenckie prawo łaski, a jeśli nawet je uzyska, włącznie z odzyskaniem wolności, to ułaskawienie nie jest uniewinnieniem. On wciąż będzie miał status prawny człowieka winnego zabójstwa, który przypisał mu sąd niemiecki.

- Dlatego kiedy zostanie już ułaskawiony, powinny zostać podjęte wszelkie kroki prawne, przy współpracy ze stroną niemiecką, celem oczyszczenia tego człowieka z zarzutów. Powtórzę: niezrozumiałe jest dla mnie stanowisko strony niemieckiej, bo to albo zła wola, albo ignorancja, jedno i drugie bardzo niedobre.

się Tomasz W. i karę za nie „odsiedział”, zaprzeczył, by Piotr był na miejscu przestępstwa i w napadzie na Ecaterinę uczestniczył. Wyliczający, że oskarżony był 103-krotnie nagradzany przez dyrekcję zakładu karnego, 23 razy przyznawano mu ulgi.

- Jest aktywny życiowo w ramach możliwości, jakie są w Zakładzie Karnym, tj. obecnie pracuje w zakładzie konserwatorskim, uczestniczył w programach resocjalizacyjnych, brał udział w programie readaptacji społecznej oraz licznych programach i zajęciach kulturalnych - zaznacza się we wniosku. - Według aktualnej opinii dyrektora Zakładu Karnego prognoza penitencjarna kształtuje się jako pozytywna.

Zresztą w ZK w Załężu, gdzie wciąż przebywa, chyba wszyscy znają jego historię.

Piotr wciąż z nadzieją czeka, że po ponad 20 latach, spędzonych za kratami za cudzy grzech śmiertelny, będzie miał jeszcze szansę oddychać wolnością. Ten, który rzeczywiście zabił, odsiedział połowę tego czasu i od pięciu lat jest wolny.

- On wciąż żyje nadzieją - mówił lamiącym się głosem pani Helena, matka Piotra, o czwartej już prośbie syna o ułaskawienie. - Ale widzę, co się z nim dzieje, jak i tym razem się nie uda i nie wyjdzie, to nie wiem co zrobi. Żeby się tylko psychicznie nie załamał. Kiedyś w drodze do Włoch miał wypadek samochodowy, teraz czasem powtarza: mamo, żałuję, że wtedy nie zginąłem na tej drodze.

Z wdzięcznością wspomina wszystkich, którzy podtrzymują syna na duchu, tych którzy walczyli i walczą o to, by Piotr odzyskał wolność, także ks. prof. Edwarda Stańka. To postać powszechnie znana w środowiskach krakowskich, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, który - dopóki pozwalało mu na to zdrowie - odwiedzał Piotra w więzieniu, a poza nim zabiegał o uwolnienie niesłusznie skazanego.

- Jeżdżę do syna raz na miesiąc, bo przepisy pozwalają na dwie godziny odwiedzin w miesiącu - mówi pani Helena. - Gdyby przebywał w niemieckim więzieniu, to może już byłby wolny. A chciał tam odbywać karę, ale tam powiedziano mu, że ma polskie obywatelstwo i w Polsce powinien być, że go tam nie chcą. A obiecali mu, że jak się znajdzie prawdziwy sprawca, to wznowią proces. Nigdy tego nie zrobili.

O uwolnieniu Piotra P. zabiega Fundacja Dowód Niewinności, Sąd Okręgowy w Rzeszowie cztery razy zaakceptował jego prośbę o prezydenckie prawo łaski, o naprawienie niesprawiedliwości, jaka go spotkała, wielu apeluje głośno bądź kularowo. Nie tylko dla dobra Piotra, także w imię powszechnej wiary w istnienie sprawiedliwości.

ROZMOWA



FOT. ANDRZEJ BANAS

Prokurator Piotr Kosmaty, pełnomocnik ministra sprawiedliwości ds. kształcenia ustawicznego prokuratorów

- Co przekonuje prawnika, że pan Piotr nie jest winien tego, za co został skazany?

- Wszystkie wskazuje na to, że człowiek ten odbywa karę, i to dożywotniego pozbawienia wolności, za czyn, którego nie popełnił. Działania naszych organów: sądu, prokuratury i CBSP, wykazały, iż zachodzi duże prawdopodobieństwo, że zbrodnię przypisaną panu Piotrowi dokonała inna osoba. W każdym systemie prawnym de-

mokratycznego państwa są instytucje prawne, które w tym stanie rzeczy muszą takie przesłanki skontrolować. Bo tak: mamy pochwyconego człowieka, który - jak ustaliły polskie służby - dokonał tego przestępstwa, a nie pan Piotr, przekazując go do Niemiec, Niemcy przeprowadzają proces, on się do popełnienia tego przestępstwa przyznaje, jest skazany i odbywa karę. Ponadto jednoznacznie, bez żadnego interesu osobistego, wskazuje na to, że pana Piotra na miejscu zdarzenia nie było. Nadto na miejscu zdarzenia nie znaleziono żadnych śladów obecności pana Piotra: DNA, odcisków palców, zapachowych, po prostu żadnych. W europejskim systemie prawnym obowiązuje zasada trafnej reakcji karnej, która wymaga, by za czyn odpowiadał ten, który się go dopuścił, a nie może być sytuacji, w której konsekwencje po-

ILONA OSTROWSKA: ODSZUKUJE ZAWSZE UCZUĆ I ZACHOWAŃ MOJEJ BOHATERKI W SOBIE

Miliony widzów pokochały ją jako Lucy w „Ranczu”. To było jednak dawno temu. Teraz możemy oglądać Ilonę Ostrowską w filmie „Seks dla opornych”. Nam aktorka zdradza, jak jej zdaniem trzeba pielęgnować namiętność w związku

Patryk Gzyl

W jednym z wywiadów stwierdziła pani: „Komedia to jeden z trudniejszych gatunków w grze aktorskiej, jaki można sobie wyobrazić”. Lubi pani podejmować takie wyzwania?

Utrzymuję nadal, że komedia jest chyba najtrudniejszym gatunkiem do grania. Więc

jak jest fajny temat i scenariusz – to czemu nie? Właściwie dla mnie nie jest istotne czy będzie to komedia czy dramat, ale co mam opowiedzieć i z kim. To jest najważniejsze.

„Seks dla opornych” spełnił te warunki?

Tak. Z tym że to właściwie nie jest do końca komedia, a raczej obyczajowa historia o parze z 25-letnim stażem małżeńskim. Owszem – dowcipnie opowiedziana, ale raczej nie nazywałabym tego komedią. Widział pan ten film?

Tak.

I uważa pan, że to jest komedia?

Na pewno jest tam sporo zabawnych sytuacji i dialogów. No niby tak. Ale te sytuacje muszą być lekko opowiadane, żeby zżyć z tematem. A jest on ważny, bo dotyczy właściwie prawie całego społeczeństwa.

Czyli?

„Seks dla opornych” ma swój pierwowzór w spektaklu, który gram obecnie u Krystyny Jandy w Teatrze Polonia w Warszawie. I ja wpadłam na pomysł, aby przenieść go do kina. Pomyślałam sobie, że to wyjątkowo ciekawa historia. Za każdym razem mamy

po spektaklu owacje na stojąco, więc to znaczy, że temat jest uniwersalny. Poza tym wiele razy słyszałam podczas rozmów po przedstawieniu od kobiet i par, że mają podobnie i borykają się z tymi samymi problemami co jego bohaterowie. Czyli mamy *dokończenie na str. 30*

AUTOREKLAMA

0411397747

BIEG DLAJAJ

RODZINNE BIEGANIE W SŁUSZNEJ SPRAWIE!

BIEG GŁÓWNY (18 lat +) 5,4 km

BIEG DLA DZIECI (6-12 lat) 400 i 800 m

MARSZOBIEG (13 lat +) 2,5 km

**ZAPISZ SIĘ NA
GŁOSWIELKOPOLSKI.PL/BIEGDLAJAJ**

16 XI 2025

POZNAŃ

ul. Wiankowa 3 (nad jeziorem Malta)
Miasteczko biegowe przy trybunach

AMBASADOR AKCJI

MARCIN FEHLAU

WIELOKROTNY MEDALISTA
MISTRZOSTW POLSKI
W BIEGACH ŚREDNIO
I DŁUGODYSTANSOWYCH



ORGANIZATOR:



SPONSOR STRATEGICZNY:



PARTNERZY GŁÓWNI:



Narodowy Fundusz Zdrowia
Wielkopolski Oddział Wojewódzki w Poznaniu

PARTNERZY MERYTORYCZNI:



PARTNER BIURA ZAWODÓW:

Galeria Pestka

PARTNERZY:



PATRONAT MEDIALNY:





FOT. MATPRAS. KINOSWIAT

Ilona Ostrowska: Bardzo cenię Piotra Adamczyka. Lubię go też prywatnie. Mieliliśmy konkretne zadanie aktorskie do wykonania – i go wykonaliśmy

AKCJA SPECJALNA WYDAWNICTWA CZARNA OWCA

0011394572

Pół miliona sprzedanych egzemplarzy

Dlaczego Polska czeka tylko na Brudnego?

Brutalny, niepokorny, złamany przez życie. Na każde jego śledztwo czekają setki tysięcy czytelników. Jeśli ktoś jeszcze nie wie, kim jest Igor Brudny, powinien się przekonać – choćby po to, by zrozumieć, dlaczego tyle osób nie wyobraża sobie bez niego polskiej literatury gatunkowej.

Dom opleciony bluszczem, kruki na płocie, dziecko, które nie chce wracać do matki.

Tak zaczyna się Fetysz. To prolog, w którym Piotrowski pokazuje, skąd bierze się zło – z traum, których nie da się przepracować, z dzieciństwa, które zostawia blizny na całe życie.

Igor Brudny wie o tym najlepiej. Dorastał w sierocińcu, gdzie przemoc była codziennością, a milczenie – jedyną strategią przetrwania. Dziś nosi policyjną odznakę i pracuje w Zielonej Górze. Miasto pachnie winem, bo trwa Winobranie. Na rynku gwar, dzieci śmieją się w tłumie, karuzele grają wesołe melodie, a za ledwie kilka ulic dalej, w piwnicy pełnej szczurów i stęchlizny, ktoś właśnie torturuje kobietę...

Każde kolejne odkrycie otwiera stare rany

W Fetyszu Brudny staje wobec najcięższego śledztwa w swojej karierze. Kobieta ginie w sposób tak brutalny, że wytrąca to z równowagi nawet policjantów przyzwyczajonych do przemocy. Brudny – odsunięty i skreślony

przez przełożonych – wkracza w dochodzenie, bo wie, że jeśli teraz odpuści, nie będzie już odwrotu. To śledztwo, które musi doprowadzić do końca, nawet jeśli oznacza to zejście na samo dno.

Trop prowadzi do grupy mężczyzn, którzy żyją w świecie pornografii i forów pełnych nienawiści. Wśród nich jest Paweł Baszta – wychowanek tego samego sierocińca co Brudny. Sprawa szybko staje się osobista.

Piotrowski buduje z tej historii nie tylko kryminał, ale także komentarz społeczny. Pisze o mężczyznach, którzy nie odnajdują się w świecie równouprawnienia, o kobietach, które płacą za to najwyższą cenę, i o przemocy, która przenika z internetu do rzeczywistości. Fetysz mierzy się z jednym z najgroźniejszych zjawisk współczesności – środowiskiem incel. Autor nie pokazuje ich jak internetowej ciekawostki, ale jak realne zagrożenie. To ludzie z sąsiedztwa – synowie, koledzy z pracy, ci, którzy za zamkniętymi drzwiami zamieniają frustrację w nienawiść. I w przemoc.

Najciemniejsza odsłona serii

To dlatego Fetysz ma w sobie szczególną siłę. Jest najciemniejszy, najbardziej poruszający. Piotrowski nie oszczędza czytelnika – od pierwszych stron prowadzi go w miejsca, gdzie strach pachnie wilgocią i zgnilizną. Każda scena jest intensywna, pełna napięcia i emocji.

Fenomen Brudnego polega na tym, że jego historie wciągają jak narkotyk. Nie da się ich czytać „po trochu”. Każdy rozdział zostaje w głowie, każdy dialog coś odsłania. To literatura, która nie daje spokoju – emocjonalna, gęsta, niepokojąca.

Brudny to bohater, którego nie da się zasufladkować. Twardy, ale nie pozbawiony empatii. Zniszczony, ale nie złamany. W jego historii odbija się to, co najbardziej ludzkie – słabość, gniew, potrzeba sprawiedliwości. Może dlatego właśnie czytelnicy czekają na każdą nową część serii jak na spotkanie z kimś bliskim, choć niebezpiecznym.

Fenomen, który wymyka się gatunkowi

Piotrowski od lat udowadnia, że literatura gatunkowa może być nie tylko emocjonująca, ale i ważna. Jego książki mają tempo thrillera, ale pod tą warstwą czai się głęboka refleksja o współczesnym świecie – o kryzysie męskości, przemocy, samotności i potrzebie sensu. W Fetyszu autor wraca do tego, co jest jego znakiem rozpoznawczym: napięcia między surowością a empatią, chłodnym śledztwem a emocjonalnym dramatem. Widać, że Piotrowski dojrzeła wraz z Brudnym – każdy tom serii jest nie tylko kolejnym etapem śledztwa, ale i psychologiczną podróżą w głąb człowieka, który wciąż próbuje uwierzyć, że mimo wszystkiego, co widział, świat może mieć jeszcze jakiś porządek.

Jedno jest pewne – Brudny nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. A każdy, kto sięgnie po Fetysz, natychmiast zrozumie, dlaczego nie zamierza milczeć. I dlaczego dziś to właśnie on jest najpopularniejszym gliną w Polsce.



dokończenie ze str. 29

świetny temat. W związku z tym uznałam, że warto to zrobić na większą skalę. Na dużym ekranie. I tak się stało.

Jak to się pani udało?

Zaprosiłam producentkę Anię Waśniewską na spektakl. Jej się ten pomysł spodobał, była na sztuce aż dwa albo trzy razy. I uznała, że fajnie będzie to zrobić i opowiedzieć w kinie. Film został już pokazany kilka razy przedpremierowo i mamy dobry odzew. Bardzo się to ludziom podoba. Wczoraj miałam nawet rozmowę z widownią i powróciły do mnie te same opinie co po spektaklu. Był z nami seksuolog i terapeuta i z nim ta dyskusja nabrała jeszcze większych kolorów, ponieważ jest zagłębiony w ten temat. Ja jestem tylko aktorką, nie terapeutką. Miałam tylko scenariusz - i go zagrałam.

Pięć lat temu wystąpiła pani w komedii erotycznej „Swin-gers” o podobnej tematyce. To przypadek?

Taka była propozycja. To nie jest tak, że mam w głowie jakiś wektor, ciągnący mnie w tę stronę i ciągle za nim podążam. (Śmiech) Cóż - my aktorzy czasami musimy po prostu zarabiać pieniądze.

Tak jak wy dziennikarze czasem musicie zrobić wywiad z kimś, za kim nie przepadać. To nasza praca.

Główni bohaterowie „Seksu dla opornych” to Basia i Grzegorz, małżeństwo z 25-letnim stażem, których związek się wypalił. Dlaczego namietność gąśnie w miarę upływu czasu?

No właśnie nie wiem. Nie mam takich doświadczeń. Każdy ma inne życie, dlatego trudno tak uogólniać. A może pan mi powie?

Myślę, że tę namietność zabija nasza codzienność: praca, dzieci, dom. Prawda?

Może i tak. Mój obecny związek nie ma aż takiego stażu. Mogę się więc jedynie opierać na filmie. Nie znam co prawda wcześniejszej historii Basi i Grzegorza, ale wydaje mi się, że zatarli tę namietność, wychodząc w trudy dorosłego życia. Ale najbardziej sensowną odpowiedź miałby tu naprawdę jedynie terapeuta.

Pani bohaterka Basia postanawia działać i wziąć sprawy w swoje ręce - dlaczego akurat ona, a nie on?

To prawda - tutaj działa kobieta. Ale czy nie tak samo bywa w prawdziwym życiu? Basia to kobieta temperamentna, otoczona książkami,

prowadzi swoje wydawnictwo i pewnego razu wpadł jej w ręce poradnik „Seks dla opornych”. Porównując swoje życie z jego treścią, poczuła, że jej związek z Grzegorzem funkcjonuje dwutorowo i jest w nim tak naprawdę samotna. I najbanalniej mówiąc, postanowiła spróbować czegoś nowego oraz wziąć sprawy w swoje ręce - wrzucić kilka min do tego związku i zobaczyć co się stanie.

Jakie są, pani zdaniem, najlepsze sposoby, aby na nowo obudzić czułość i namietność w związku?

Wydaje mi się, że trzeba o sobie dbać, robić sobie od czasu do czasu niespodzianki, pielęgnować ten związek. Mogą to być małe i codzienne rzeczy, niekoniecznie wyjazdy do SPA jak w filmie. Wystarczy, że ktoś komuś coś fajnego przygotuje lub zostawi w szafce drobny prezent. To małe rzeczy, które budują duże emocje.

JEŚLI ROLA JEST INTERESUJĄCA I JEST DOBRY SCENARIUSZ, TO PASJA JEST ZAWSZE TA SAMA. MOŻE JEDYNNIE METODY GRANIA SIĘ RÓŻNIĆ

Basia i Grzegorz próbują różnych sztuczek - ale kluczowa okazuje się po prostu rozmowa. Bez tego ani rusz w związku?

Dokładnie. Też mi się tak wydaje. Bez tego zresztą ani rusz w każdym konflikcie - domowym, ale też społecznym czy politycznym. Rozmowa to podstawa.

Film pokazuje, że kryzys w związku może stać się początkiem czegoś dobrego. Wierzy pani, że to możliwe?

Może nie spoilerujemy, w którą to idzie stronę i jak się skończy. Lepiej zaprosimy widza do kina. (Śmiech) Ale ja jestem generalnie mega optymistką. Uważam, że zawsze trzeba próbować i nie poddawać się. Tak jak powiedzieliśmy - najważniejsza jest rozmowa, która wszystko wyjaśnia.

Kiedys powiedziała pani o swym aktorstwie: „Wchodzę w postać na 90 procent”. Tu też tak było?

Absolutnie. Zawsze oddaję całe serce roli. Nie umiem inaczej pracować. Tym bardziej że tutaj opowiadam historię, w której się rozkochałam.

Odnalazła pani coś bliskiego sobie w postaci Basi?

Zawsze filtruję przez siebie każdą bohaterkę, którą gram. Lubię dla niej znaleźć coś wyjątkowego - może to być jakiś element garderoby, nowy zapach, blizna lub tatuaż na ciele czy kolor, w który lubi się ubierać. I tak sobie ją buduję. Ale za każdym razem jest to bardzo intensywna praca na sobie - na moich emocjach, wyobrażeniach czy doświadczeniach. Odszukuję uczuć i zachowań mojej bohaterki w sobie.

Jak wspominaliśmy, pierwowzorem filmu był spektakl. Przeniosła pani swą rolę z teatru do filmu jeden do jednego?

W ogóle nie. Scenariusz filmu jest zupełnie inny niż tekst sztuki teatralnej. Został właściwie tylko tytuł. Zamyśl jest ten sam - ale dodane są dodatkowe wątki aktorskie, bo przecież kino rządzi się innymi prawami niż teatr. Trzeba więc opowiadać inaczej.

Doświadczenia z zagrania postaci Basi w teatrze przydały się pani na planie filmowym?

Tak. Gram przecież w tym spektaklu już dwa lata. Dlatego przeniosłam z niego do filmu trochę mocy sprawczej mojej bohaterki i dużą dawkę jej ognistego temperamentu. Aczkolwiek Piotr Adamczyk zagrał to zupełnie inaczej niż mój teatralny partner - w związku z tym musiałem pokazać trochę inną Basię.

Piotr Adamczyk zjadł zębę na tego rodzaju komediach. To dlatego pani na niego postawiła?

Ja nie stawiałam na nikogo. To jest wybór produkcji. Aktor sam sobie przecież nie doбира partnera. Może jedynie kogoś zasugerować. Tak to wygląda.

Była między państwem ta przysłowiowa „chemia”, potrzebna do zagrania małżeńskiej pary?

Bardzo cenię Piotra Adamczyka. Lubię go też prywatnie. Mieliśmy konkretne zadanie aktorskie do wykonania - i go wykonaliśmy. Niezłe się przy tym bawiliśmy. Wydaje mi się więc, że stworzyliśmy fajny duet. Między Basią a Grzegorzem jest skomplikowana relacja, pełna problemów, zawiedzionych oczekiwań oraz rozczarowań sobą i życiem. Ciekawie było to pokazać.

Podobno jest pani nieśmiała w życiu prywatnym. Nie prze-

MATERIAL INFORMACYJNY MARKETING SQUAD

Xawery Miodowy wraca na rynek! Nowa energia, nowe i sprawdzone produkty

0011412872

Po krótkiej przerwie marka Xawery Miodowy ponownie pojawia się na rynku - i to w zupełnie nowym wydaniu. Słyszana z połączenia naturalnych składników, miodu i wyjątkowego smaku, marka wchodzi w nowy etap rozwoju, kierując swoją ofertę do osób aktywnych, dbających o zdrowie i lubiących dobre jedzenie.

Marka była obecna i aktywna na rynku w latach 2017-2022. Później z różnych powodów (zmiany właścicielskie, zmiana modelu biznesowego, itp.) zniknęła z rynku, by znów powrócić! - tłumaczy dr Tomasz Zawadzki.

Xawery Miodowy wraca z dwiema liniami produktowymi. Pierwsza z nich - „zdrowsza” to linia przekąsek z wysoką zawartością białka, białkiem 19% oraz bez dodatku cukru, bazujących na miodzie i ziarnach. W jej skład wchodzi m.in. **XM Klasyczne** oraz **XM Jabłko + Cynamon**, inspirowane naturalnymi smakami i filozofią „clean label”. Druga linia to słodczyce w stylu tradycyjnym, jak **XM Talarek** - kultowe ciastko z ziarnami w kakaowej polewie - czy też **XM BeeNut**, czyli masło orzechowe z dodatkiem miodu. Co ciekawe, marka Xawery Miodowy postawiła na kolaborację z marką Maslove, więc oba logotypy można znaleźć na etykiecie produktu. Marka jednak na tym nie poprzestaje. Trwają prace nad nowymi produktami, zarówno nad powrotem uwielbianego niegdyś **Brownie**, jak i nad zupełnie nowymi propozycjami, np. ciastkiem chałwowym w białej polewie. Co więcej, Xawery Miodowy zamierza poszerzać swoje portfolio, wchodząc w nowe kategorie FMCG - już wkrótce w ofercie pojawią się herbaty (także funkcjonalne), a na przełomie roku dołączą do nich napoje energetyczne



ne o unikalnych recepturach, dotąd niespotykane w Polsce.

Xawery Miodowy chce być obecny wszędzie tam, gdzie energia spotyka się z pasją - w klubach fitness, na obiektach padlowych i podczas wydarzeń sportowych. Marka ma ambicję stać się naturalnym towarzyszem aktywnego stylu życia.

Marka aktywnie angażuje się również w działania **społeczne i kulturalne**. Xawery Miodowy lubi tematy CSR-owe - wspiera wydarzenia i inicjatywy, od konferencji branżowych, takich jak Round Table - spotkanie trenerów przygotowania motorycznego, po wydarzenia kulturalne, m.in. spotkanie z polskim himala-



istą, alpinistą i maratończykiem Rafałem Frońią, które w listopadzie odbędą się w swarzędzkim MaxiFun.

Za rozwój i komunikację marki odpowiada obecnie **MarketingSquad - butikowa agencja marketingowa z Poznania**. MarketingSquad to zespół praktyków, którzy łączą **strategiczne myślenie o marce z twórczym podejściem do komunikacji**.

Agencja współpracuje z przedsiębiorstwami z różnych branż - od przemysłu i technologii, przez FMCG, aż po sektor nieruchomości. Wspiera marki nie tylko w **obszarze strategii**, ale także w **digital marketingu**. Silną stroną agencji jest tworzenie materiałów video, któ-



re jak wiadomo mają się co najmniej dobrze w obecnych czasach marketingowych. Ciekawostką jest, że Xawery Miodowy otwiera się także na współpracę w modelu **white label**. Oznacza to, że niektóre produkty można już spotkać „w przebraniu” - pod etykietą innych marek, choć w środku nadal kryje się ta sama jakość i charakterystyczny smak Xawerego.

Jedno jest pewne - marka Xawery Miodowy wraca. Dostępna on-line, ale także stopniowo rozbudowuje dystrybucję tradycyjną poprzez kluby fitness, boxy crossfitowe czy sklepy ze zdrową żywnością.

www.XaweryMiodowy.com

szkadzało to pani w zagranu scen erotycznych?

Nie. Jeśli są one podparte sensownym scenariuszem, zgadzają się z wizją reżysera i aktorów, to nie ma się czego obawiać. Plan jest dobrze przygotowany, czujemy się komfortowo - i można grać. Tak to wygląda. Oboje z Piotrem mamy duże doświadczenie w tym zawodzie. Wstyd to był na początku po szkole teatralnej, a teraz jest pasja.

Myśli pani, że „Seks dla opornych” trafi do rówieśników głównych bohaterów filmu?

Nie tylko. Mały sprawdzian dla pana: kto występuje w filmie oprócz Basi i Grzegorza?

(Śmiech) Jest też para dwudziestolatków.

Brawo. No widzi pan. Dlatego uważam, że film pokazuje dwa światy i dwa punkty widzenia. Młodych i starszych. Ostatnio, kiedy byłam w kinie na przedpremierowym pokazie, zaczęła mnie para mająca 21-letni staż małżeński. Powiedzieli, że są ze sobą od liceum. I mieli uśmiechnięte buzie dzieciaków. Ale ten staż nie musi być jakiś wyjątkowo duży, by się dobrze bawić na tym filmie. Jest w nim jakiś rodzaj porady, która przyda się na różnych etapach życia. Dlatego moim zdaniem „Seks dla opornych”

jest wielowymiarowy. Ten seksuolog i terapeuta, o którym wspominałam, miał swój wpływ na scenariusz. Dlatego film mówi otwarcie o potrzebach kobiety. To jest jej głos. Ale mężczyzny też. W ten sposób pokazane jest partnerstwo w związku, a nie patriarchy. Co jest bardzo ważne.

„Seks dla opornych” to drugi pani nowy film kinowy w tym roku. Niedawno po raz trzeci na planie „Vinci 2” spotkała się pani z Juliuszem Machulskim. Macie państwo wyjątkowe porozumienie?

Tak. Lubimy się prywatnie bardzo i przenosi się to na pracę. W związku z tym mamy trochę na skróty, jeśli chodzi o porozumienie na planie. Praca z Juliuszem to dla mnie zaszczyt i wielka przyjemność.

Jak wspomina pani realizację „Vinci 2” w Krakowie?

Uwielbiam Kraków, to miasto jest bardzo dostojne, romantyczne, no i bardzo filmowe. I „Vinci 2” wykorzystuje z powodzeniem te atuty. Wcielanie się w panią kurator w Muzeum Czartoryskich - to była sama przyjemność. Obcowanie z taką ilością dzieł sztuki na planie to uczta dla zmysłów. Wybór Krakowa na plan „Vinci” i teraz „Vinci 2” był świetnym pomysłem.

Częściej gra pani dziś w serialach niż w filmach kinowych. To chyba przypadek większości aktorów w dzisiejszych czasach.

To prawda. Właśnie za chwilę będzie premiera kolejnego serialu, w którym zagrałam. To nie jest duża, ale fajna rola. Chodzi o „Czarną śmierć” - serial współprodukowany przez TVP i Watch Out Film, opowiadający o epidemii ospy we Wrocławiu w latach 60.

Z taką samą pasją bierze się pani za rolę w serialu co w filmie czy w teatrze?

Jeśli rola jest interesująca i jest dobry scenariusz, to pasją jest zawsze ta sama. Może jedynie metody grania się różnią. Aktorstwo to mój zawód i mam równe podejście do wszystkiego, w co się angażuję. Nigdy sobie niczego nie odpuszczam. Kocham to, co robię.

Niedawno drugie życie w Netflixie dostał serial „Warszawianka”. Tam miała pani okazję zagrać drugoplanową, ale ważną rolę byłej żony głównego bohatera. To było ciekawe wyzwanie?

Na pewno. Scenariusz był świetny - opowieść o brudnej i narkotycznej Warszawie. Lubie czytać Jakuba Żulczyka i lubię też grać z Borysem Szycem. Ucieszyła mnie więc taka produkcja. Moja bohaterka zo-

stała napisana w kontrze do tych wszystkich zdradzonych i opuszczonych żon, które są zazwyczaj przedstawiane w filmach i serialach. Matylda to silna, zdystansowana kobieta, która jest jedynym prawdziwym przyjacielem głównego bohatera. Tylko ona go rozumie i wspiera w trudnych sytuacjach. Po prostu fajna postać.

Niedawno podczas koncertu Lata z Radiem i Telewizji Polskiej w Mroczach spotkała się pani z tłumem fanów „Rancza”. Chętnie pani wraca do postaci Lucy, za którą pokochały panią miliony widzów?

Ja już nie gram tej postaci piętnaście lat. Dlatego nie mam jej w głowie na co dzień. Telewizja poprosiła mnie, żeby poprowadzić taki koncert - i pomyślałam, że dla widza będzie to będzie miłe. Dlatego pojawiłam się na scenie. To było zresztą tylko jakieś 40 minut i kilka piosenek. Po prostu taki koncert z udziałem aktorów z „Rancza”. Nie był to więc żaden powrót do tej roli.

Ale świadczy o wielkiej popularności tego serialu. Zagrałaby pani w kontynuacji „Rancza”?

Słyszę to pytanie co najmniej dziesięć razy w miesiącu. Dlatego odpowiadam krótko: tak. (Śmiech)

Nadal dużo gra pani w Teatrze Polonia i w Och Teatrze. To ważny rozdział pani kariery?

Absolutnie tak. Wróciłam po dłuższym czasie nieobecności do teatru. Scena Krystyny Jandy jest mi bliska, bo nie jest ani sceną komediową, ani undergroundową, ale porusza ważne sprawy społeczne w odważny i inteligentny sposób. I właśnie to mnie bardzo interesuje: żeby polski teatr miał swoją misję. Chętnie więc wróciłam na scenę i czuję się na niej świetnie.

Te pani aktorskie doświadczenia z teatru i filmu przenikają się jakoś?

To inny rodzaj pracy. W filmie i serialu kumulujemy swoją energię na jeden moment, ewentualnie na dubla. W teatrze nie ma czegoś takiego - to płynna historia, którą trzeba opowiedzieć w konkretnych ramach. Przy filmie można zrobić stop, jak coś nie gra. W teatrze nie ma takiej możliwości. No ale jest ten najwspanialszy kontakt z widzem.

Obserwując pani biografię, widać, że nie idzie pani utartą ścieżką i gra bardzo zróżnicowane role. Trudno tak kierować karierą w Polsce?

Ja mam to szczęście, że mam propozycje. Trochę mi więc

los sprzyja. Dlatego uśmiecham się do mojego zawodu. Ale zdarzały się też momenty, kiedy nie było tak kolorowo. Wiem też od kolegów, że czasem nie jest im łatwo. A tak jak wcześniej powiedziałam, aktor po prostu musi grać i zarabiać pieniądze, bo chce żyć ze swojego zawodu. Jeśli ma się możliwość kierowania swoją karierą - to już jest bardzo duży przywilej. Aktorstwo to zawód trudny, szczególnie w tych czasach, kiedy wkrada się celebryctwo i bylejakosć, przez co znika rzemiosło i jakaś tajemnica wpisana w ten zawód. Teraz „gwiazdy” są na wyciągnięcie ręki na Instagramie.

Pani konsekwentnie trzyma się z dala od tego świata celebrytów. To dobra taktyka? A co pan ma na myśli?

Bywanie na imprezach, zdjęcia na ściankach, obecność w Pudelku.

Jeśli chodzi o wyjścia, to traktuję je wybiórczo, pod kątem zawodowych obowiązków i czasem dla przyjemności. Od czasu do czasu bywam więc tam, gdzie trzeba i gdzie chcę. Będę teraz chochy na premierze swego filmu „Seks dla opornych”, na który serdecznie wszystkich zapraszam.

REKLAMA

0111409497

CENTRUM MEBLOWE PRODUCENTA

MSC-MEBLE

czynne pn.- sob. 9-20, niedz. handlowa 10-17 www.msc-meble.pl

NAJNIŻSZE CENY | TRANSPORT | WNIESIENIE | MEBLE NA WYMIAR | ODBIÓR STARYCH MEBLI

WYPRZEDAŻ
EKSPOZYCJI



~~4090zł~~ 990zł



990zł ~~3599zł~~



~~4859zł~~ 1990zł



1490zł ~~3990zł~~

tel. 61 651 41 77, kom. 501 054 684, 509 107 758

📍 Swarzędz ul. Stawna 14

OSTATNIE SZTUKI DOSTĘPNE OD RĘKI!

WYPRZEDAŻ
EKSPOZYCJI

Tamten październik był pod tym względem znaczący. Najpierw śmiertelnie poważnie celebrowano rozpoczęcie XI Konkursu Chopinowskiego (zwyciężył Rosjanin Stanisław Bunin), potem rytualnie fetowano Ludowe Wojsko Polskie, wreszcie głosowano w wyborach do Sejmu. Na tym tle premiera komedii erotycznej była czymś tak odmiennym, że publika rzuciła się do kin w nadziei, że oto czas na uciechę. I taka uciecha była, choć dawkowana nader skąpo.

„Koncesjonowanie”

Władze Polski Ludowej eksperymentowały z seksem wyjątkowo ostrożnie. Może i w głowach niektórych towarzyszy świeża myśl o „seksualnej modernizacji” narodu, ale wobec ideowego konserwatyzmu partii pozostawali zwykle cicho. Do tego dochodził głos Kościoła katolickiego, w latach 80. ciągle dość znaczący. Stąd ówczesne podejście rządzących do „tych spraw” nazwać można „koncesjonowaną rewolucję seksualną”.

„Wobec braków zaopatrzeniowych utrudniających realną konsumpcję społeczeństwo (a właściwie jego męska, heteroseksualna część) oddawało się zastępczej konsumpcji wizualnej. Ciała młodych, atrakcyjnych kobiet podziwiano w telewizji, filmie, na łamach prasy, a także w przestrzeni prywatnej i półprywatnej na kalendrach, plakatach i gadżetach z tzw. gołą babą” – pisze Anna Dobrowolska w tekście „Koncesjonowana rewolucja seksualna? Przemiany obyczajowości w dyskursie medialnym późnego PRL”.

I dalej: „Upłciowione hierarchie kultury wizualnej, podporządkowane męskiemu spojrzeniu, odbijały i utrwały patriarchalne normy obecne również w innych obszarach życia społecznego”.

Sporą rolę odgrywała też kasa. „W latach 80. bowiem przynoszenie zysków przez zespoły filmowe stało się jednym z priorytetów, a więc – w myśl zasady sex sells – wplatanie do filmów wątków seksualnych mogło się przyczynić do frekwencyjnego i komercyjnego sukcesu” – dodaje dr Karol Jachymek, tropiciel seksu w kinie polskim.

Bulgoczący seks

„Od teatru do Giesu
Coraz więcej jest sexcesów
Podziwiamy więc do spółki
Gołe girlsy to znów półki”

– tak śpiewał w 1985 r. Tadeusz Drożdża w Telewizji Polskiej. Piosenka została skomponowana na potrzeby programu rozrywkowego „Sexcesy”, który miał oswajać naród z myślą, że po trudzie budowania socjalizmu można sobie lekko pofolgować w sferze intymnej.



„Och, Karol” miał przyzwyczaić społeczeństwo do delikatnej materii, jaką jest seksualność i w opinii tych, co zadecydowali o jego powstaniu, taką rolę spełnił

PÓŹNY PRL O LEKKIM ZABARWIENIU EROTYCZNYM

21 października 1985 r. do kin weszła komedia erotyczna „Och, Karol”. W PRL-owskiej siermiedze niekończącego się kryzysu gospodarczego władza puszczała oko do obywateli: „nie ma mięsa, ale seks mamy jak na Zachodzie”

Mariusz Grabowski

Nagość można było zauważyć w mediach, latem na plażach nudystów w Chałupach, rozslawionych w 1985 r. przez Zbigniewa Wodeckiego w piosence „Chałupy Welcome to”, ale nie tylko – w niedalekich Rowach odbywały się coroczne wybory Miss Natura, na które ściągало mnóstwo ciekawskich. Pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Naturystycznego zaczęły powstawać tzw. Kluby Samotnych, na łamach prasy pojawiały się doniesienia na temat raczkującego jeszcze ruchu swingersów, nawet w „Kolekcjonerze Polskim” publikowano dość odważne anonse towarzyskie

Seks, tzw. artystyczny, propagowano już w latach 70. na wystawach „Venus” w Krakowie. Rozpalały emocje do tego stopnia, że do sali ekspozycyjnej dokonywano regularnych włamań i kradziono fotografie. Najbardziej jednak gusta erotyczne rodaków wyznaczała „Sztuka kochania” Michaliny Wisłockiej (ukazała się po raz pierwszy

w 1978 r.), a dekadę później fala pornografii królująca na kasetach magnetowidowych, masowo przywożonych do Polski z Niemiec. Erotyzacji uległa też literatura. W 1983 r. na rynku wydawniczym ukazała się m.in. skandalizująca powieść „Raz w roku w Skiroławkach” Zbigniewa Nienackiego, w której ten opisał bujne i osobliwe życie seksualnego mieszkańców tej wyobrażeniowej krainy.

Szczęśliwy Karol?

Nic dziwnego, że na propozycję nakręcenia komedii erotycznej, która „korelowałaby z ludzkimi potrzebami”, władze spojrzwały z życzliwością. Pomysł zrodził się w powstałym w 1984 r. Studiu Filmowym Oko. Na reżysera wyznaczono Romana Załuskiego, „specja od komedii”, a scenariusz napisała Ilona Łepkowska.

W scenariuszu miało być pikantnie i było, choć na ekranie goliżna pojawiała się rzadko i z pewnością nie zaspokajała za-

ostrzonych apetytów. Fabuła wije się w lekkiej nierzeczywistości – niby to PRL-owska Warszawa, ale wyretuszowana, wy różowiona, bez widocznych symptomów walki z niedoborem konsumpcyjnym. Ludzie są uśmiechnięci, zadowoleni, mają chęć na życie i – rzecz jasna – na seks. Polityki na ekranie nie ma, podobnie jak odniesień religijnych i transcendentnych.

Bohaterem jest Karol Górski, który choć jest żonaty, spotyka się z kilkoma innymi kobietami w celach uprawiania erotycznych figlów. Żona, Maria, cierpliwie to znosi, lecz i jej cierpliwość się kończy. Pewnego dnia Karol nieoczekiwanie zostaje w domu Marię, Paulinę, Irenę i Wandę – każda z nich troszczy się o niego, losując nawet, która ma spać z Karolem. To początek kłopotów, które zwał się na jego zaprzątą erotyką głowę...

Bukiet piękności

Twórcy dzieła postarali się o jego urozmaicenie w różnych

aspektach. Niewiernego męża i kochankę Karola zagrał Jan Piechociński, uważany w owym czasie za czołowego amanta Polski Ludowej. Wokół niego skomponowano urodziwe panie: Danutę Kowalską, Ewę Sałacką, Dorotę Kamińską, Martę Klubowicz i Jolantę Nowak. Piosenkę tytułową autorstwa Seweryna Krajewskiego śpiewała Urszula.

Przyjaciela Karola, safandulowatego nieudacznika i pechowca w relacjach z kobietami zagrał Zdzisław Wardejn, a poza tym przez ekran przewija się armia aktorskich figur. Z czego wynika, że „Karola” kręcono „na bogato”.

Zdjęcia zrealizowano w prestiżowych wtedy miejscach stolicy: m.in. w kawiarniach „Telimena” i „Tokaj”, w hotelach „Forum” i „Metropol”, na Ścianie Wschodniej w wersji bulwarowej. Przeciętny Polak, zmęczony stanem w kolejkach i wiązaniem końca z końcem, mógł pokibicować Karolowi w jego seks przygodach.

Bez sensu? Co z tego

Ówczesna „erotyka sama w sobie mogła stanowić satyryczny komentarz do kryzysowej rzeczywistości” – zauważa Anna Dobrowolska i świetnie pasuje to do filmu Załuskiego. „Och, Karol” jest przecież komedią, której autorzy mają prawo do lekko zniekształconej wizji świata. Przygody Karola Górskiego są – z punktu widzenia zwykłego zjadacza chleba – dość absurda, ale w połączeniu z unoszącą się nad nimi atmosferą erotyzmu niezwykle kuszące.

Aż dziw, że krytycy kręcili na film nosem. Publiczność waliła do kin tłumem, a tu w „Filmie” (wtedy opiniotwórczym medium) Elżbieta Ciapara pisała: „Film składa się z szeregu scenek, raczej smutnych niż wesołych, luźnie powiązanych... W kryzysie polskiej kinematografii i nieudana komedia może być hitem”. Inni krytykowali „Karola” jeszcze kąśliwiej, nie zdając sobie chyba sprawy, że jego poziom reżysersko-fabularny nie ma ostatecznie żadnego znaczenia.

„Och, Karol” miał przyzwyczaić społeczeństwo do delikatnej materii, jaką jest seksualność i w opinii tych, co zadecydowali o jego powstaniu, taką rolę spełnił (Piotr Zwierzchowski nazywał to zjawisko „oswajaniem tabu seksualnego w kinie PRL”). Dostarczył rozrywki, zaprzął wyobraźnię, wyciszył nastroje. Co z tego, że fabuła nie miała sensu. Ważne, że było „europejsko” i że „księża się wkurzali” – pod taką opinią mogli by się w stu procentach podpisać dzisiejsi liberałowie.

Nagość bez tabu

W drugiej połowie lat 80. erotyka była już widoczna w przestrzeni społecznej PRL. Na okładce pierwszego numeru „Playboya” ze stycznia 1987 r. znalazło się co prawda zdjęcie nagiej kobiety odwróconej do czytelnika tak, że widoczne są jedynie jej pośladki, ale wewnątrz pisma nie pozostawiało wątpliwości do do jej anatomii.

W 1989 r., cztery lata po „Karolu”, do kin weszła „Sztuka kochania” w reż. Jacka Bromskiego, historia seksuologa Olgierda Pasikonika (Piotr Machalica), którego nie idzie w sprawach łóżkowych. Tu już nie ma niedopowiedzeń jak w filmie Załuskiego – tu seks nie ma żadnych tabu, a wątków komediowych jest jak na lekarstwo.

„Nagość w polskim kinie tamtych czasów nie była już tematem tabu. Kobięta nagość pojawiała się niemal w każdym filmie. Przyglądając się kinematografii pochodzącej z tamtego okresu, próżno szukać estetycznej pięknych przedstawień erotycznych. Charakterystyczny dla kina tej epoki jest obraz kiczowaty, miejscami toporny” – dododzi Jachymek.



SA.2281.8.2025.MB

Podanin, dnia 9 października 2025 r.

OGŁOSZENIE

Skarb Państwa Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Podanin, Podanin 65, 64-800 Chodzież, ogłasza drugi ustny nieograniczony przetarg na sprzedaż nieruchomości

Sprzedaż zostanie przeprowadzona na podstawie art. 38 ust. 1 pkt 3 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 567) oraz Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzania negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz. U. z 2007 r. Nr 78, poz. 532).

1. Opis przedmiotu sprzedaży

Lp.	Nr działki ewidencyjnej	Powiat Gmina Obręb ewidencyjny	Rodzaj użytku	Pow. [ha]	KW	Cena wywoławcza	Wadium
1	8153/7	Chodzieski Chodzież 0007 - Podanin	R	0,1504	PO1H/00021836/8	178 000,00	800,00

Charakterystyka działki nr ewid. 8153/7:

- działka położona jest w miejscowości Podanin, w gminie Chodzież, powiat chodzieski,
- działka posiada bezpośredni dostęp do drogi publicznej DK11, z której nie ma bezpośredniego zjazdu. Dojazd do nieruchomości prowadzi bezpośrednio z drogi publicznej gruntowej od strony wsi Podanin,
- dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr PO1H/00021836/8 przez Sąd Rejonowy w Chodzieży,
- zgodnie z ewidencją gruntów i budynków prowadzoną przez starostę chodzieskiego, działka stanowi grunty rolne (R),
- działka nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań, zajęć ani wierzytelności,
- nieruchomość objęta jest czynnymi umowami dzierżawy (dzierżawa pod eksploatację obiektów liniowych),
- działka posiada ukształtowanie terenu płaskie, kształt zbliżony do prostokąta, porośnięta krzewami i drzewami,
- na gruncie znajdują się naniesienia w postaci słupa energetycznego oraz studni kręgowej z pompą ręczną, częściowo ogrodzona jest płotem z siatki, który osadzony jest na fundamentach betonowych,
- przez działkę przebiega: gazociąg gnD90, napowietrzna linia elektroenergetyczna,
- działka posiada dostęp do sieci uzbrojenia terenu: elektroenergetycznej wodociągowej, kanalizacyjnej, teletechnicznej (w drodze lub w zasięgu działki),
- w bezpośrednim otoczeniu znajdują się: tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej oraz tereny działalności gospodarczej,
- działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Chodzież nr XI/57/03 z dnia 30 grudnia 2003 r.,
- zgodnie z planem miejscowym, działka położona jest na obszarze przeznaczonym pod: tereny działalności gospodarczej z możliwością realizacji budynku mieszkalnego dla własnych potrzeb.
- działka nie jest wpisana do rejestru zabytków.

2. Termin i miejsce, w których można zapoznać się z dodatkowymi informacjami dotyczącymi nieruchomości

Dodatkowych informacji udziela sekretarz nadleśnictwa Pani Magdalena Przewoźniak od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00 – 14:00 pod nr tel. 67 282 98 97 lub w siedzibie Nadleśnictwa Podanin, Podanin 65, 64-800 Chodzież. Istnieje możliwość umówienia się na wizję lokalną nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży.

3. Termin i miejsce drugiego przetargu ustnego nieograniczonego

Drugi przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 18 listopada 2025 r. o godz. 11:00 w siedzibie Nadleśnictwa Podanin, **64-800 Chodzież, sala narad.** Przetarg zostanie przeprowadzony w trybie licytacji **przetargu ustnego nieograniczonego**. Sprzedający poda do wiadomości publicznej informację o wyniku przetargu w terminie **nie później niż 14 dni od dnia jego przeprowadzenia**, poprzez wywieszenie informacji na tablicy ogłoszeń oraz opublikowanie jej na stronie internetowej sprzedającego. W terminie **14 dni od dnia podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu**, sprzedający pisemnie zawiadomi nabywcę nieruchomości o **miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży**.

4. Uczestnictwo przetargu

Uczestnikami przetargu mogą być osoby fizyczne i prawne, które przed otwarciem przetargu przedłożą komisji następujące dokumenty:

- 1) dowód wniesienia wadium,
- 2) dowód tożsamości,
- 3) oświadczenie, iż uczestnik przetargu nie jest wpisany do rejestru dłużników niewypłacalnych oraz nie figuruje jako nierzetelny kredytobiorca w Biurze Informacji Kredytowej,
- 4) jeśli uczestnik przetargu zamierza brać udział w postępowaniu przetargowym przez pełnomocnika: pełnomocnictwo w formie aktu notarialnego (oryginał),
- 5) gdy oferentem jest osoba fizyczna będąca w związku małżeńskim: pisemne oświadczenie współmałżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego lub dokument świadczący o istnieniu rozdzielności majątkowej pomiędzy małżonkami,

6) gdy oferentem jest osoba prawna: aktualny odpis z właściwego rejestru przedsiębiorców; uchwałę odpowiedniego organu tejże osoby prawnej w przypisanej formie prawnej zawierająca zgodę tego organu na wystąpienie w przetargu i zawarcie, w przypadku wygrania przetargu, umowy sprzedaży nieruchomości, 7) gdy oferentem jest wspólnik prowadzący działalność gospodarczą w ramach spółki cywilnej: kopię umowy spółki cywilnej potwierdzoną za zgodność z oryginałem, celem ustalenia reprezentacji spółki; uchwałę wszystkich wspólników spółki cywilnej o wyrażeniu zgody w przypisanej formie prawnej, na wystąpienie w przetargu i zawarcie, w przypadku wygrania przetargu, umowy sprzedaży nieruchomości. Kopie dokumentów złożonych przed przystąpieniem do licytacji winny posiadać potwierdzenie zgodności z oryginałem zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Nieprzedłożenie niezbędnych dokumentów skutkować będzie niedopuszczeniem uczestnika do udziału w przetargu.

5. Wysokość wadium, jego forma, termin i miejsce wniesienia

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości **17 800 zł** (słownie: siedemnaście tysięcy osiemset złotych 00/100).

Wadium może być wniesione w pieniądzu lub w formie gwarancji bankowej. Wadium należy wnieść w terminie do dnia **17 listopada 2025 r.** i utrzymywać nieprzerwanie do chwili rozstrzygnięcia przetargu. Wadium wniesione w pieniądzu należy wnieść przelewem na konto PKO BP **25 1020 4027 0000 1302 1922 0480 w tytule wpisując „Wadium na zabezpieczenie kupna nieruchomości – dz. nr 8153/7”**.

Wadium wniesione w pieniądzu będzie skuteczne, jeżeli w podanym terminie zostanie zaliczone na rachunku bankowym Sprzedającego. Z treści wadium wnoszonego w formie gwarancji bankowej, powinno wynikać bezwarunkowe, na pierwsze pisemne żądanie zgłoszone przez Sprzedającego zobowiązanie Gwaranta do wypłaty Sprzedającemu pełnej kwoty wadium w przypadku odstąpienia przez Zobowiązanego od kupna nieruchomości. Wadium wnoszone w formie gwarancji należy przekazać Sprzedającemu w oryginale opatrzonym podpisem osób upoważnionych do jej wystawienia, na adres e-mail: podanin@pila.lasy.gov.pl lub do siedziby Podanin 65, 64-800 Chodzież.

Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który nie wygrał przetargu zostanie zwrócone w terminie trzech dni od dnia odwołania albo zamknięcia przetargu. Wadium wniesione w pieniądzu przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości, przez którą rozumie się cenę nieruchomości ustaloną w wyniku przetargu, którą obowiązany jest zapłacić. Wadium wniesione w formie gwarancji bankowej przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, podlega zwrotowi niezwłocznie po wpłaceniu kwoty równej cenie nabycia nieruchomości

6. Termin zapłaty ceny nabycia nieruchomości

Zapłata ceny nabycia nieruchomości przez uczestnika, który wygra przetarg nastąpi najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień podpisania umowy sprzedaży, sporządzonej w formie aktu notarialnego. Zapłata skuteczna będzie, gdy w tym dniu należność znajdzie się na rachunku bankowym sprzedającego.

7. Informacja o skutkach niezawarcia umowy sprzedaży nieruchomości bez usprawiedliwionej przyczyny

Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie zawrze bez usprawiedliwionej przyczyny umowy sprzedaży w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu, sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi.

8. Dodatkowe informacje

- 1) minimalna wysokość postąpienia nie może być niższa niż 1% ceny wywoławczej nieruchomości, z zaokrągleniem w górę do pełnych 100 zł. Wysokość minimalnego postąpienia zostanie ogłoszona przez Przewodniczącego komisji przetargowej bezpośrednio po otwarciu przetargu. Uczestnicy przetargu zgłaszają kolejne postąpienia ustnie, dopóki mimo trzykrotnego wywołania Przewodniczącego komisji przetargowej nie ma dalszego postąpienia. Po trzecim wywołaniu i braku nowej oferty **przetarg zostaje zakończony** i wygrywa najwyższa oferta,
- 2) przetarg uznaje się za ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli choć jeden z nich zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej,
- 3) sprzedający zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu bez podania przyczyny,
- 4) uczestnik przetargu lub osoba niedopuszczona do udziału w przetargu ma prawo zaskarżenia czynności związanych z jego przeprowadzeniem. Zaskarżenie takie przysługuje na zasadach określonych w § 7 rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 20 kwietnia 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków i trybu przeprowadzania przetargu publicznego oraz sposobu i warunków przeprowadzania negocjacji cenowej w przypadku sprzedaży lasów, gruntów i innych nieruchomości znajdujących się w zarządzie Lasów Państwowych (Dz. U. z 2007 r. Nr 78, poz. 532),
- 5) do wylicytowanej ceny nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT), jeśli obowiązujące przepisy prawa w dniu zawarcia umowy sprzedaży będą tego wymagać.
- 6) Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży, w szczególności opłaty notarialne, sądowe oraz inne należności publicznoprawne.

Jacek Kulpiński
Nadleśniczy
/podpisano elektronicznie

MUZYKA

Kawał niepokornej sztuki

W 1985 roku ukazała się wydana przez polonijną wytwórnię Polton winylowa płyta „Fala”. Zapożyczając tytuł od piosenki punkowego zespołu Siekiera, zawierała ona nagrania tejże formacji, jak i jej podobnych, wywodzących się z ówczesnego undergroundu. Surowe, często brutalne, nagrane amatorsko lub na koncertach, piosenki, układały się w autentyczne wołanie o wolność, której wtedy w Perelu nie było. Po dokładnie 40 latach od tamtego wydarzenia tytuł „Fala” powraca za sprawą książki Rafała Księżyka.

Dziennikarz przyjął tezę, że to właśnie w Polsce B czy nawet C powstawały najciekawsze w tamtym czasie rzeczy: rodzimy post-punk, zainspirowany przez pionierów tego gatunku, takich jak Joy Division, Killing Joke, Alien Sex Fiend, Psychic TV czy Talking Heads. Idąc tym tropem, Księżyk zabiera nas do Puław (tam działała Siekiera, mająca punkowe, a potem postpunkowe wcielenie), Ustrzyk Dolnych (Hiena), Rzeszowa (1984, Aurora, 1.000.000 Bulgarians), Zduńskiej Woli (Kontrola W, Kosmetyki Mrs Pinky), Torunia (Bikini, Noah Noah) czy Bydgoszczy (Variete). Pasjonująca to wycieczka, nawet dla tych, którzy nie uczestniczyli w koncertach polskiego undergroundu lat 80. Opowieść ta układa się w barwny obraz sceny, która mimo że była odcięta od oficjalnych mediów, i tak znalazła w sobie tyle siły przebicia, by przedrzeć się ze swą twórczością do świadomości ówczesnej młodzieży.

Oczywiście zamysł autora ogranicza w sporym stopniu pełny obraz niepokornej muzyki z tamtych czasów. Bo aż prosiłoby się o opisanie krakowskich zespołów Düpa i Wahehe, które tworzyły industrialne brzmienia, jakich nie grano wtedy nigdzie indziej w Polsce. Podobnie było we Poznaniu, gdzie projekt Bexa Lala realizował autorską wersję elektronicznej minimal wave. O Trójmiejskiej Scenie Alternatywnej pisali już nie raz jej twórcy, ale warto by było przyjrzeć się takim zespołom, jak Pancerne Rowery czy Szalest Spadających Papierków. Nie mówiąc oczywiście o Warszawie – i całych zastępach postpunkowców, od Kryzysu (to był pierwszy postpunkowy zespół w Polce) po Różę Europy.

Zaskakuje też mało wyraziste nakreślenie antykomunistycznego charakteru twórczości opisywanych przez Księżyka zespołów, szczególnie w kontraście do ich zachodnich kolegów. Postpunkowe formacje z Wielkiej Brytanii czy Niemiec miały bowiem w kontrze do systemu, w którym przyszło im funkcjonować, zdecydowanie lewicowe poglądy: komunistyczne i anarchistyczne. U nas było na odwrotną: wszystkie postpunkowe grupy walczyły z sowieckim systemem. Oczywiście odbywało się to w metaforyczny sposób, ale jednak wszyscy wiedzieli, że odrzucają komunistyczne zniewolenie. Tylko Andrzej Dziubek mógł sobie pozwolić w piosenkach swych zespołów De Press i Holy Toy na jawny atak na sowiecki system, bo... uciekł zawczasu do Norwegii.

Tak czy siak „Fala” to jednak bardzo rzetelny i solidny dokument tamtych czasów. Muzyka postpunkowych zespołów z lat 80. niestety przepadła w mroku dziejów. Przede wszystkim dlatego, że nie została prawie w ogóle udokumentowana fonograficznie. Zostały po niej trzy czy cztery dobrze nagrane płyty. Czy książka Księżyka przywróci ich twórczość współczesnym słuchaczom? Oby tak było – bo był to kawał niepokornej sztuki.

Paweł Gzyl



Rafał Księżyk „Fala. Rok 1984 i polski post-punk”, Czarne, 2025

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANNA LEWANDOWSKA

Podbija Amerykę

Celebrytka wybrała się w mijającym tygodniu do Nowego Jorku na pokaz bielejznej słynnej marki Victoria's Secret. Lewandowska szczegółowo relacjonuje swoją wizytę, dzięki czemu mogliśmy się dowiedzieć, że wybrała się na zakupy, bo lubi „sprawdzać różne ciekawe marki”. Zdradziła też patent na udaną podróż: zdrowe jedzenie, dużo wody, nawilżanie twarzy kremami i „dużo uśmiechu”. Celebrytka nie omieszkala pochwalić się, że jest zatrzymywana na ulicy i pytana o... wyjątkowy kolor swych włosów. „A tu na ulicy (już kolejna osoba) pyta mnie o mój kolor włosów” – napisała i zapewniła swojego fryzjera, że będzie polecać jego usługi „nawet na drugim końcu świata”.

TOMASZ KAMMEL

Chce być w formie

Popularny prezenter do 2015 był związany z Katarzyną Niezgoda. Od czasu rozstania z bizneswoman trzyma swoje życie prywatne w tajemnicy. Niedawno w programie „Magda gotuje internet” przyznał jednak, że ma narzeczoną, której na imię Kamila. Teraz w podcaście „W stronę długowieczności”, potwierdził, że jego serce jest zajęte. I to sprawia, że postanowił jeszcze bardziej dbać o swe zdrowie i kondycję. – Ona sprawiła, że pomyślałem, iż fajnie by było towarzyszyć człowiekowi, będąc w formie, a nie za 20-30 lat, będąc jej ciężarem. Trochę wystraszyła mnie opcja jakiejś mojej potencjalnej niedołężności – powiedział dziennikarz.

KLAUDIA EL DURSI

Nie rozmazała makijażu

Prezenterka urodziła w lipcu córeczkę o imieniu Carmen. Niedawno opublikowała swe zdjęcia ze szpitalnego łóżka, wykonane tuż po porodzie. Prezentuje się na nich w... pełnym wieczorowym makijażu. To wywołało falę komentarzy ze strony internautów. Wtedy prezenterka wyjaśniła: „Make up sprawia, że czujemy się lepiej. Jesteśmy bardziej pewne siebie, silniejsze. Tak też chcia-



Klaudia El Dursi urodziła w lipcu córeczkę o imieniu Carmen. Nawet podczas porodu miała pełny makijaż

łam się czuć podczas porodu. Chciałam czuć się dobrze, pewna siebie i silna. Przy porodzie naturalnym wszystkie chwytły dozwolone. Ja postanowiłam dobrze wyglądać i nie rozmazać sobie makijażu przed urodzeniem. Udało się”.

SŁAWEK UNIATOWSKI

Czeka na kobietę

Popularny piosenkarz ma dwóch synów, ale jest singlem. Niedawno był gościem podcastu „Piekieleńskie szczere” i w trakcie rozmowy odsłonił kulisty swego miłosnego życia. – Jestem samotnym mężczyzną od szesnastu lat. Ze wszystkimi kobietami, z którymi byłem kiedyś dawno temu, utrzymuję bardzo dobry kontakt (...). Ja nikomu nic nie obiecywałem i zawsze mówiłem, że jestem osobą wolną, więc ludzie mają różne oczekiwania. Nie jesteśmy w stanie im sprostać – wyznał. Z kolei podczas odwiedzin „Dzień dobry TVN” zadeklarował: – Ja jestem wiecznie wolnym człowiekiem, bo nie mam czasu na miłość. Cały czas czekam na kobietę, która będzie potrafiła mi tak zaimponować, żebyśmy się poczuł małym Sławeczkiem – stwierdził.

HELENA ENGLERT

Nie jest pazerna

Choć obecna edycja „Tańca z gwiazdami” jeszcze trwa w najlepsze, Polsat już weszły za uczestnikami kolejnej. Pu-delek dowiedział się, że

w kręgu zainteresowań stacji jest Helena Englert. – Ona była już brana pod uwagę od dwóch poprzednich edycji, ale zawsze miała już zakontraktowane jakieś projekty aktorskie, które były dla niej priorytetowe i podpisanie z nią umowy przez brak wolnych terminów okazało się niemożliwe. A teraz kalendarz na wiosnę 2026 ma wolny – powiedział informator serwisu. I dodał: – Okazuje się, że ona nie jest pazerna na kasę. Niektórzy zaczynają negocjacje od pieniędzy, ale dla niej widać to najważniejsze są walory artystyczne. Choć produkcja na wstępie obiecała jej nie-mało, bo może liczyć na jedno z największych wynagrodzeń w programie, czyli stawkę pomiędzy 15 a 22 tys. zł. za odcinek.

MAŁGORZATA ROZENEK-MAJDAN

Lubi sprawczość

Celebrytka śmiało przyznaje, że dokonała wielu korekt swej urody za pomocą skalpela chirurga. Potwierdziła to ostatnio w rozmowie z „Vivą”. – Dokonując pewnych decyzji wizerunkowych, wiedziałam, że nie da się uciec od tego, żeby one nie były zauważone. Przecież po to je robiłam, żeby były zauważone. Oczywiście można udawać, że to się nie wydarzyło, ale ja tego nie lubię. Podejrzywałam, że będzie się o tym mówiło – powiedziała. I dodała: – Jestem z tych osób, które lubią sprawczość. Jeżeli coś mi przeszkadza, zmieniam to i idę dalej.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Zaskoczysz siebie odwagą. Horoskop dzienny zapowiada, że nowa szansa zawodowa wymaga błyskawicznej reakcji – zaufaj intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)

Ktoś z bliskich będzie potrzebował Twojej pomocy. Horoskop na dziś mówi, by nie odmawiać wsparcia.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoje słowa dziś mają moc. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać je, by pogodzić zwaśnione strony.

Byk (20.04 - 20.05)

Wrażliwość okaże się dziś twoją siłą. Horoskop dzienny radzi zadbać o relacje rodzinne i odpocząć psychicznie od zgiełku świata.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Światło reflektorów znów na tobie! Horoskop na dziś to wskazówka, by nie obawiać się odważnych decyzji – los sprzyja pewnym siebie.

Rak (22.06 - 22.07)

Unikaj wszelkich spięć. Horoskop dzienny na piątek mówi, że dzisiaj liczy się spokój i konkretne działania.

Lew (23.07 - 22.08)

Nie bierz się za nic, co może przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny ostrzega, że gorycz porażki może Ci popsuć nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie. Zaufaj przeczuciom i nie bój się zmian. Horoskop na dziś zapowiada, że coś nowego przyniesie Ci satysfakcję.

Waga (23.09 - 22.10)

Twoja energia będzie przyciągać ludzi. Horoskop dzienny na piątek radzi forsować swoje pomysły.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Ambicja będzie cię napędzać, lecz nie zapomnij o odpoczynku. Horoskop dzienny mówi, że drobny sukces zapowie większe triumfy.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Pomysły popłyną strumieniem. Nie bój się eksperymentów. Horoskop na dziś wróży, że twoja oryginalność zyska uznanie otoczenia.

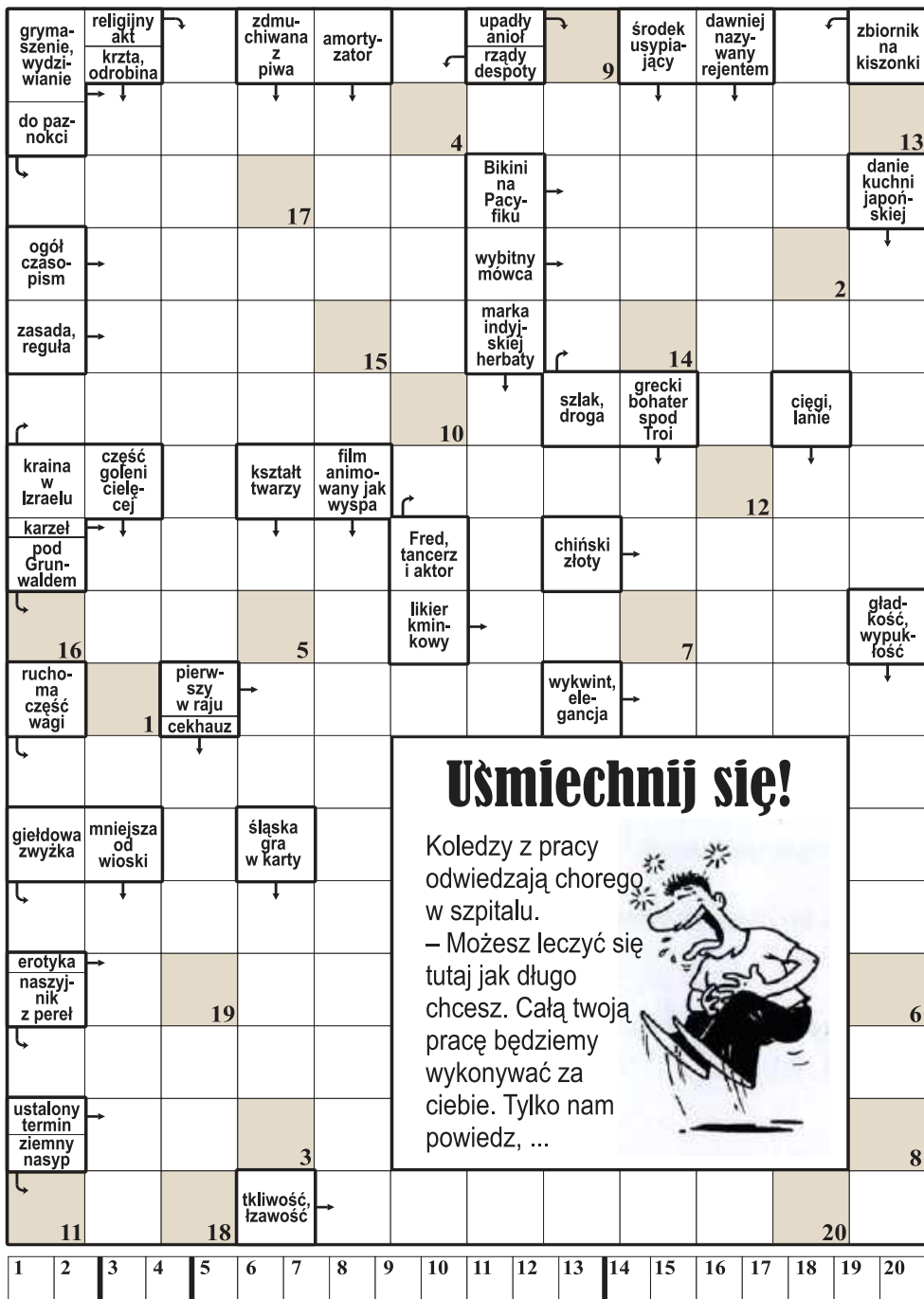
Koziorożec (22.12 - 19.01)

Marzenia nabierają realnych kształtów. Horoskop dzienny na piątek radzi zaufać emocjom. Doprowadzą Cię one skutecznie do obranego celu.

LOWNIK·BE4ZAN DAGEROTYP NAOS SIRTAKI TAKA TEI AMON

ROZWIĄZANIE: LZY KOBIECE TO CODZIENNA ROSA.

Krzyżówka panoramiczna

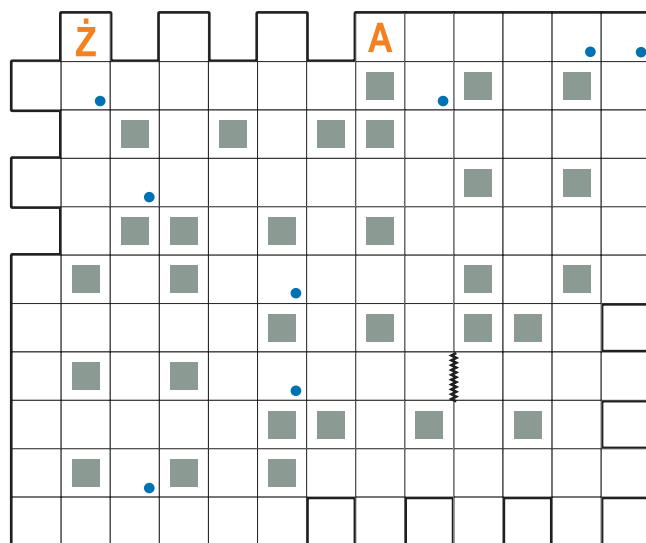


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

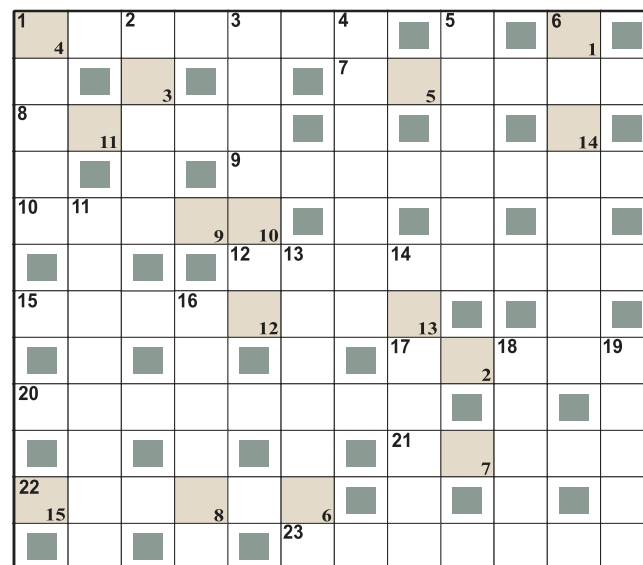
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) krzew owocowy (6).
- B) niewielki rudobrzęzowy gryzoń podobny do myszy (9).
- C) człowiek gromadzący zbędne zapasy (6).
- D) okrycie na konia (4).
- E) Fetting lub Niziurski (6).
- F) niezwykła przyjemność, uciecha (6).
- G) o miłym, przytulnym, niedużym mieszkaniu (8).
- H) tłum, chmara (5).
- I) duży port handlowy w Turcji (5).
- J) komisja sędziowska (4).
- K) ruchoma rączka przy zamku u drzwi (6).
- L) wesołe miasteczko z diabelskim młynem (8).
- Ł) towar przewożony środkami transportu (7).



- M) ... Jeżowska, polska piosenkarka (5).
N) zbrojny atak na czyjeś terytorium (5).
O) дума wiewiórki (4).
P) prawo fizyki wyrażające proporcjonalność napięcia i natężenia prądu stałego (5,4).
R) jednostka monetarna m.in.: Indii, Nepalu, Pakistanu (5).
- S) broń kłusownika (7).
T) koń lub pies białej maści w płamy (6).
U) zachowanie granic przyzwyczajenia (5).
W) otwór służący do wchodzenia do wnętrza czegoś (4).
Z) Łaskowik lub Jaskuła (5).
Ż) miasto w województwie lubuskim nad Bobrem (5).

Krzyżówka z hasłem



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

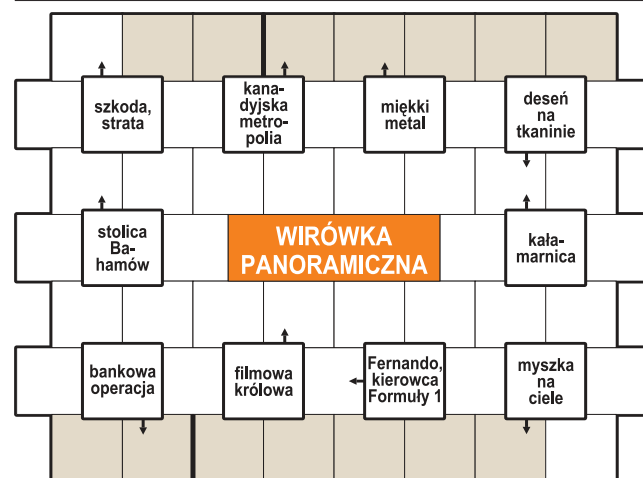
Poziomo:

- 1) kraksa na szosie,
- 7) rywal firmy Nike,
- 8) wycinka drzew,
- 9) szczyt w Tatrach Zachodnich,
- 10) płonie w czasie igrzysk,
- 12) ornament jak utwór muzyczny,
- 15) studio TV emitujące filmy,
- 17) hiszpański szlachcic,
- 20) Jadwiga z filmu „Noce i dnie”
- 21) taniec z lat 60-tych,
- 22) sielanka, idylla.

23) zielona w tytule filmu.

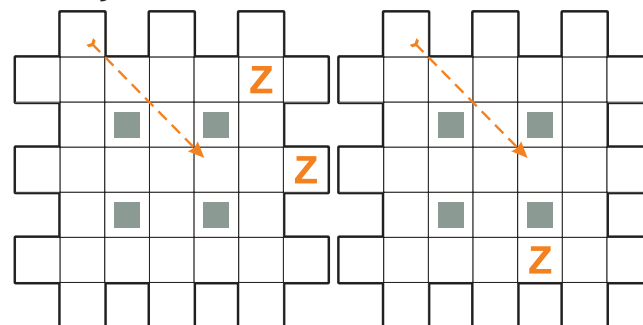
Pionowo:

- 1) jar, parów,
- 2) rzymskie Mojry,
- 3) młode drzewo z żółędziami,
- 4) imię Koźmiana, poety,
- 5) dobytek, majątek,
- 6) kryta lektyka,
- 11) utrata względów,
- 13) szwedzki parlament,
- 14) gatunek sikory,
- 16) wzorzec jednostki miary,
- 18) dowód niewinności,
- 19) wypełniona powietrzem.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki.

Duet jolek

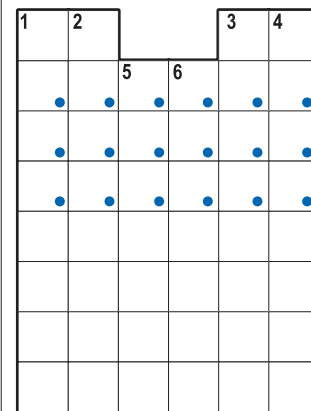


W diagramach ujawniono wszystkie litery „Z”. Litery czytane wzdłuż linii przerywanej (w obu diagramach) utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

W przypadkowej kolejności:

- być nim Henryk Kwinto w filmie „Vabank”
- ... Jarosz z załogi „Rudego”
- trzeźwy osąd
- przeszukiwanie, kontrola
- narodowy – na pomnikach i banknotach
- zabór terytorium
- ... Kamil Norwid
- wywoływany w ciemni fotograficznej
- tenisowe zagranie
- pieszczołtliwość o rodzicielce
- część robocza koparki

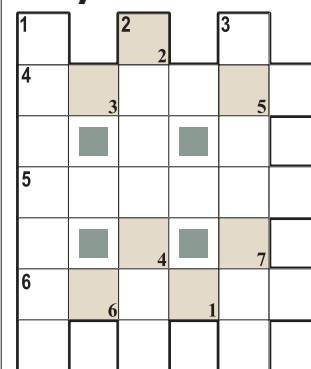
Logogryf



Litery w polach z kropką
czytane kolumnami utworzą
rozwiązanie – tytuł obrazu.

- 1) miasto w Wielkopolsce z Parowozownią,
- 2) karczmarz, oberżysta,
- 3) ukrywanie czegoś,
- 4) ryzykowna wyprawa,
- 5) symbol oświaty,
- 6) ukazuje się raz na 4 kwartały.

Krzyżówka



Litery z pól od 1 do 7 utworzą rozwiązanie.

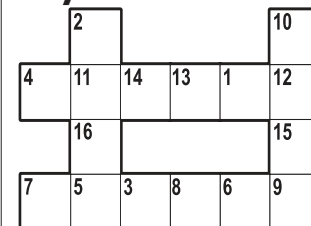
Poziomo: pies ...

- 4) ... z powieści Erica Knighta,
5) ... Janka Kosa,
6) ... z polskiej kreskówki.

Pionowo:

- 1) wyrabia klucze i zamki,
- 2) roślina doniczkowa i rabatowa,
- 3) kolacja z opłatkami.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie: związek
frazologiczny.

Pozziomo:

- 4) gatunek dzikiej kaczki,
7) oddawana do przechowalni.
- Pionowo:**
- 2) pieśń z opery,
10) przegradza rzekę.

Pionowo:

Rozwiązania

krzywowa panoramiczna?
... co ty właściwie robisz?
logografy: "Olśzynka Grochow-
ska", krzywówka z hasłem:
Prawda w oczu kole; wiówka
panoramiczna: "Za ostatni
grosz"; krzywówka: spaniel;
szyfr: walka z wiatrakami;
krzywówka A-Z: standard;
duet Jolek: "Naga broń".

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 61 86 94 143 Faxem: 61 623 25 28
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: drobne@glos.com

Biuro Ogłoszeń: ul. Grunwaldzka 19, 60-782 Poznań

tel. 61 869 41 43, 502 499 742, e-mail: drobne@glos.com
pon.-pt. w godz. 8.00-16.00, sob. nieczynne

Motoryzacja

USŁUGI

KARCHER polerowanie ceramika
sprzątanie aut Grunwald 888088588

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

POKÓJ

JUNIKOWO 40m², 2-osobowy, parter
oraz 12m², 1-osobowy, I piętro, osobne
wejście, dobry dojazd, 606 611 293

DOMY - SPRZEDAM

DOM Borówiec, pow. użytkowa
250m², zabudowa atrialna, parterowy,
606-313-648

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

BIUROWE

PILNIE sprzedam lub wynajmę
lokal 60m², Poznań. Oferty BO, ul.
Grunwaldzka 19 dla 11416450.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKI uzbrojone nad jeziorem,
35km od Poznania, 600-438-933

SPRZEDAM w bdb. lokalizacji i cenie
działkę budowlaną i inwestycyjną
na terenie i w jego granicach miasta
Śródy Wlkp. Tel. 692-189-778.

POŚREDNICTWO

ZNAJDZIEMY kupca na twoje
mieszkanie, dom, działkę, 509095350

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

DLA seniorów nauka obsługi
komputera lub smartfona 605828857

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW -remonty,
501-740-583

MURARZA/Y, tel. 502-589-329.

INNE

POSZUKUJĘ do współpracy lekarzy
medycyny niekonwencjonalnej,
alternatywnej i uzupełniającej. Oferty
BO, Grunwaldzka 19 dla 11416456

Zdrowie

ZABIEGI

MASAŻ klasyczny,relaksacyjny.
Dojazd do klienta w godz 8-16 Tel
516-559-858

MASAŻ wszystko!! tel. 781-661-758

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINA lakier układ 509-39-59-90

Cyklinowanie bezpył. 602582486

Dachy 781-098-740

DEKARZ. 501-473-242, 61/872-18-89

UKŁADANIE kostki, 690-602-679

PORZĄDKOWE

MYCIE okien 602-511-358

TRANSPORTOWE

ABSOLUTNIE tani wywóz 501-223-965

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągnik, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski dowóz 600500710

INNE

KOSZENIE kukurydzy na ziarno lub
kiszonkę, z transportem lub bez.
Konkurencyjne ceny. 602 766 220

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

Matrymonialne

PANI 61 lat, zadbana pozna
odpowiedniego Pana. Oferty BO,
Grunwaldzka 19 dla 11415124

WOLNY (68) pozna Panią niepalącą do
lat 67.Oferty BO Skryta 1 dla nr 102

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA

0011415977

Starosta Chodzieski

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicach
informacyjnych znajdujących się przy
wejściu do siedziby Starostwa Powiatowego
w Chodzieży przy ul. Wiosny Ludów 1
wywieszony został w dniu 17 października
2025 r. wykaz nieruchomości Skarbu Państwa
przeznaczonej do oddania w dzierżawę,
położonej w Atanazynie, gm. Szamocin.
Wykaz został również zamieszczony na stronie
internetowej i w BIP Starostwa Powiatowego
w Chodzieży oraz na stronie podmiotowej
Wojewody Wielkopolskiego w BIP.

Starosta
Adrian Urbański

REKLAMA

0011359382



64-113 Osieczna, Ziemnice 40i
☎ 609 630 005 601 19 19 44

Szybki odbiór
Super ceny
Najlepsza obsługa
Przelew do 72 h

Kupujemy MACIORY, KNURY I TUCZNIKI wszystkie strefy ASF



*A u Ciebie
był już
makimian?*

REKLAMA

0011244322

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW**
tel. 600 609 606

Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem

*Cenimy
Twój czas!*



Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA

0011407157



**Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
w Chodzieży, ul. Notecka 31**

**WYDZIERŻAWI
MAGAZYN**

O POWIERZCHNI 90 M²

tel. 67 28 20 618

REKLAMA

0011405767



LARGO
Poznań, ul. Za Groblą 3/4

■ **MAMMOGRAFIA KOMPLEKSOWA**
z badaniem ultrasonograficznym
i poradą lekarską

■ **MAMMOGRAFIA-TOMOSYnteza (3D)**
kompleksowa z badaniem ultrasonograficznym
i poradą lekarską

■ **USG** (pełen zakres badań)
RADIOLODZY:
lek. Krzysztof Lamch
lek. Iwona Różycka-Sobania
lek. Tetiana Franchuk
lek. Tomasz Schreiber

■ **ELASTOGRAFIA WĄTROBY**

**Zapraszamy Panie w wieku
od 45 do 74 roku życia
na bezpłatne badanie mammograficzne
w ramach Programu Profilaktyki
Raka Piersi NFZ**
*badanie przysługuje co 2 lata

Zarejestruj się na badanie:
tel. 61 222 37 37
Rejestracja czynna pon.- pt.: 8.00-18.00
www.largo-mammografia.pl



REKLAMA

0010703171

POGOTOWIE

Wypadki 999, 112

WAŻNE TELEFONY

Policja 997

Straż Pożarna 998

Straż Miejska 986

Pogotowie Energetyczne 991

Pogotowie Gazowe 992

Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994

Pogotowie Ciepłownicze 993

UM Poznań

**Informacje ważne dla mieszkańców
miasta**

tel. 61 834 61 26

**Gospodarka Odpadami Aglomeracji
Poznańskiej**

tel. 61 624 22 22

MPK Poznań,

ul. Głogowska 131, 60-224 Poznań,

tel. 19 445

Informacja PKP

tel. 19 757

Informacja – Dworzec Główny Poznań

tel. 61 63 31 659

Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich,
aleja Solidarności 77, 00-090 Warszawa,

tel. 22 551 77 00

Bezpłatna Infolinia Obywatelska

800 676 676

Federacja Konsumentów Klub Poznański,
ul. 27 Grudnia 17/19, 61-737 Poznań,

tel. 61 851 61 52

Powiatowy Rzecznik Konsumentów

Marek Radwański,

ul. Słowackiego 8, 60-823 Poznań,

tel. 61 841 88 30

Miejski Rzecznik Konsumentów

(dla Poznania) dr Marek Janczyk,

ul. Libelta 16/20, Poznań,

tel. 61 878 58 70

ZUS Centrum Obsługi Telefonicznej

tel. 22 560 16 00

Telefon dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

„Niebieska Linia”

(czynny 24 godziny)

tel. 61 814 17 17

Zgłoszenia przemocy w rodzinie:

niebieska.skrzynka@poznan.policja.gov.pl

Katolicki Telefon Zaufania, Poznań

tel. 61 865 10 00

Telefon zaufania dla osób z problemem

alkoholowym i ich rodzin

(czynny 24 godziny)

tel. 61 843 01 01

Anonimowi Alkoholicy

(czynny w godz. 18-22)

tel. 61 853 16 16

MONAR Poznań

tel. 61 868 72 27

(czynny pon.-pt. w godzinach 9-15)

Infolinia WOW NFZ Poznań

800 190 590

(czynna pon.-pt. w godzinach 8-16)

Krajowa Informacja Skarbowa

801 055 055

Wojewódzki Inspektorat Inspekcji

Handlowej w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 09 77

Polubowny sąd konsumencki w Poznaniu,

al. Marcinkowskiego 3, 60-967 Poznań,

tel. 61 852 35 07

Wojewódzki Inspektorat Farmaceutyczny,

ul. Szwajcarska 5, 61-285 Poznań,

tel. 61 875 95 75

Wojewódzki Inspektorat Weterynarii,

ul. Grunwaldzka 250, 60-166 Poznań,

tel. 61 868 93 47

Całodobowa infolinia w sprawach

kwarantanny i zdrowia - Sanepid

tel. 222 500 115

0011416245

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12.10.2025 r. odeszła od nas, przeżywszy 99 lat, nasza Kochana i Dzielna Mama, Babcia i Prababcia

ś†p

Melania Chlebek

z domu Saganowska
cóрка Powstańca Wielkopolskiego

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona we wtorek, 21.10.2025 r. o godz. 10.45 w kościele parafialnym pw. Chrystusa Sługi przy ul. Palacza 7. Ceremonia pogrzebowa odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim.

Pogrążeni w smutku
cóрка Barbara, syn Włodzimierz
z Rodzinami

0011417923

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 14 października 2025 r. zmarła w wieku 69 lat

ś†p **Barbara Kocjan**
z domu Nadolska
ukochana Żona, Mama, Teściowa i Babcia

były pracownik Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego nr 1 w Poznaniu, PGR w Poznaniu, Urzędu Skarbowego w Poznaniu, Generalnej Dyrekcji Budowy Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Poznaniu.

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona we wtorek 21 października 2025 r. o godz. 11.00 w kościele pw. św. Jana Pawła II przy ul. Mołdawskiej 52. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 12.00 na cmentarzu parafialnym przy ul. Jasna Rola.

Żegnamy Cię Basiu

0011416744

Pogrążeni w smutku zawiadamiamy, że 10 października 2025 r. odeszła Nasza Ukochana Mama, Babcia i Teściowa

ś†p

Krystyna Nowak

lat 80

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 20 października 2025 r. o godz. 11:30 w kościele pw. św. Wawrzyńca- Biedrusko, ul. Wojskowa 1. Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 20 października 2025 r. o godz. 13:50 na Cmentarzu Junikowo w Poznaniu.

Karolina i Paweł z Rodzinami

0011416786

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10.10.2025 r. odeszła od nas

ś†p

Bożena Wajgel

Msza św. żałobna zostanie odprawiona dnia 22.10.2025 r. o godz. 11.30 w kościele św. Stanisława Kostki na Winiarach. Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13.00 na cmentarzu sołackim przy ul. Lutyckiej.

Pogrążone w smutku
Dzieci z Rodzinami

0011417709

Wyrazy głębokiego współczucia

Pani

Annie Lemańskiej-Kramer

z powodu śmierci

Męza

składają

Zarząd Grupy MTP
oraz Współpracownicy

W tym trudnym czasie łączymy się w bólu i żałobie, składając wyrazy wsparcia i otuchy.

0011416746

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 października 2025 r. odszedł nasz kochany Brat i Wujek

ś†p **prof. Janusz Szymaś**

Pogrążeni w smutku
Siostra z Synem

0011417909

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego pracownika, Kierownika Działu Zaopatrzenia i Transportu

ś†p

Roberta Ryksa

wspaniałego człowieka,
przyjaciela i życzliwego kolegi

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza,
koleżanki i koledzy Arwimont sp. z o.o.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę, 18 października 2025 roku o godz. 10.00 w kościele parafialnym w Niepruszewie, po którym nastąpi odprowadzenie do grobu.

AUTOPROMOCJA



Wspomnienia. Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i gloswielkopolski.pl/nekrologi

REKLAMA

0011256639

NAGROBKI

ZAPEWNIAMY NAJWIĘKSZY WYBÓR!

Poznań, ul. Dąbrowskiego 139 (przed pętlą tramwajową Ogrody),
tel.: 61 843 62 37, kom.: 781 999 551, 601 999 551, www.nagrobbki-wicherek.pl
Oborniki, ul. Kasztanowa 4 (za Urzędem Miejskim),
tel.: 601 999 551; www.nagrobbki-oborniki.pl,
czynne od 9.00 do 17.00, sobota 9.00 - 13.00

AUTOPROMOCJA

gloswielkopolski.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są:

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń, **Poznań, ul. Grunwaldzka 19**, tel. **61 866 66 81, 502 499 742**
- drogą mailową: nekrologi@glos.com
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń ibo.polskapress.pl

www.nekrologi.net

SKOKI NARCIARSKIE LETNIE GRAND PRIX. POLACY WALCZĄ O PODIUM I DODATKOWE MIEJSCE W PUCHARZE ŚWIATA

Skoczkowie mają o co walczyć

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

W najbliższy weekend w austriackim Hinzenbach odbędą się przedostatnie zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich. Stawką zawodów jest nie tylko wygrana w całym cyklu.

Liderem klasyfikacji jest Niklas Bachlinger. Austriak wyprzedza Japończyków - Sakutaro Kobayashiego i Naoki Nakamurę. Tuż za nimi jest Dawid Kubacki, a w czołowej „dziesiątce” są jeszcze - Kamil Stoch i Maciej Kot. Na najbliższe zawody, trener kadry Maciej Maciusiak zabrał Macieja Kota, Dawida Kubackiego, Kamila Stocha, Pawła Wąska, Aleksandra Zniszczoła i Piotra Żyłę.

Największym nieobecnym w kadrze na konkursy w Austrii jest zaledwie 18-letni Kacper Tomasiak, który wygrał dwa konkursy Letniego Pucharu Kontynentalnego. W najbliższy weekend Polak będzie rywalizował podczas finału LPK w niemiec-

kim Klingenthal, gdzie stawką jest nie tylko triumf w tegorocznej edycji drugoligowego cyklu, ale i dodatkowe miejsce startowe na początek olimpijskiego sezonu w Pucharze Świata - obejmujący zawody w Lillehammer, Falun, Ruce, Wiśle, Klingenthal i Engelbergu.

- Jeśli Kacper dalej będzie się tak prezentować, to zimą zaczęną nominację od niego. Zwycięstwo w klasyfikacji generalnej LPK byłoby dla niego motywujące i po prostu dobre. Może też wywalczyć dodatkowe miejsce na wiele konkursów otwierających sezon Pucharu Świata. Zima jest najważniejsza i te dwa czynniki są decydujące. A za tydzień pojedzie z nami na finał LGP w Klingenthal - mówi cytowany na stronie PZN Maciej Maciusiak.

W najbliższych zawodach nie wystąpi lider klasyfikacji generalnej cyklu - Niklas Bachlinger. Zawodnik, który znakomicie radził sobie zwłaszcza w sierpniu, w najbliższy weekend pójdzie śladami Kacpra Tomasiaka i wystąpi w ostatnich zawodach LPK.



FOT. ANDRZEJ BANAS

W pierwszej dziesiątce klasyfikacji generalnej LGP w skokach narciarskich jest trzech Polaków. Oprócz Dawida Kubackiego (4. lokata) są to Kamil Stoch i Maciej Kot

Celem Austriaków (podobnie jak Polaków) jest bowiem zapewnienie sobie dodatkowego miejsca w początkowej części zimowego Pucharu Świata.

- Musimy wywalczyć dodatkowe miejsce na pierwszy cykl

zimowego Pucharu Świata, bo aktualnie mamy ich pięć. Jest bardzo duża szansa, że dzięki udanemu występowi w Niemczech, Kacper tę kwotę nam powiększy, a tym samym zapewni też sobie miejsce, być może na-

wet już na pierwszy konkurs Pucharu Świata. Cały czas walczymy też o czwarte miejsce na igrzyska, na ten moment mamy zagwarantowane tylko trzy. Gdyby we Włoszech wystartowało czterech skoczków,

byłby też rezerwowy, to pięciu wyglądałoby już całkiem nieźle - mówi nam Rafał Kot, członek zarządu PZN.

- Skoki Kacpra są na bardzo fajnym poziomie. To młody zawodnik, ale chciałem podkreślić, że jest bardzo ułożony i wie, czego chce. Jestem spokojny, że nie uderzy mu do głowy woda sodowa. Jeśli cały czas będzie umiejętnie prowadzony, ale też sam będzie doskonalił swoje skoki, powinien już w tym sezonie wiele osiągnąć, bo ma niesamowite możliwości - dodaje były fizjoterapeuta reprezentacji Polski i Adama Małysza.

W tym roku, z Polaków zawody LGP wygrywali - Maciej Kot w Wiśle oraz Dawid Kubacki w rumuńskim Rasnovie. Ponadto, Kamil Stoch i Kubacki byli najlepsi w konkursie duetów we włoskim Predazzo.

W Hinzenbach odbędą się dwa konkursy indywidualne. Sobotnie zawody rozpoczną się o godz. 14.15, a niedzielne półgodziny wcześniej. Finał LGP 2025 w Klingenthal zaplanowano na 24-26 października. ©©

Złote marzenie Harry'ego – eliminacje w Europie przed finiszem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Anglia wygrywając w Rydze z Łotwą 5:0, zapewniła sobie awans na przyszłoroczny mundial. Kolejne 2 gole zdobył rekordzista Albionu, uwielbiany przez kibiców Harry Kane.

Anglicy łatwo poradzi sobie w eliminacjach, dotąd nie stracili żadnego gola. W meczu z Łotwą Thomas Tuchel mógł sobie pozwolić na eksperymenty. W kadrze na październikowe spotkania zabrakło - nie licząc kontuzjowanych - takich zawodników, jak Trent Alexander-Arnold, Jude Bellingham (Real Madryt), Connor Gallagher (Atletico Madryt), Cole Palmer (Chelsea), Phil Foden (Manchester City), Jack Grealish (Everton), korzystali więc inni, na przykład Phil Gordon (Newcastle), autor pierwszego trafienia, czy Eberechi Eze, autor ostatniego. Obecna kadra Albionu to nie zbiór rozkapryszonych gwiazd, tylko grupa świadomych ludzi.

- Moim marzeniem jest wygranie mundialu i zrobimy wszystko, by optymalnie przygotować się do przyszłorocznego turnieju - mówił po meczu na Daugavas Sta-



FOT. PAP/EP/TOMAS KALNINS

Harry Kane był już królem strzelców mistrzostw świata w 2018 roku. Teraz zapowiada, że on i jego koledzy z reprezentacji Anglii chcą zdobyć złoty medal na mundialu

diums Kane, który był królem strzelców finałów mistrzostw świata (2018) i Euro (2024, wspólnie z czwórką innych zawodników), a tego w futbolu przed nim dokonał tylko Niemiec Gerd Mueller. Mecz w Rydze wywołał ogromne jak na Łotwę zainteresowanie, trudno było nabyć bilety nawet od koników tuż przed jego rozpoczęciem, a szczęściarze z Polski kupowali je przeważnie po 150 euro. Kibice Albionu świetnie się bawili, choć

zmokli niemiłosiernie, bo niemal cały czas padał deszcz. Podopiecznym Tuchela opady nie przeszkadzały, po wygranej cieszyli się z fanami. - Mam nadzieję, że kibice. Dla nich warto się poświęcić. Chciałbym grać w drużynie narodowej jak najdłużej - przyznał Kane, który w 2018 z Anglią był czwarty na mundialu, a w 2022 doszedł do ćwierćfinału. Teraz celem będzie złoto, ale takie plany ma więcej reprezentacji.

W kwalifikacjach moc pokazuje Hiszpania, która w Valladolid udzieliła lekcji Bułgarii. Selekjoner Bułgarów dał odpocząć Viktorowi Popowowi, obrońcy Korony Kielce, chyba lekko zdołowanemu po strzeleniu samobójczej bramki, zresztą dość... efektownej z Turcją (1:6). W drugiej odsłonie na boisku pojawił się jego klubowy kolega - Władimir Nikołow, a w tym samym momencie opuścił je Martin Minczew z Cracovii. Ważnym ogni-

wem Ivana de la Fuente jest Mikel Merino z Arsenalu, którego kariera nabrała tempa po wspaniałym Euro 2024. W eliminacjach MŚ 2026 pomocnik zadowolony z wielu Janowi Urbanowi (u niego zadebiutował w seniorskiej piłce w Osasunie i podkreśla wdzięczność na każdym kroku) strzelił 6 goli, z czego 3 Bułgarom - jednego w Sofii i dwa w Valladolid. W rewanżu z Bułgarią Furia Roja zwyciężyła 4:0, a jej trener sprawdził na dziewiątce Samu Aghehowę z FC Porto. W powołaniach został pominięty Alvaro Morata, nieskuteczny w Como, gdzie został wypożyczony z AC Milan. Selekjoner Hiszpanów cały czas szuka rozwiązań, mały że jego drużyna gromi kolejnych przeciwników i zachwyca. W eliminacjach Furia Roja legitymuje się bilansem bramkowym 15-0.

Nie udało się zapewnić awansu Portugalii, choć rekord trafień w kwalifikacjach MŚ do 41 wyśrubował Cristiano Ronaldo; Węgrzy w doliczonym czasie doprowadzili do remisu 2:2 za sprawą trafienia Dominika Szoboszlaia z Liverpoolu. - Ten remis już nie zmienia sytuacji w tabeli, ale na pewno doskonale wpłynie na nasz zespół. Walczyliśmy z potentatem do samego końca - podsu-

mował Marco Rossi, trener Węgrów, ewentualnych rywali Polski w barażach.

Jak na razie z Europy awans do finałów MŚ 2026 zapewniła sobie tylko Anglia, bliskie tego są Portugalia, Hiszpania, Norwegia, Chorwacja, Francja, Holandia i Szwajcaria. Drogę do turnieju wyjazdowym zwycięstwem z Walią 4:2 otworzyła sobie Belgia z odrodzonym po przejściu z Manchesteru City do Napoli Kevinem de Bruyne. W Cardiff Kevin trafił dwukrotnie z karnych, w eliminacjach ma już 6 goli, gdy zachodzi potrzeba w roli snajpera zastępuje trapiącego problemami zdrowotnymi Romelu Lukaku. Belgia z weteranami, może odkurzoną Axelem Witsellem (Girona, wrócił do kadry) także chce powalczyć o medal za rok. Na razie jednak trzeba przejść pomyślnie eliminacje jak Anglia, Argentyna, Ekwador, Kolumbia, Urugwaj, Brazylia, Paragwaj, Japonia, Iran, Jordania, Korea Południowa, Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska, Nowa Zelandia, Maroko, Egipt, Tunezja, Algieria, Ghana, Zielony Przylądek, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal. Gospodarze z USA, Kanady, Meksyku czekają... ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Enea AZS Politechnika ma dobry terminarz, ale nikogo nie zamierza lekceważyć

Radosław Patroniak
r.patroniak@glos.com

W sobotę Enea AZS Politechnika Poznań podejmuje w hali PP o godz. 18 Artego Bydgoszcz. Akademicki chcą podtrzymać dobrą passę i odnieść trzecie zwycięstwo w tym sezonie w OBLK.

- Idziemy w dobrą stronę, tylko musimy jeszcze wyeliminować błędy i popracować nad zmniejszeniem liczby strat. Wygrana w Sosnowcu to nie było przełamanie jakiegoś fatum, tylko efekt naszej dobrej gry. Jestem z niej zadowolony, ale też nie popadajmy w hurraoptymizm. To jest tylko sport, tym razem pokonaliśmy Zagłębie, ale to też nie znaczy, że zawsze będziemy z nim wygrywać - przyznał Wojciech Szawarski, trener Enei AZS Politechniki.

O udanym początku sezonu mówiła też w hotelu Novotel Centrum Poznań też nowa kapitan poznańskiej drużyny, Jovana Popović.

- Wiadomo, że takie rozpoczęcie rozgrywek zawsze cieszy, ale też nie przesądza o wyniku w całym sezonie. Przez to, że jestem kapitanem to mogę więcej podyskutować z sędziami, ale mojej gry to nie zmieniło. Obojętnie w jakie roli występuję na parkiecie, zawsze angażuję się na sto procent - podkreśliła 34-letnia Serbka.



W akcji nowa kapitan Enei AZS, Jovana Popović, która cieszy się z dobrego początku akademickich w OBLK

FOT. KONRAD CZAPRAK/ENEA AZS POLITECHNIKA

Na drodze akademickich tym razem stanie Artego Bydgoszcz, które w tym sezonie jeszcze nie wygrało, a w sparingu przedsezonowym wysoko przegrało z Eneą AZS.

- Nikogo nie zamierzamy lekceważyć. Artego też potrafi być niebezpieczne, zwłaszcza w rzutach za trzy punkty. Do bydgoskiej drużyny przeniosła się też Estonka Mailis Pokk, która grała u nas, więc na pewno trenerzy rywali będą mieli od niej dodatkowe informacje na temat swojego byłego zespołu. Musimy od początku dobrze bronić i potwierdzić, że to my jesteśmy faworytem tego spotkania. Jeśli dziewczyny zastosują się do moich uwag, to nie wyobrażam sobie innego scenariusza niż nasza wygrana - zakończył szkoleniowiec poznanianek.

W starciu z Zagłębiem Sosnowiec doskonale spisały się zawodniczki młodszego pokolenia, czyli Malina Piasecka, Lena Brzustowska i Aleksandra Pszczolarska.

- Ich postawa w ekstraklasie i zdobyte punkty są dla nas wszystkich budujące. Wiadomo, że każda z nas chce im dorównać i zrobić kiedyś to samo w ekstraklasie - przyznała Iga Woźna.

W I lidze koszykarzy w niedzielę o godz. 15 Enea Basket Poznań podejmie w hali AWF drużynę WKK Wrocław.

MAGDZIARZ I DYBIONKA NA PODIUM CYKLU PORSCHE

Poznaniacy, 47-letni Tomasz Magdziarz i 16-letni Fabian Dybionka byli głównymi bohaterami wyścigów Sprint Porsche Sports Cup Deutschland GT3 na torze Hockenheimring. Tomasz Magdziarz, czyli właściciel poznańskiej Fabryki Futbolu, jednej z największych agencji menedżerskich w Polsce, sięgnął po tytuł w cyklu wyścigów Porsche, a jego wschodząca gwiazda, czyli Fabian Dybionka został drugim wicemistrzem w tym prestiżowym cyklu rozgrywanym na niemieckich torach. **PAT**



FOT. MEDIA RACING

GRA ENEA PIŁKA RĘCZNA
Dziś o godz. 20 kolejne spotkanie w Lidze Centralnej rozegra Enea Piłka Ręczna. Poznaniaki zmierzą się z beniaminkiem zaplecza elity, Startem Pietrowice Wielkie i będą faworytkami starcia w hali AWF przy Drodze Dębińskiej. **PAT**

Ishak znów katem Portowców? „Król” ma patent na Pogoń

Maciej Lehmann, Bartek Kijeski
sport@glos.com

W niedzielę o godz. 14.45 Lech Poznań podejmował będzie Pogoń Szczecin. Kolejorz ma ostatnio świetny bilans z Portowcami. Wygrał trzy ostatnie mecze i tę passę będzie chciał podtrzymać.

Dla Mikaela Ishaka, kapitana Lecha Poznań, najbliższy rywal należy do ulubionych. W ostatnich 4 sezonach strzelił Pogoni 7 goli. „Król” od początku sezonu jest w gacie. Na dwóch frontach zdobył już 13 bramek (6 w lidze i 7 w Europie).

Komplet publiczności w niedzielne popołudnie, czekać będzie na kolejny skalp Szweda. Ishak zregenerował siły, odpoczął psychicznie i znając jego sportowe ambicje oraz mentalność, cieszy się już na kolejne wyzwania.

Same dobre wiadomości

Hit 12. kolejki ekstraklasy od wielu dni wzbudza ogromne zainteresowanie. Podczas przerwy na kadrę wykupiono niemal wszystkie bilety. Lech Poznań w ostatnich meczach mógł się bowiem podobać. Ale magnesem do przyjsia na Bułgarską, oprócz niezłych wyników, atrakcyjnego rywala, są też coraz lepiej spisujące się nowe gwiazdy mistrzów Polski - Luis Palma, Taofeek Ismaheel, Leo Bengtsson czy Timothy Ouma.

Ten pierwszy co prawda nie grał w ostatnich dwóch ligowych meczach z powodu kary za czerwoną kartkę w starciu z Rakowem, ale po tym co pokazał w Częstochowie, a zwłaszcza w pojedynku z Rapidem, gdzie dał prawdziwy show, kibice nie mogą doczekać się jego kolejnych występów.

Honduranin wrócił do Poznania po dwóch meczach w reprezentacji. 25-latek dwukrotnie wychodził w podstawowym składzie, a jego zespół zremisował 0:0 z Kostaryką, a następnie pewnie pokonał 3:0 Haiti. Palma zaliczył asystę, a we wtorek na spotkaniu z kibicami, dyrektor sportowy Tomasz Rząsa, zapewnił, że władze klubu zrobią wszystko, by wykupić go z Celtiku, choć trzeba będzie poświęcić na to ok. 4 mln euro.



FOT. ADAM JASTRZĘBOWSKI

„Papa” Ishak doskonale wie, jak strzelać Pogoni bramki. Kapitan Kolejorza ma ich na koncie siedem i nie zamierza na tym poprzestać

Ta wiadomość jest jak eliksir na serce, zakochanych w jego talencie sympatyków Kolejorza.

Cieszyć może też dobra dyspozycja Antoniego Kozubala. 21-latek zagrał w obu wygranych przez kadrę Jerzego Brzęczka meczach eliminacji MME z Czarnogórą (2:0) i Szwecją (6:0) i w obu wpisał się na listę strzelców. Asystę przy ostatniej bramce w pojedynku z ekipą „Trzech Koron” zanotował Michał Gurgul.

Debiut na seniorskim poziomie zaliczył Gisle Thordarson. Pomocnik Lecha wszedł na murawę w końcówce meczu z Ukrainą, ale Islandia przegrała 3:5. Wyjazd na mecze kadry, szybko będzie chciał natomiast zapomnieć Timothy Ouma. Kenijczyk został zmieniony w przerwie meczu z Burundi (1:0), a w przegranym spotkaniu z Wybrzeżem Kości Słoniowej (0:3) opuścił boisko w 81. minucie.

W przeciwieństwie do Palmy, wiadomo już jednak, że przygoda Oumy z Lechem będzie krótka. Otóż pewne jest, że Kolejorz nie zdecyduje się na wykup zawodnika z uwagi na jego cenę.

- Nie ma takiej możliwości. Slavia chce za niego 5-6 mln euro - wyznał Tomasz Rząsa podczas wspomnianego już spotkania z kibicami.

Tym razem został w Poznaniu Bartosz Mrozek. Bramkarz Lecha leczył kontuzję palca, której nabawił się w meczu z GKS Katowice. W niedzielę zagra w specjalnie uszytej dla niego rękawicy.

Pogoń też ma reprezentantów

Pogoń przyjedzie do stolicy Wielkopolski z nowym trenerem Thomasem Thomasbergiem, który w debiucie zdołał wygrać z Piastem 2:1 i przełamać serię trzech porażek. Najważniejszym piłkarzem Portowców wciąż jest Kamil Grosicki, który co prawda nie jest już filarem naszej kadry, a jej uzupełnieniem. Oprócz Grosickiego do seniorskich kadr powołani zostali także Rajmund Molnar oraz Hussein Ali. Można powiedzieć, że zmęczony ma prawo czuć się jedynie Ali. Reprezentant Iraku rozegrał 90 minut w meczu eliminacji mistrzostw świata z Indonezją (wygrana 1:0) oraz 55 minut w starciu eliminacji MŚ z Arabią Saudyjską (0:0). Molnar dwa spotkania reprezentacji Węgier przesiedział na ławce rezerwowych. Wciąż czeka na debiut w narodowych barwach w zespole seniorów.

Tak jak Palma, po pauzie kartkowej do gry szykuje się podstawowy stoper ekipy ze Szczecina - Marian Huja. W przerwie reprezentacyjnej Pogoń zremisowała sparing z Wisłą Kraków 3:3.

TABELA I TERMINARZ

1. Górnik Zabrze	11	22	18-9
2. Jagiellonia Białystok	10	21	19-13
3. Cracovia	10	18	18-12
4. Korona Kielce	11	18	15-10
5. Wisła Płock	10	18	12-7
6. Lech Poznań	10	18	18-16
7. Legia Warszawa	10	15	13-9
8. Radomiak Radom	11	15	20-19
9. Raków Częstochowa	10	14	12-13
10. Zagłębie Lubin	10	13	21-16
11. Widzew Łódź	11	13	17-15
12. Pogoń Szczecin	11	13	16-20
13. Arka Gdynia	11	12	7-15
14. Motor Lublin	10	11	11-16
15. Termalica Nieciecza	11	9	15-21
16. GKS Katowice	11	8	11-22
17. Piast Gliwice	9	7	8-11
18. Lechia Gdańsk	11	7	19-26

Piątek: Motor Lublin - GKS Katowice (g. 18), Widzew Łódź - Radomiak Radom (g. 20:30). **Sobota:** Korona Kielce - Górnik Zabrze (g. 14:45), Jagiellonia Białystok - Arka Gdynia (g. 17:30), Cracovia - Raków Częstochowa (g. 20:15). **Niedziela:** Piast Gliwice - Lechia Gdańsk (g. 12:15), Lech Poznań - Pogoń Szczecin (g. 14:45), Zagłębie Lubin - Legia Warszawa (g. 17:30). **Poniedziałek:** Wisła Płock - Termalica Nieciecza (g. 19).